

ISTNIEJE OD 1946

SŁOWO ŻYDOWSKIE

01

styczeń 2022 (599)

cena **6 PLN** (8% VAT)

Nr indeksu 356964 ISSN 0867-8421

9 770867 842013 0 1



UZNAĆ CIERPIENIE

XII DNI PAMIĘCI

OPOWIADANIE PISANE NOCĄ



TOWARZYSTWO SPOŁECZNO-KULTURALNE ŻYDÓW W POLSCE
I TEATR IM. STEFANA JARACZA W ŁODZI MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ
W DNIACH **25 STYCZNIA – 28 STYCZNIA 2022** ROKU NA

XII DNI PAMIĘCI

ŁÓDZKIE OBCHODY MIĘDZYNARODOWEGO DNIA PAMIĘCI
O OFIARACH HOLOKAUSTU

PROGRAM

25 stycznia 2022 (wtorek)

18:00 – Uroczyste otwarcie XII DNI PAMIĘCI oraz koncert inauguracyjny
Urszula Makosz z Zespołem. Duża Scena Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi

27 stycznia 2022 (czwartek)

12:00 – Uroczyste złożenie kwiatów na stacji Radegast, aleja Pamięci Ofiar Litzmannstadt Getto 12
18:00 – pokaz filmu "Śmierć Zygielbojma" reż. Ryszard Brylski
oraz dyskusja wokół. Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi

26 stycznia – 28 stycznia 2022

Specjalny Pakiet Edukacyjny DNI PAMIĘCI dla szkół oraz grup zorganizowanych

- Muzeum Getta Warszawskiego poprowadzi w trybie online warsztaty przeznaczone dla uczniów ostatnich klas szkoły podstawowej i szkół ponadpodstawowych. Warsztaty przedstawiają etapy kształtowania się polityki hitlerowskich Niemiec wobec społeczności żydowskiej, najpierw w III Rzeszy a następnie w krajach okupowanej Europy. Szczególne miejsce zajmie w nich tragedia polskich Żydów.
- Muzeum Miasta Łodzi poprowadzi warsztat „Na szlaku historii i pamięci wielowyznaniowej Łodzi” - spotkanie na wystawie „Na wspólnym podwórku” (z opcją spaceru na wielowyznaniowy Stary Cmentarz przy ulicy Ogrodowej)

Szczegółowe informacje dotyczące rezerwacji warsztatów na stronie lub pod numerem telefonu +48 537 842 236


W dniach 26-28 stycznia organizowany jest specjalny pakiet edukacyjny dla szkół oraz grup zorganizowanych.
Szczegółowe informacje na stronie lub pod numerem telefonu **+48 537 842 236**

www.tskz.pl oraz na www.facebook.com/DniPamieci/

Na wszystkie wydarzenia wstęp wolny. Obowiązują bezpłatne wejściówki na koncert
i będą dostępne wyłącznie w kasie Teatru od 20 stycznia 2022 r.

Szczegółowe informacje na **www.tskz.pl** lub **www.teatr-jaracza.lodz.pl**

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra
Spraw Wewnętrznych i Administracji

 Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Organizatorzy



Współorganizatorzy



Partnerzy



Patronat Honorowy



Patronat Medialny



W NUMERZE:

- 04 Od wydawcy
06 Ulica żydowska

FELIETONY

- 10 Alzacja po żydowsku
12 Nowy Rok
14 Opowiadanie pisane nocą

FILM

- 16 George Cukor – reżyser gwiazd

MALARSTWO

- 20 Mela Muter – „Talent świeży, młody, ruchliwy, indywidualność wybitna”

ZE ŚWIATA

SYLWETKA

- 26 O święta Tereso, czyli wspomnienie o Helenie Gruszeckiej

XII DNI PAMIĘCI

ROZMOWA

- 32 Uznać cierpienie

36 KULTURA PRZY KAWIE



OKŁADKA
iStock



16



20



26

DRODZY CZYTELNICY



Wplebiscycie Instytutu Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Fundacji Języka Polskiego słowem roku 2021 zostało – szczepienie. Chyba nikogo, kto przez już blisko dwa ostatnie lata ma jakkolwiek kontakt z telewizją czy Internetem wybór internautów raczej nie powinien dziwić. O szczepionkach pisaliśmy i piszemy także w „Słowie Żydowskim”, choć staramy się jednak razem z naszymi autorami proponować też inne tematy, niż te, od których telewizory rozgrzane są już do czerwoności. A skoro już jesteśmy przy ciekawych i wartościowych artykułach...

„Uznać cierpienie” to tytuł rozmowy, jaką przeprowadził Włodzimierz Leszczyński z działaczami społeczności żydowskiej z Luksemburga – Claude'em Marxem i François Moysse'em. Byli przewodniczący gminy żydowskiej w Luksemburgu rozmawiają o przywracaniu pamięci o Żydach i ich losach podczas II wojny światowej na terenie Wielkiego Księstwa Luksemburga.

O Meli Muter, niezwykle utalentowanej żydowskiej malarce, jej fascynacjach i życiowych wyborach pisze Agnieszka Ziobro.


Pozostając w kręgu talentów – Rafał Dajbor przypomina w tym miesiącu postać Heleny Gruszeckiej, aktorki drugiego planu, która po raz ostatni na ekranie pojawiła się w niezapomnianym filmie Stefana Barei „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz”. Drugi z naszych styczniowych, filmowych artykułów wyszedł spod pióra Agaty Olenderek. Przeszedł do historii kina jako świetny reżyser kobiecych gwiazd. To on stworzył prawdziwą ikonę kina – Katharine Hepburn. Pisano, że jego filmy „uosabiają Hollywood w najbardziej stylowym wydaniu”. Mowa o zmarłym 39 lat temu George'u Cukorze, którego „Dama kameliowa”, „Narodziny gwiazdy” czy „My Fair Lady” przeszły do historii kina.

W numerze znaleźć można też zapowiedź XII DNI PAMIĘCI, organizowanych dzięki współpracy Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi, Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi. Wydarzenia upamiętniające Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu zaplanowano w całym kraju.

W tym miesiącu oprócz wyśmienitego jak zawsze Ludwika Lewina zabierającego nas w podróż po „Żydowskiej Alzacji”, Aleksandra Szaula Rozenfelda z jego „Nowym Rokiem”, proponuję także lekturę felietonu znanego naszym czytelnikom Leszka Leo Kantora. „Opowiadanie pisane nocą” to garść wspomnień świetnego redaktora, społecznika, pedagoga i reżysera filmów dokumentalnych krążących dookoła marca '68.

Na koniec, jak zawsze, polecam wybór aktualności do znalezienia na stronach „Ulicy Żydowskiej”, „Ze świata” i „Kulturze przy kawie”.

Życzę spokojnej lektury i do zobaczenia za miesiąc,


Artur Hofman
Redaktor naczelny

WYDAWCA

Towarzystwo Społeczno-
Kulturalne Żydów w Polsce



REDAKCJA

Ul. Bema 87, 01-233 Warszawa
Tel.: (+48) 22 620 05 49
slovo@tskz.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:

Artur Hofman
Redaktor naczelny

Christian Orzeszko
Redaktor prowadzący

Joanna Niedolistek
Redaktor działu jidysz

Marek Hause
Sekretarz redakcji

Bożena Sigismund,
Janusz Sigismund
Korekta

Mirek Zbonik
Skład

WSPÓLPRACOWNICY:

Ludwik Lewin
Rafał Dajbor
Lew Nuttenberg
Flora Mildwurm
Aleksander Białkiewicz
Aron Hofman
Agnieszka Ziobro
Aleksander Szaul Rozenfeld
Agata Olenderek

Zrealizowano dzięki dotacji
Ministra Spraw Wewnętrznych
i Administracji.

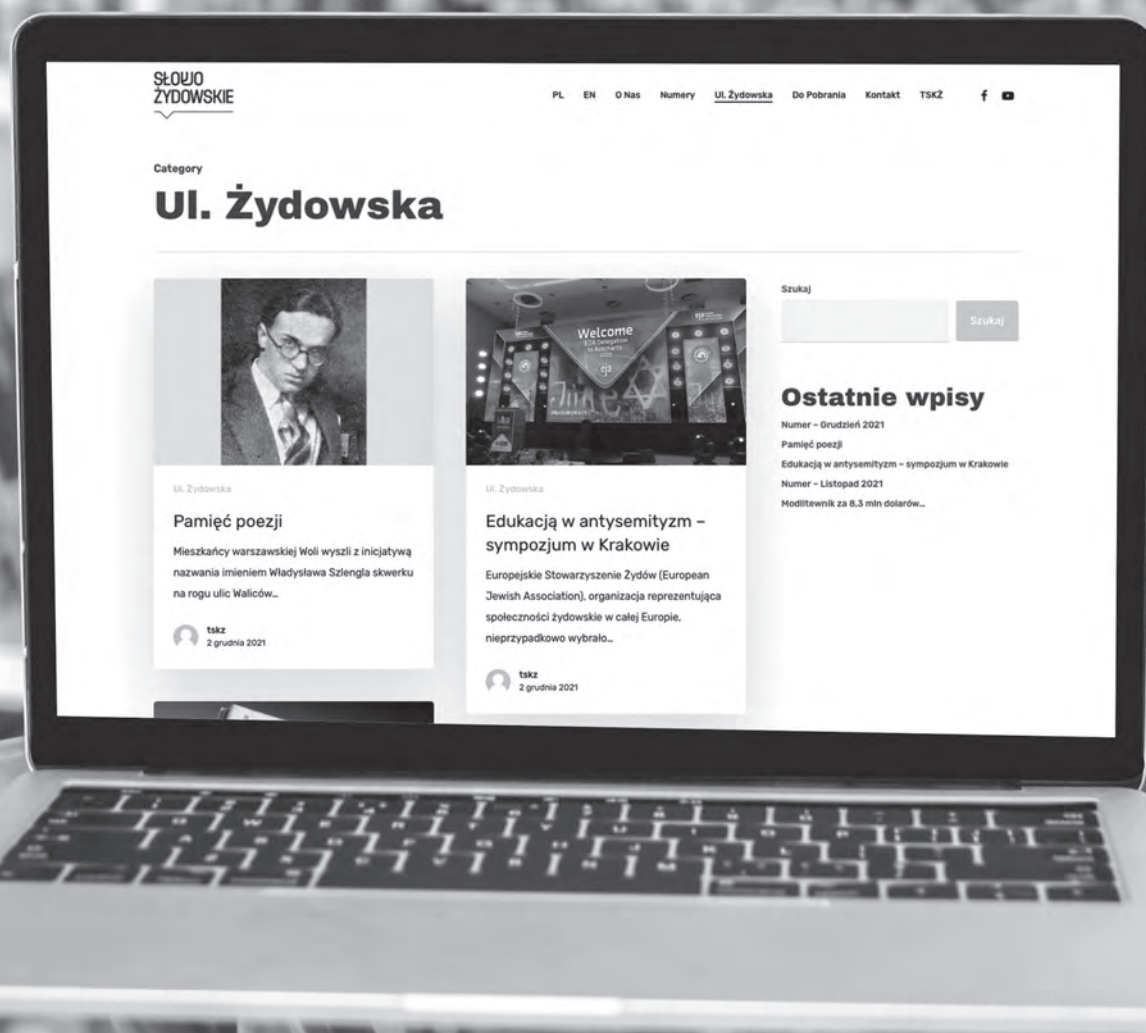


Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

Nakład 1000 egzemplarzy.

Redakcja nie zwraca
niezamówionych tekstów
oraz zastrzega sobie prawo
do dokonywania skrótów
i zmian w publikowanych
materiałach.

www.slowozydowskie.pl



**DLA TYCH, KTÓRZY CHCĄ WIEDZIEĆ WIĘCEJ...
LUDZIE, HISTORIE, AKTUALNOŚCI I WIELE WIĘCEJ
SŁOWO ŻYDOWSKIE – NAJSTARSZY TYTUŁ ŻYDOWSKI
W POLSCE JUŻ TERAZ TAKŻE W INTERNECIE**

Marek Edelman na znaczku

2 stycznia Poczta Polska wprowadziła do obiegu znaczków upamiętniający Marka Edelmana, lekarza kardiologa, wybitnego działacza społecznego i jednego z przywódców powstania w warszawskim getcie, kawalera Orderu Orła Białego.



Jak zwróciła uwagę sama spółka, w informacji przesłanej Polskiej Agencji Prasowej, przypomniano, że getto warszawskie istniało od listopada 1940 do maja 1943 r. „Było największym gettem w okupowanej wówczas Polsce, zajmującym obszar ok. 300 ha stolicy. Teren getta warszawskiego zamieszkiwało ok. 400 tys. Żydów, żyjących w skrajnej nędzy i niehumanitarnych warunkach” – napisano.

Zauważono, że „z historią Warszawy związany jest nierozłącznie Marek Edelman [...]. Ten wybitny działacz społeczny i jeden z przywódców powstania w warszawskim getcie, z oddaniem i wielkim zaangażowaniem bronił prawa do wolności oraz poszanowania ludzkiej godności”.

Autorem projektu znaczka jest Jarosław Ochendzan. Projekt znaczka stanowi połączenie nieformalnej postaci Marka Edelmana z dyskretnie kontrastującym tłem. Koperta FDC (koperta pierwszego dnia obiegu) przedstawia pomnik Bohaterów Getta na warszawskim Muranowie.

W przesłanej depeście zauważono, że jest to „bliski każdemu warszawiakowi symbol miasta, bezpośrednio powiązany z działalnością Marka Edelmana”.

(abc)

Wandalizm i antysemityzm

Zwitek pergaminu z ręcznie wykaligrafowanymi dwoma fragmentami Tory umieszczony w podłużnym pojemniku to Mezuzah, którą wierzący Żydzi umieszczają na zewnętrznej, prawej framudze drzwi przed wejściem do domu. Wchodząc do niego osoba żyjąca zgodnie z nakazami Tory dotyka jej dłonią. Mezuzah, którą niedawno zawiesił rabin Galicji Chaim Barucha Gluck przy wejściu do biura krakowskiej Fundacji Dziedzictwa Żydowskiego mieszczącej się tuż obok słynnej synagogi Izaaka została podczas minionego święta Chanuki wyrwana. Oburzona Gmina Wyznaniowa Żydowska w Krakowie wystosowała

oświadczenie potępiające każdy przejaw agresji religijnej niezależnie od jej formy oraz od osoby, która się jej dopuszcza. Tymczasem w sieci pojawiło się nagranie z monitoringu przedstawiające mężczyznę dopuszczającego się tego aktu wandalizmu. I podczas gdy zachodnie ortodoksyjne media rozdmuchały sprawę jako wyjątkowy przejaw antysemityzmu w Polsce niektórzy dopatrzili się w sprawcy osoby dyrektora krakowskiego Jewish Community Center. Weryfikacją nagrania i wyjaśnieniem sprawy zajęła się już policja, a tymczasem w środowisku żydowskim pojawiają się różnego rodzaju spekulacje.

(hau)

Nagroda POLIN 2021

Laureatem konkursu Nagroda POLIN 2021 został Dariusz Popiela, który jest działaczem Sądeckiego Sztetla, i który współorganizuje rocznice związane z tragedią Żydów oraz spotkania przybliżające kulturę żydowską w Nowym Sączu. Dariusz Popiela jest również autorem projektu „Ludzie, nie liczby”. Jest to akcja polegająca na odnajdywaniu i upamiętnianiu ofiar Holokaustu z imienia i nazwiska. Dzięki zaangażowaniu laureata udało się odnaleźć ponad pięć tysięcy ofiar zagłady z Krościenka nad Dunajcem, Grybowa, Czarnego Dunajca i Nowego Targu. „Ludzie, nie liczby” to także projekt edukacyjny polegający na spotkaniach z młodzieżą w szkołach, wyjazdach do obozu Muzeum w Bełżcu oraz obejmowaniu przez szkoły patronatów nad pomnikiem-miejscem pamięci. Laureat Dariusz Popiela oprócz



działalności charytatywnej jest olimpijczykiem z Pekinu, dziewięciokrotnym mistrzem Polski i wielokrotnym medalistą mistrzostw świata i Europy w kajakarstwie górskim. W wolnym od sportu czasie olimpijczyk zajmuje się poszukiwaniem macew i pamiątek po żydowskich mieszkańcach swojego regionu. Dzięki zaangażowaniu i współpracy z lokalnymi społecznościami udaje się odzyskiwać nagrobki, które od lat zapomniane przeleżały na podwórkach i w innych miejscach poza terenem cmentarzy. Kapituła konkursu doceniła u Laureata niesamowitą energię do działania i inspirowanie innych. Wyróżnienie powiązane jest z nagrodą finansową w wysokości 20 000 złotych.

(hau)



ŻYDOWSKI WROCŁAW

zydowskiwroclaw.pl

„To pierwsza tego typu strona internetowa (w języku polskim i angielskim) opowiadająca o historii Żydów w stolicy Dolnego Śląska i ich niebagatelnym wkładzie w rozwój miasta.” Tymi słowami autorka projektu żydowski Wrocław zachęca wszystkich do zapoznania się z jej pomysłem. Na stronie można znaleźć wiele różnorodnych informacji, a wśród nich historię Żydów wrocławskich od 1812 roku, a także kompendium wiedzy na temat najważniejszych instytucji i osiągnięć żydowskich na Dolnym Śląsku.

Oczywiście nie znajdują się tam jedynie treści historyczne, bo oprócz nich strona traktuje o aktualnych żydowskich przedsięwzięciach i inicjatywach. Oprócz informacji strona ma na celu skłonić jej czytelników do zadumy nad rozwojem miasta i pielęgnowaniem pamięci również w przeszłości. Pomysłodawczynią nowego portalu jest finalistka Nagrody POLIN Urszula Rybicka, która swój projekt w minionym roku zrealizowała dzięki Stypendium Prezydenta Wrocławia.

(hau)

77. rocznica wyzwolenia Auschwitz

W upamiętnieniu 77. rocznicy wyzwolenia niemieckiego obozu Auschwitz, która przypada 27 stycznia, weźmie udział jedynie niewielka liczba osób, głównie Ocalałych. Zabrzmia ich świadectwa. Nie będzie wystąpień polityków – poinformowało Polską Agencję Prasową Muzeum Auschwitz. Rzecznik Muzeum Auschwitz Bartosz Bartyzel poinformował, że w związku z pandemią koronawirusa w obchodach weźmie

udział niewielka liczba osób, głównie ocalałych. Wydarzenie transmitowane będzie na stronie www placówki. Muzeum podało także, że – po konsultacji z prezydentem RP Andrzejem Dudą, który objął patronatem uroczystości – podczas obecnej rocznicy, przypadającej w 80-lecie rozpoczęcia zagłady w Auschwitz, zamiast przemówień polityków zapadnie „wymowna minuta ciszy i refleksji”.

(abc)



FOT. iStock

Bezpłatne wejścia do muzeum Auschwitz

Od stycznia nowego roku uczniowie klas ósmych szkół podstawowych oraz wszystkich klas ponadpodstawowych otrzymają możliwość udziału w bezpłatnych stacjonarnych pobytach studyjnych w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau. Na program edukacyjny składają się: trzyipółgodzinne zwiedzanie ogólnie terenów byłego obozu koncentracyjnego i zagłady Auschwitz oraz półtoragodzinne warsztaty podsumowujące. Oprócz Muzeum organizatorem warsztatów jest Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz

i Holokaucie. W ramach pobytu do wyboru dla uczestników istnieje możliwość udziału w ośmiu różnych warsztatach dostosowanych do potrzeb uczniów i szkół. Proponowane warsztaty dotyczyć będą nie tylko historii, ale również poruszać będą zagadnienia moralne i dotyczące odpowiedzialności powiązanych z Holokaustem. Chociaż uczestnictwo w projekcie jest bezpłatne, to jednak liczba miejsc jest ograniczona, a zgłoszenia można nadsyłać do wyczerpania wszystkich wolnych terminów na adres: pobyty.studyjne@auschwitz.org

(hau)

Pobyty studyjne w KL Auschwitz

Blisko dwa tysiące osób z całej Polski wzięło udział w drugiej edycji projektu „Łączyła ich Niepodległa. Obywatele II RP w KL Auschwitz” realizowanym przez Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokaucie w 2021 roku. W pobytach studyjnych realizowanych od pierwszego września do początku grudnia wzięło udział 50 grup, a 24 skorzystało z możliwości edukacyjnego programu online. Na zakończenie tego programu nauczyciele i opiekunowie tych grup wzięli

udział w podsumowującej konferencji, która była okazją do podsumowania i ewaluacji projektu. Jednym z ważnych omawianych aspektów był fakt, iż znane pozycje literackie i filmowe, obecne w kulturze masowej, pełne są nieścisłości, błędów i wypaczeń historycznych.

Wykorzystywanie zagłady i cierpienia więźniów KL Auschwitz jedynie jako tła dla fikcji literackiej jest bagatelizowaniem i trywializowaniem zagadnienia Holokaustu.

(hau)

Opinia nr 3

Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych uchwalona na posiedzeniu w dniu 13 grudnia 2021 r.

do Prezesa Rady Ministrów

w sprawie aktów antysemityzmu w dniu 11 listopada 2021 roku w Kaliszu.

Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych Sejmu RP wyraża głębokie zaniepokojenie wydarzeniami w Kaliszu 11 listopada 2021 roku. W czasie marszu uczestnicy wnosili antysemityczne hasła i spalili na Głównym Rynku kopię tekstu Statutu Kaliskiego, przywileju tolerancyjnego dla Żydów, wydanego przez księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego w 1264 r.

Tym samym naruszono niektóre artykuły Konstytucji RP, w tym artykuł 32, który stanowi: „1. Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne. 2. Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny”.

Apelujemy, aby odpowiednie służby państwowe niezwłocznie doprowadziły do postawienia przed sądem organizatorów i sprawców tych haniebnych zachowań.

Wydarzenia w Kaliszu są nie tylko zagrożeniem porządku prawnego w Polsce. Sprawiedliwe ukaranie sprawców jest niezbędne dla zachowania spokoju i porządku publicznego. Zwracamy uwagę, że złamane zostało prawo i nie powinno to zostać bez odpowiedzi, bowiem pokazałoby to słabość państwa polskiego i mogło doprowadzić do kolejnych tego typu ekscesów.

Przewodnicząca Komisji
/-/ Wanda Nowicka



FOT. TSKŻ

Pożegnanie

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej drogiej przyjaciółki – **Hanny Mistowskiej-Rajber**, osoby, która była z nami od zawsze. Wiecznie młoda, nieustannie życzliwa i uśmiechnięta, żywiłowa i zaangażowana. Całe półwiecze TSKŻ-u.

Hania w Stowarzyszeniu zatrudniona była od 1966 roku; pierwotnie jako pracownik biurowy, a potem w Oddziale Warszawskim jako animator kultury. Przez kilka kadencji była członkiem Zarządu Głównego TSKŻ. Piastowała również funkcję członka Zarządu Oddziału Warszawskiego, a ostatnio członka jego Komisji Rewizyjnej. Hanna Rajber działała także w innych organizacjach, m.in. w Stowarzyszeniu Żydów Kombatantów i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej, Stowarzyszeniu Dzieci Holocaustu w Polsce, czy Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie. Za swoją niestrudzoną i ofiarną pracę na rzecz społeczności żydowskiej była wielokrotnie odznaczana. Decyzją Aleksandra Kwaśniewskiego - Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej uhonorowana została Brązowym, a później Złotym Krzyżem Zasługi. Hanna mogła się również szczycić Złotą Odznaką Honorową za zasługi dla Warszawy, czy srebrnym i złotym medalem za zasługi dla Ligi Obrony Kraju.

Hanna Mistowska-Rajber urodziła się 1 stycznia 1930 roku w Warszawie; tu się kształciła, tu wychodziła za mąż. Dochowała się dwójki dzieci – Ewy i Janka, wnuków: Eweliny, Piotra i Michelle oraz dwóch prawnuków. Drugim mężem Hani był wieloletni przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce – Edward Rajber.

Hania swoją pracę w TSKŻ traktowała jak pasję, była jej oddana, zawsze dyspozycyjna, niezwykle pracowita, odpowiedzialna, chętna do pomocy innym. Miała w sobie siłę, wiarę i optymizm, którymi zarażała wszystkich wokół siebie. Przez wielu była kochana: mieliśmy do niej szacunek, żeby nie powiedzieć respekt.

Jej powiedzonka typu: „wszystko w najgorszym porządku”, na stałe weszły do naszej gwary TSKŻ. Była osobą szalenie wymagającą, ale przede wszystkim od siebie. Elegancka, kulturalna, ponadczasowa; taką Ją znaliśmy i taką Ją zapamiętamy. Bez Hani Rajber TSKŻ nie będzie już taki sam. Wraz z Nią skończyła się pewna epoka.

Haniu,

Odeszłaś cicho, bez słów pożegnania, tak jakbyś nie chciała swym odejściem smucić...

Tak, jakbyś wierzyła w godzinę rozstania, że masz niebawem z dobrą wieścią wrócić.

Przyjaciele z TSKŻ

**Członkowie Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału Warszawskiego
Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce**

Pożegnanie

Kochana Haniu, moja Droga Przyjaciółko,

Odeszłaś od nas na zawsze, a wydawało się, że jesteś wieczna.

Odkąd sięgam pamięcią byłaś filarem TSKŻ, do którego trafiłam przed wielu laty. To Ty przyjmowałaś mnie w poczet członków oddziału warszawskiego, przy Tobie stawiałam pierwsze kroki jako pracownik naszego stowarzyszenia. Pamiętam, jakby to było wczoraj. Przez te wszystkie lata byłaś dla mnie wzorem do naśladowania, drogowskazem i oparciem. Zawsze mogłam na Ciebie liczyć i nigdy mnie nie zawiodłaś.

Byłaś kobietą ambitną i pełną energii, skarbnicą wiedzy, którą dzieliłaś się z innymi. Często mówiliśmy między sobą, że musimy zacząć spisywać Twoje powiedzonka i anegdoty; miałaś ich bez liku. Nie zaczęliśmy, sądząc, że mamy jeszcze czas. Niestety, nagle zabrakło Ciebie, choć miałaś być z nami do końca świata i o jeden dzień dłużej. Nikt nie będzie w stanie Cię zastąpić.

Byłaś człowiekiem niezwykłym; ta niezwykłość przejawiała się każdego dnia w Twoich gestach, czynach, wypowiedziach. Miałaś ogromne poczucie humoru. Swym pozytywnym i optymistycznym usposobieniem zawsze dodawałaś mi otuchy.

Wszystko to, o czym wspominałam sprawia, że dziś jest mi szczególnie trudno pożegnać się z Tobą. Twoje odejście jest dla mnie nieodżałowaną stratą. Zawsze będę Cię nosić w swoim sercu i pamięci.

Haniu,

Dwa lata temu, dokładnie w styczniu, pożegnałam moją ukochaną Mamę; dziś, żegnając Ciebie czuję, jakbym traciła ją po raz drugi.

Spoczywaj w spokoju moja Droga Przyjaciółko!

Ewa Prończuk



FOT. TSKŻ

Pożegnanie

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej Koleżanki – **B.P. Luby Matraszek**, która odeszła od nas na zawsze w dniu 14 stycznia 2022 roku.

Luba była wieloletnią członkinią lubelskiego Oddziału Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, była jego Przewodniczącą i Animatorem Kultury, jego dobrym duchem. Przez kilka kadencji pełniła także funkcję członka Zarządu Głównego TSKŻ.

W osobie zmarłej tracimy wspańskiego i serdecznego człowieka; niezłomnego, o ogromnej dobroci. Szlachetna, zawsze wierna swoim zasadom i wartościom, inspirująca innych do pójścia za Nią.

Żegnamy Ją dziś ze smutkiem i świadomością, że odchodzi człowiek prawego charakteru i otwartego umysłu, człowiek o szerokich, humanistycznych horyzontach i niezależnych poglądach.

Luba,

Dziękujemy za wiele lat działań na rzecz społeczności żydowskiej Lublina.

Na zawsze pozostaniesz w naszych wspomnieniach i serdecznej pamięci.

Na ręce syna Pawła i najbliższych, składamy głębokie wyrazy współczucia.

**Członkowie Zarządu
Głównego TSKŻ w Polsce**

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 10 grudnia 2021 roku odeszła

B.P. Romana Domańska z domu Markus

wieloletnia członkini naszego Stowarzyszenia,
wieloletnia nauczycielka II LO we Wrocławiu i Uniwersytetu Trzeciego Wieku.
Uroczystości pogrzebowe odbyły się 16.12.2021 r. na cmentarzu Żydowskim przy ulicy Lotniczej 90 we Wrocławiu.

Rodzinie i najbliższym składamy wyrazy współczucia,
Zarząd i członkowie wrocławskiego o. TSKŻ i członkowie Zarządu Głównego

Zapis Pamięci – cyfrowe archiwum Dzieci Holocaustu

Wydarzenia, które zostają opowiedziane nie umierają. Zapisane w Internecie mogą dotrzeć do nas w dowolnym miejscu i czasie – dlatego powstał „Zapis Pamięci” – cyfrowe archiwum gromadzące relacje osób, które w dzieciństwie przeżyły Zagładę. Zawiera wspomnienia w postaci tekstów, skanów fotografii archiwalnych i historycznych dokumentów, rejestracji wideo i audio.

W archiwum zgromadzono dotychczas 191 wspomnień członków Stowarzyszenia „Dzieci Holocaustu” w Polsce, blisko 300 fotografii oraz 10 wywiadów wideo. W minionym roku „Zapis Pamięci” wzbogacony został o nowe teksty oraz nagrania audio w wykonaniu aktorów: Aliny Świdowskiej, Doroty Liliental, Weroniki Nockowskiej, Sławomira Hollanda, Andrzeja Szeremety i Tomasza Kocuja.

Na stronie zapispamieci.pl znajduje się także autorskie opracowanie wspomnień Dzieci Holocaustu pt. „Nie mogliśmy pojąć dlaczego...” w postaci bezpłatnego e-booka w dwóch wersjach językowych (polskiej i angielskiej).

Dopelnieniem projektu „Zapis Pamięci” jest internetowa wersja wystawy „Moi żydowscy rodzice, moi polscy rodzice” (www.moirodzice.org.pl) opowiadająca o losach żydowskich dzieci, które znalazły schronienie w polskich rodzinach.

Do zobaczenia na:

zapispamieci.pl | facebook.com/chsurv | twitter.com/zapispamieci | instagram.com/zapispamieci

Pomoc Społeczna dla osób ocalałych z Holocaustu w Polsce

Dział Pomocy Społecznej Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w RP świadczy pomoc społeczną dla osób ocalałych z Holocaustu.

Osoby, które były prześladowane przez nazistów mają prawo ubiegać się o różne formy pomocy. Pomoc udzielana jest między innymi na:

- usługi domowe (opiekuńcze),
- leki, leczenie, rehabilitację,
- opał na zimę,
- transport,
- żywność,
- sprzęt medyczny,
- przystosowanie mieszkania do potrzeb osoby starszej i niepełnosprawnej.

Ponadto Dział Pomocy Społecznej bezpłatnie poświadczca życie na formularzach Claims Conference oraz organizuje spotkania i imprezy dla osób ocalałych z Holocaustu.

Osoby zainteresowane pomocą społeczną, uczestnictwem w organizowanych programach lub potrzebujące informacji proszone są o kontakt z Działem Pomocy Społecznej:

Dział Pomocy Społecznej ZGWŻ w RP
ul. Twarda 6, 00-105 Warszawa

Telefon: 22 620 06 76 wew. 129, 22 526 54 55, e-mail: kps@jewish.org.pl

Dział Pomocy Społecznej ZGWŻ w RP działa zgodnie z zasadami ochrony danych osobowych.

DRODZY PRZYJACIELE I SYMPATYCY

Uprzejmie informujemy, że przepisy o możliwości przekazania części podatku dochodowego na rzecz wybranych organizacji społecznych nie uległy zmianie. W związku z tym, podobnie jak w latach poprzednich, **Stowarzyszenie „Dzieci Holocaustu” w Polsce** zwraca się do swoich członków i wszystkich nam przychylnych osób o przekazanie **1% podatku dochodowego (PIT)** na rzecz naszej Organizacji. W tym celu w deklaracji PIT za rok 2021 w rubryce: „Wniosek o przekazanie 1% podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego” wpisujemy nr **KRS 0000097668** oraz wysokość wpłaty.

PROSIMY, NIE PRZEOCZCIE PAŃSTWO MOŻLIWOŚCI FINANSOWEGO WSPARCIA NASZEJ ORGANIZACJI.

Pozyskane środki przeznaczymy głównie na dokumentowanie i upowszechnianie prawdy o Holocaustie oraz na pomoc dla osób ratujących nasze życie w czasach Zagłady. Bardzo prosimy Koleżanki i Kolegów o zachęcenie również członków Waszych rodzin i przyjaciół do przekazania 1% podatku PIT na rzecz naszego Stowarzyszenia. Dziękujemy za życzliwość. Liczymy na Was.

Przewodnicząca Aleksandra Leliwa-Kopystyńska



ALZACJA PO ŻYDOWSKU

Ludwik Lewin

Freddy Raphaël jest socjologiem, emerytowanym profesorem Uniwersytetu Marca Blocha w Strasburgu, gdzie przez piętnaście lat był dziekanem wydziału nauk społecznych. Jest prezesem Stowarzyszenia Historii Żydów Alzacji i Lotaryngii.

W epoce gdy na wyższych uczelniach francuskich królował marksizm, Freddy Raphaël, uczeń Juliena Freunda, liberalno-konserwatywnego filozofa, wysoko ceniący Raymonda Arona i Maxa Webera, uznany został za reakcjonistę.

W jego dorobku szczególnie interesujące są prace poświęcone Żydom Alzacji i Lotaryngii – profesor, syn alzackiego handlarza byłdem, uważa się za ich spadkobiercę, więc chyba również strażnika tego spadku.

Ten badacz historii judaizmu alzackiego i lotaryńskiego pokazuje, jak tamtejsi Żydzi przez większą część swych dziejów nie dawali się zamknąć w mentalnym getcie ani poddać asymilacji. A asymilację ułatwiała zrównanie ich z chrześcijanami w prawach obywatelskich (1791) oraz wstrząsy polityczne, przede wszystkim II wojna światowa.

Alzacja, położona na wschodzie Francji, znajduje się w strefie niemieckojęzycznej.

Jest to dosyć dziwna kraina. Gdy przyjeżdża się tam z Paryża, ma się wrażenie, że jest się w środku Niemiec. Wystarczy jednak wycieczka na drugi brzeg Renu, krótka wizyta w niemieckich miastach i miasteczkach, by zrozumieć, że Alzacja to nie Niemcy, i że Niemcy czują się tam jak na jakiejś Sycylii, na której mówi się dialektem ich języka.

Prowincja często zmieniała przynależność państwową, ale mieszkający tam Żydzi uważali się za tutejszych i jak się wydaje, nie czuli bliższego związku z pobratymcami z Niemiec.

Ich obecność zaświadczona jest bezspornie od XII wieku, choć znajdują się wcześniejsze jej ślady. Z powodu licznych epidemii i pogromów (najczęściej jedno wiązało się z drugim), podobnie jak wstrząsów politycznych, żydowska ludność Alzacji musiała, jak kilka razy w XIV i XVII w., uciekać i po pewnym czasie na jej miejsce przybywali inni Żydzi, głównie z prawego brzegu Renu. Żydom alzackim nie wolno było mieszkać w miastach, dlatego zamieszkiwali wsie i niewielkie osiedla. Nie wolno im było uprawiać ziemi, dlatego nie byli rolnikami. Handlowali byłdem i końmi, ziarnem i szmates, czyli używaną odzieżą. I choć od 1791 r., po przyznaniu Żydom praw obywatelskich, mogli osiedlać się, gdzie

chcieli, to aż do II wojny światowej, a nawet po niej, Żyd alzacki kojarzył się z Żydem wiejskim i to głównie ubogim.

Poza nielicznymi wyjątkami potentatów, którzy pożyczali wielkim panom, to nawet pożyczający na procent żyli w biedzie, bo do pożyczania mieli niewiele, a ich dłużnicy mało do oddania.

II wojna stała się dla Żydów alzackich wielką traumą. Choć wielu, wraz z trzystoma tysiącami Alzaczyców chrześcijan, ewakuowano już we wrześniu 1939 r., a po aneksji Alzacji przez Niemcy, dzięki umowie z kolaboracyjnym rządem Vichy licznych Żydów wydano do strefy nieokupowanej, to powrót był doświadczeniem, o jakie nie podejrzewalibyśmy Francji.

Liczne świadectwa, pozostawione przez powracających, zgodne są, że „przyjęcie przez ludność alzacką bardzo było niezyczliwe”. Taką postawę tłumaczą badacze wpływem czterech lat nazistowskiej propagandy, której poddani byli Alzaczycy wcieleni do Rzeszy. Typowym powitaniem był wyraz zdziwienia – „nie sądziliśmy, że wrócicie”. Przypominają się inni sąsiedzi.

Prof. Raphaël widzi Alzację (i Lotaryngię) jako swoistą enklawę, w której, mimo że nigdy nie było gett, Żydzi żyli pomiędzy swoimi, w swoistej mentalnej samowystarczalności.

Nawiązując do imigracji Żydów z Europy Środkowej i Wschodniej, Profesor podkreśla, że zawsze przeciwstawiał się ich pretensjom do tego, że jedyny autentyczny judaizm to ten, który przywieźli. Judaizm alzacki i lotaryński – tłumaczy uczony – mniej krzykliwy, niósł w sobie kulturę prostoty i bliskości z otoczeniem. Żydzi alzaccy potrafili wcielić weń dobroduszość i uniknąć fanatyzmu w stosowaniu rytuałów. Ten judaizm nie był religią patosu, charakterystycznego dla Żydów z Europy Wschodniej. Wraz z przenoszeniem się do miast alzackie tradycje zaczęły zanikać. „A mnie ogarniała nostalgia” – przyznał w jednym z wywiadów.

Konflikt czy raczej brak sympatii między Żydami z zachodniej i wschodniej Europy rozwijał się od końca XIX w., kiedy rozpoczęła się napływ Żydów, głównie z Polski do Niemiec i Francji. Zjawisko to nie jest przecież czymś nowym. Już wcześniej, ponieważ szkół talmudycznych w Alzacji było mało i miały słaby poziom, większość rabinów alzackich kształconych było w Niemczech, z rzadka w Galicji, nigdy na Litwie. „Żydzi alzaccy, a przede wszystkim rabini, jak dżumy obawiali się chasydyzmu”



FOT. iStock

– wyjaśniał to historyk Georges Weil (1865–1944), nie zauważając, że to nie Litwa była główną bazą chasydyzmu.

Paradoks polega na tym, że sami Żydzi alzaccy też długo traktowani byli we Francji jako „wschodni”, a w każdym razie niezintegrowani. Odbiciem tego stały się wydane przez Napoleona w roku 1808 dekrety „mające integrować Żydów w społeczeństwo francuskie”. Przeszły one do historii jako haniebne. Wprowadzały poważne ograniczenia w handlu i przedsiębiorczości Żydów, jak i w osiedlaniu się w Alzacji, co wielu doprowadziło do ruiny. Żydów z południowo-zachodniej Francji, jako „już wystarczająco zintegrowanych”, nie dotyczyły.

Interesujące, że ci ustawieni na wysokim szczeblu byli sefardyjczykami, dalekimi potomkami wygnańców z Hiszpanii i Portugalii.

Tempora mutantur, czyli czasy się zmieniają. Dziś Żydzi z Alzacji, wśród których wielu jest uczonych, prawników, inżynierów, traktowani są jako „arystokracja żydowska”. Natomiast „nowi sefardyjczycy”, których masowy napływ do Francji nastąpił po dekolonizacji, wciąż traktowani są jako przybysze z Trzeciego Świata. Niestuszenie, bo wśród nich powszechne są sukcesy zawodowe i nawet wielkie kariery.

Żydzi w Alzacji mają swój język, zwany Yédisch-Daïtsch, zamierzający jak i inne odmiany języka Żydów europejskich. Należy on do zachodniej gałęzi jidysz i jak i w innych odmianach, najwięcej jest w nim słów pochodzenia niemieckiego, w tym z dialektu alzackiego. Liczne hebraizmy uległy przekształceniom, specyficznym dla żydowsko-alzackiego, który na dodatek od wieków poddany jest silnym wpływom francuszczyzny.

W wydanej niedawno książce „Śmiać się, żeby reperować świat” prof. Raphaël przytacza różnorodne *moshelish*, czyli anegdoty,

charakterystyczne, według niego, dla ducha alzackiego żydostwa i uzyskujące pełne znaczenie jedynie w ich języku.

Niektóre pasują do każdego miejsca, w którym byli Żydzi, jak na przykład:

Ojciec idzie z wizytą do wybrańca swojej córki i zastaje go pochylonego nad traktatem Talmudu. Siada i proponuje młodemu człowiekowi, by porozmawiali jak mężczyzna z mężczyzną:

– Jak zarabiasz na życie? – pyta.

– Och, studiuję Torę i Bóg się tym zajmie.

– Rozumiem, a jak zamierzasz zaspokajać potrzeby twojej przyszłej żony?

– Och, studiuję Torę i Bóg się tym zajmie.

– A wasze dzieci, jak się będziecie nimi zajmować?

– I tu Bóg i Tora sprawią, że wszystko będzie dobrze.

Kiedy ojciec wrócił do domu, żona wita go wiele mówiąc „nu?”

– On nie ma pracy i nawet nie zamierza szukać. Jest jednak i dobra wiadomość: uważa mnie za Boga.

– Gdzie tak pędzisz – pyta wiejski Żyd znajomego.

– Lecę do lekarza, bo mi się coś moja żona nie podoba.

– Zaczekaj, biegnę z tobą, bo moja żona też mi się nie podoba. (Zły stosunek do kobiet w tej historyjce, autor czuł się zmuszony usprawiedliwiać czasami, w których powstała.)

Inne *moshelish*, mimo tłumaczenia i socjologicznego tła wciąż pozostają dla wschodniego Żyda, znaczy dla mnie, hermetyczne.

Fred Raphaël przekonuje i jest tu bardzo wiarygodny, że ten język był (jest?) dla alzackich Żydów kokonem chroniącym ich przed naciskiem z zewnątrz i jednocześnie narzędziem rozpoznania i nabrania dystansu do świata, który jest „pokręcony i garbaty”. ●



NOWY ROK

Aleksander Szaul Rozenfeld

Przez ostatnie kilka lat czytelnicy „Słowa Żydowskiego” zdążyli mnie już całkiem dobrze poznać. W swoich felietonach często dotykam zagadnień związanych z Shoah, z kwestiami antysemityzmu czy też ludzi, polskich Żydów, którym udało się przeżyć wojnę. Nie ukrywam, że za każdym razem kiedy siadam do pisania felietonu do „Słowa”, borykam się z nie lada problemami! O czym napisać? A tu pies szczeka, ktoś czegoś chce ode mnie, samochody jeżdżą, telefon dzwoni... I nagle minęło dwie godziny, przed nosem na ekranie komputera niezapisana, wirtualna biała kartka papieru śmieje się ze mnie... Nie mogę przestać myśleć o naszym żydowskim losie, nie ma nic, co by pomogło mi przestać myśleć... Psychiatra, psychotropy? Nowy rok 2022. Mam nadzieję, że będzie lepszym rokiem dla wszystkich Polaków, w tym żydowskiej mniejszości narodowej w Polsce... Nauczyłem się jednak, że lepiej nie spodziewać się zbyt wiele dobrego, a dzięki temu może coś miłego mnie zaskoczy? No bo co można planować w sytuacji globalnej pandemii, wyścigu po władzę i pieniądze? Co chwilę dobiegają mnie słuchy, że zaraz znowu lockdown, obostrzenia – i jeszcze ta inflacja... Jednak czy dostrzegamy sedno w tym, co się dzieje? Cały świat uległ realnej groźbie dziesiątkowania populacji i walczy jak tylko może z niewidzialnym wrogiem, który ani na chwilę nie wydaje się słabnąć. Wirus nie rozróżnia koloru skóry, wyznania czy też języka, atakuje wszystkich, niezaszczepionych, zaszczepionych, tych, co w niego nie wierzą i tych, co wierzą. Nie zapomnę, jak zaczęły spływać do nas pierwsze informacje związane z koronawirusem i pytania od znajomych, że rzekomo to Izrael maczał palce w całym tym bałaganie... Pandemia wybuchła przez Żydów?! Może coś przypomnę stawiając podobne pytania. Jak to możliwe, że w czasach starożytnego Rzymu pierwszych chrześcijan oskarżano o zatrucie studzien, porywanie dzieci i toczenie z nich krwi wykorzystywanej podczas mszy? Diabelską analogią podobne pomówienia znosili później Żydzi, rozsiani po świecie, zamykali się, odgradzali od bezbożnego świata zewnętrznego, który pędził na złamanie karku, odseparowanych Żydów zostawiając daleko w tyle. Komu oni wadzili? Żyd mówił śmiesznie po polsku, mówił

w jidisz... Szkodził?! Jeszcze buty naprawił, wyleczył, akt spisał notarialny, ładny pierścionek sprzedał... Znał się taki Żyd na tamtym i owym... A cierpiał los obcokrajowca, będąc u siebie... Teraz jest bardzo podobnie. Cały świat myśli, że Żydzi są tylko w Stanach i Izraelu, że w Polsce nie ma Żydów! Otóż jesteśmy! Od pokoleń w tym samym miejscu, potomkowie Ocalałych, wymieszani, ale jesteśmy! Sposób, w jaki świat się z nami rozlicza, to, jak bardzo mu wciąż nie na rękę nasza obecność, to, jak bardzo przeszkadzamy... Wstyd mi za taki świat przed przyszłymi pokoleniami! Czy na świecie jest rząd, który potrafi wznieść się ponad wyborcze słupki?! Zatem odpływam coraz częściej z tu i teraz w przeszłość, która mogłaby być, gdyby nie... Zamykam oczy i słyszę głosy tych, o których świat nie chce pamiętać; ustawiła się kolejka mówiących do mnie zapomnianych dusz, proszą o Kadisz, do ucha szepczą mi swoje imiona... Rachela, Srul, Mosze, Sara, Rivkele... A ja rozkładam ramiona i przytulam ich, chociaż wiem, że nic już nie mogą czuć poza udręką straszliwą duszy, która zmuszona jest błąkać się po świecie... I patrzą na nas i płaczą, że niczego się nie nauczyliśmy, że dalej wygrywa w nas nienawiść do tych i do tego, czego nie jesteśmy w stanie pojąć, co dalekie, co wydaje się, że nas nie dotyczy. Wieszamy psy na Izraelu, bo coś nam się nie podoba w prowadzonej obecnie polityce, krytykujemy, przeklinamy, odrzucamy – jesteśmy w tym najlepsi – ludzie dwudziestego pierwszego wieku. Młodzi Izraelczycy nie odczuwają tak wielkiego przywiązania do państwa jak jeszcze dwadzieścia lat temu. Czas pędzi do przodu, a w związku z tym coraz bardziej oddala się żywa pamięć o nowożytnych losach narodu wybranego. Obawiam się, że za kolejne dwadzieścia lat Holokaust będzie znaczył nie więcej niż kolacja sederowa w Pesach: każdy wie, co i jak, ale emocjonalnie nie będzie już żadnej więzi. Młodzi pragną zbliżyć się do stylu życia w Europie albo Stanach Zjednoczonych; palić marihuanę jak w Amsterdamie, pić wino jak na placu Pigalle, dozwolić na małżeństwa homoseksualistów jak w Holandii i innych tam gruszek na wierzbie. Chcą normalności i swobody pozbawionej strachu, że natkną się na sztychące palce pobratymców i jednocześnie nie chcą za tę wolność płacić ani szekla. Ale



FOT. iStock

okazuje się, że tak się nie da. Na ostatni plan schodzi syjonizm objawiający się wcześniej choćby przywiązaniem do miejsca, które stawia wysokie wymagania i każe nierzadko płacić najwyższą cenę za miłość do siebie.

Brałem udział w wojnie – niejednej, byłem żołnierzem – nie tłumaczy mnie to z niczego! To moje brzemię, które nieść będę ze sobą do końca życia... Czy ktoś mi podziękował za to, co robiłem w imię ojczyzny?! Czy zostałem zaakceptowany, dopuszczony do świętego, tajnego bractwa Izraelczyków? Czy zyskałem jakieś dodatkowe prawa, jakiegokolwiek gratyfikacje? Nie! I nie mam o to pretensji, wiedziałem, że nie dziękuję się za spełnienie obowiązku, dopełnienie powinności. To właśnie te ekstremalne doświadczenia pozwalają mi na dystans i ocenę rzeczywistości nieco bardziej surowo, bez zbędnych ozdobników. Najbardziej tęsknię za wyobrażeniem o Izraelu... To taki dziwny rodzaj miłości bez wzajemności, rodzaj toksycznego związku z pogranicza patologii. Nie potrafię uzasadnić swojej miłości do Erez, potrafię za to jej bronić, bo mam do niej pełne prawo tak samo jak do kochania Polski. Monogamia to zapis w kodeksie moralnym, którą sankcjonuje prawo – zatem jestem przestępcą, bo kocham dwie ojczyzny tak samo żarliwie. Nie przejmuję się już szmondakami, którzy każą mi wybierać między jedną a drugą, za nic mam tych, którym w niesmak to, co myślę, piszę, mówię. Prawdziwy patriotyzm to nie uczucie, ulotna emocja wywołana chwilą, to nie udział w burdzie, ustawce czy marszu. Prawdziwy patriotyzm to wybór i na ile jest to wybór świadomy, o tyle ciężar jego konsekwencji będzie lżejszy do udźwignięcia. Nawet w wojsku funkcjonuje pewna metafora dotycząca ciężaru i świadomych wyborów; rangi podoficerskie noszone są na rękawach, poniżej linii ramion, a oficerskie na ramię, co oznacza, że podoficerowie swoją odpowiedzialność dźwigają na rękach, opierając się na pracy mięśni, a oficerowie

dźwigają swoją odpowiedzialność na barkach, czyli muszą używać głowy. Zatem jestem w pełni świadomy swojego wyboru co do kochania obydwu ojczyzn tak samo mocno. Mój ojciec jest dla mnie absolutnym autorytetem, jeżeli chodzi o wewnętrzne rozdarcie między dwie najważniejsze miłości, prawie kobiety, ojczyzny. „Prawda jest taka – gdy ma się do czynienia z ludzką biedą i ułomnością, dotknięty nią nigdy nie szuka przyczyn swoich problemów w sobie samym. Najprościej jest zwalić winę za własne kłopoty na kogoś drugiego. Żyd w tym momencie jest idealny – nie ma go w pobliżu, jest niesprecyzowany, niewidoczny, pasuje jak ulał na alibi dla cudzego nieszczęścia”. „Najtrudniej tłumaczyć, dlaczego się coś lub kogoś kocha. No bo jak to powiedzieć, aby uniknąć banału? Język bywa posłuszny tylko w momencie zagrożenia, tylko w chwili, w której dokonujesz wyboru, możesz powiedzieć przekonująco o swoim bólu. (...) Na miły Bóg, my jesteśmy Polakami, to prawda, nasi rodzice byli polskimi Żydami, ale z naciskiem na «polskimi». W Oświęcimiu i Jedwabnem ginęli obywatele Rzeczypospolitej. Każda inna interpretacja rzeczywistości prowadzi do obłądzenia. I w tym momencie zaczynam rozumieć, co to znaczy żydowskie gadanie. My jesteśmy od formułowania pobożnych życzeń, wszyscy inni od zastanawiania się, co zrobić, aby te życzenia nigdy nie zostały zrealizowane”. Bardzo się cieszę, że mój ojciec podzielił się swoimi przemyśleniami, które są do znalezienia w Internecie, bibliotece czy księgarni. Mam jednak z tyłu głowy, że te przemyślenia to jego doświadczenie, jego życie, które przeżywał w Polsce powojennej, komunistycznej, potem emigracja do Izraela w latach osiemdziesiątych, a następnie powrót do Polski w rzeczywistości postkomunistycznej. Teraz, jak zawsze zresztą, a nawet częściej niż kiedyś opowiada dowcipy: „Przychodzi syn do mamy i mówi: Mamo, żenię się z Arturem. Na to matka: Zwariowałeś, przecież to Żyd!” ●

OPOWIADANIE PISANE NOCĄ

Leszek Leo Kantor

Strzegom, małe miasteczko na Dolnym Śląsku. Kiedyś niemieckie Striegau, czterysta kilometrów od Warszawy. Po II wojnie światowej mieszkało tam około dwustu żydowskich rodzin. Większość przyjechała z Rosji, z Syberii i z Uralu. Gdyby nie trafili w czasie wojny do Rosji, na pewno by nie przeżyli. Żydów polskich było przed wojną około trzech i pół miliona. Przeżyło około dwieście tysięcy. Do Polski wróciło około siedemdziesiąt tysięcy. Wielu przyjechało z żonami Rosjankami. Przyjechali na byłe niemieckie tereny, bo do swoich rodzinnych miast w Polsce nie mieli powrotu. Polacy przeszli już ich domy, meble, gospodarstwa i sklepy. Prawie każdy powrót do swojego domu mógł skończyć się śmiercią. Brutalnych mordów na Żydach było dużo. Pogromy odbywały się w wielu miastach. W Lublinie, Rzeszowie, Częstochowie, Białymstoku i w innych miastach zabijano bez powodu. Najbardziej znane są Kielce z 42 zamordowanymi. W Krakowie zabito w 1946 roku 5 Żydów i spalono synagogę. W moim, poniemieckim, miasteczku Strzegom zabito czterech. Jednego Żyda, bo otworzył salon fryzjerski, potem dwie osoby, które poszły odebrać przyznany im dom pod miastem. Ich dwoje dzieci, które na szczęście przeżyły, wysłano potem do domu dziecka w Izraelu. Chorą kobietę zabito nożem w łóżku, kiedy jeszcze spała, choć nie wartościowego w domu nie miała. Milicja złapała młodego mordercę i zastrzeliła go bez sądu w ruinach miasta. Córka zamordowanej, dzisiaj profesor chemii w Izraelu, nigdy nie odwiedziła Strzegomia, mimo że bywa z wykładami w Polsce.

Niemcy wyjeżdżali. Pozwalano im zabrać tylko trochę własnych rzeczy. Zostawiali swoje mieszkania, zawsze posprzątane, czyste i wszystko ułożone tak, jakby za chwilę mieli do nich wrócić. My, dzieci żydowskie i polskie, zachwyceni byliśmy pozostawionymi rowerkami, sankami, nartami i łyżwami. W naszym mieszkaniu, kiedyś Wilhelmstrasse 31, a wtedy już Feliksa Dzierżyńskiego 31, po dawnych właścicielach zostało pianino marki Ed Seiler. Moja mama, rosyjska Żydówka, grała na tym niemieckim instrumencie romanse rosyjskie. Latem ludzie przystawali przy otwartych oknach mieszkania, słuchając jej pięknej gry.

Nie wyjechała ze Strzegomia Niemka, Lusja Videra i jej dwie córki. Lusja nie potrafiła się zapakować. Zwariowała, kiedy dowiedziała się, że jej męża, niemieckiego żołnierza, zabito w Rosji pod Stalingradem. Straciła mowę, bełkotała, żyła ze sprzątania i mycia podłóg w żydowskich i polskich domach. Cały rok, nawet latem, chodziła w ciepłym, czarnym płaszczu z kołnierzem z lisa. Szorowała podłogi w butach na wysokich obcasach i zawsze miała pomalowane czerwoną szminką usta. Jej dwie córki w naszym wieku, sześć i siedem lat, stały z boku, bo nie miały odwagi podejść do żydowskich i polskich dzieci.

Nas dorośli całowali, gładzili po główkach, dawali cukierki „Oj, mówili, jakie ładne dzieci uratowały się mimo tej strasznej wojny”. Wszędzie były gruzy po zniszczonych, pięknych niegdys kamienicach. Miasto zburzone w siedemdziesięciu procentach. Strzegom dwa razy przechodził z rąk niemieckich do rosyjskich, bo w pobliżu, w lesie, była fabryka broni i letnia kwatera Hitlera. Wyciągaliśmy z gruzów porzucane karabiny i bawiliśmy

się w wojnę. Niemcy mieli napadać, a my strzelać do nich z tych porzucanych karabinów, które kiedyś naprawdę zabijały ludzi. Żydzi szybko zorganizowali od nowa swoje życie. Powstała podstawowa szkoła żydowska, z językiem jidisz, przedszkole, dom kultury i przychodnia lekarska. Kilka kilometrów od miasta założono kibuc. Każdego wieczora, pod naszym domem, gdzie była latarnia gazowa, odbywały się żarliwe dyskusje. Zostać czy jechać dalej do Izraela, Ameryki albo Kanady. Po pogromie kieleckim i krakowskim, ale też wielu morderstwach, o których wieść szybko się niosła, wiele rodzin zaczęło się pakować. Pewnego dnia, w 1947 roku, mój ojciec przyniósł paszporty na wyjazd do Izraela. Mama zaczęła płakać, że już nigdy nie zobaczy swojej matki i dwóch braci w Charkowie. Ojciec oddał więc paszporty, a potem z kilkoma religijnymi Żydami założył na parterze dom modlitewny. W każdą sobotę modlili się tam Żydzi i mieli nawet piec do pieczenia macy. Po szkole podstawowej rodzice wysłali mnie do Technikum Budowy Silników Lotniczych we Wrocławiu. Mieszkałem tam w internacie, a na sobotę i niedzielę wracałem do Strzegomia. Nie był to radosny dla mnie czas. Technika mnie nigdy nie interesowała, ale matka mówiła, że muszę na wszelki wypadek mieć dobry zawód, bo nie wiadomo, jaki będzie nasz los. Kolejne fale Żydów odpływały w świat, do Izraela, Kanady, USA i Australii. Kraje europejskie rzadko dawały wizy wjazdowe, niektórzy jechali więc do Niemiec, ale tylko jeśli mieli niemieckie pochodzenie, mogli otrzymać obywatelstwo. Mój ojciec taką alternatywę wykluczał, chociaż doskonale mówił po niemiecku.

W internacie, i w całej mojej szkole, na dwustu uczniów byłem jedynym żydowskim dzieckiem. Kiedyś podszedł do mnie bardzo wysoki kolega, a ja byłem najniższy w naszej klasie i powiedział: „Kantorek, dla ciebie będzie dużo lepiej, jak się będziesz nazywał Leszek”. Od tej pory noszę dwa imiona Leo i polskie Leszek. Jak Leszek Biały czy Czarny. Kiedy zrobiłem maturę, wybrałem filologię słowiańską na Uniwersytecie Opolskim. Po studiach zostałem tam wykładowcą literatury i języka rosyjskiego. Młodzież studencka pochodziła z małych miasteczek, dziewczyny chodziły cały rok w tej samej sukience. Oryginalne dzinsy i kurtkę miałem tylko ja, bo wujek Szlojme przysłał mi je z Izraela. Kolegom dawałem je czasem ponosić, ale tylko jeśli mieli ważne randki. Założyłem w Opolu klub studencki „Skrzat”, który istnieje do dzisiaj i kabaret literacki. Pisałem teksty piosenek, a Włodek Grecznik z Legnicy pisał muzykę. Umarł kilka lat temu w Lundzie.

W pamiętnym roku 1968 wyrzucono z pracy dziesięciu nauczycieli akademickich, w tym wszystkich czterech profesorów żydowskiego pochodzenia. Mnie i innych specjalna komisja przepytowała dwie godziny o wszystko, by na koniec stwierdzić: „Zwalniamy pana za ukryte pochodzenie”. Późną jesienią 1968 roku pojechałem pożegnać się ze Strzegomem, posiedziałem na rynku, poszedłem pod swój dom, a potem ruszyłem do Opola, miasta moich studiów. Kochałem te miasta, byłem w nich szczęśliwy, jeśli Żyd w tych czasach mógł być szczęśliwy. Poszedłem na uniwersytet, ale już nikt do mnie nie podszedł, nikt się nie przywitał. Tylko pani Sasowa na portierni, starsza, miła kobieta



FOT. iStock

zapytała „Panie Leszku, gdzie pan teraz będzie mieszkał?”. Odpowiedziałem, że jeszcze nie wiem. W Szwecji, jak tylko rozpakowałem walizki, wysłałem jej widokówkę ze Sztokholmu. Na Uniwersytecie Opolskim pół wieku później miałem wykład honorowy. Na sali było 250 studentów. Były brawa i kwiaty. Wybrałem temat „O potrzebie tolerancji”.

W końcu 1968 roku, kiedy żona zdała ostatni egzamin na Akademii Medycznej w Łodzi, popatrzyłem na mapę Europy. Jaki kraj jest najbliżej Polski, aby nie być zbyt daleko od tych, którzy zostawali w Polsce? Moja piękna matka zmarła mając 48 lat, kiedy w lipcu 1968 roku wyrzucono ją z pracy za pochodzenie. Ojciec zostawał w Polsce z moim młodszym bratem. Wybraliśmy Szwecję także dlatego, aby być blisko rodziców mojej żony Inki. Dwoje schorowanych, ciężko pracujących ludzi. Zostawiać ich samych było trudno, ale dla nas nie było wyjścia. Wyjeżdżali wszyscy młodzi ludzie, a znałem ich setki, bo wiele lat pracowałem na letnich koloniach żydowskich dla dzieci, a potem na obozach dla studentów żydowskich. Kiedyś na obozie zimowym dla studentów w Jagniątkowie, kiedy wszyscy wrócili do domów zostałem ze znakomitym poetą Natanem Tenenbaumem, aby wszystko posprzątać. Staliśmy przy oknie, padał śnieg. Zapytałem Natana czy wyjeżdżamy, czy nie, bo nikt nie chce zostać w Polsce. Odpowiedział: „Może i bym wyjechał, ale boję się, że mi będzie brakować tego śniegu”. Czasem w Szwecji, jak napadało dużo śniegu, dzwoniłem do niego z pytaniem, czy mu nie brakuje śniegu. Zmarł w 2020 roku w Sztokholmie i pochowany jest na cmentarzu żydowskim. Zostało po nim parę tomików pięknych wierszy po polsku. Nigdy nie tłumaczonych na język szwedzki.

Konsulat Szwecji odpowiedział w czasie brutalnej nagonki antysemickiej w Polsce, że nie dadzą nam wiz emigranckich. Pojechałem więc do ambasady Danii. Po tygodniu przyszło zawiadomienie, że można przyjechać po wizy. Były to dwie pierwsze wizy emigracyjne dla polskich Żydów. A niedługo potem wiadomość z ambasady szwedzkiej, że jednak możemy dostać wizy wjazdowe do Szwecji. „Brakuje nam w Szwecji dentystów” dopowiedział konsul, kiedy je odbierałem. Dałem do podbicia dwa polskie dokumenty podróży, bo oryginalnych paszportów Żydom nie dawano. Papiery te nazywały się „Dokumenty podróży w jedną stronę”. Zakazy powrotu do Polski obowiązywały nas przez 20 lat. Bardzo rzadko, najwyżej na dwa, trzy dni można było dostać wizę na pogrzeby rodziców. Ktoś dostał prawo wjazdu do Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na cztery dni, ale to przez pomyłkę. W historii świata nie było czegoś podobnego, aby dziecko nie mogło odwiedzić umierających czy chorych rodziców.

Dziewiątego stycznia 1969 roku staliśmy na dworcu kolejowym w Łodzi. Pani Jadzia, znajoma rodziców, przyniosła dla Inki rękawiczki. „Jest zimno, pani Inko, proszę wziąć” – powiedziała. Mojego ojca zobaczyłem wtedy po raz pierwszy w życiu płaczącego. Rodzice żony też ocierali łzy, a ja już miałem w głowie pomysł na opowiadanie światu, co się stało w Polsce dwadzieścia cztery lata po wojnie, w której zamordowano dziewięćdziesiąt procent polskich Żydów. Już na promie do Szwecji wiedziałem, że dla komunistów polskich moja działalność na pewno nie będzie przyjemna. I tak się stało. Wkrótce przyleciał z Monachium do Sztokholmu legendarny dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, Jan Nowak Jeziorański, żołnierz i dziennikarz. Mówi się, że po polskim papieżu, Jan Nowak Jeziorański to druga tak ważna postać w historii powojennej Polski. Po naszym spotkaniu, dostałem propozycję pracy w Radio Wolna Europa w Monachium. Z radością ją przyjąłem, zastrzegając jednak, że chciałbym mówić ze Szwecji. Czy władza Polski komunistycznej tego chciała czy nie, prawdopodobnie setki tysięcy Polaków słuchało mnie późnymi wieczorami. Z tego, co pamiętam, miły nie byłem. W 1970 roku w Sztokholmie transmitowałem bezpośrednio najważniejszy mecz z mistrzostw świata w hokeju. Była to brutalna walka między drużynami Czechosłowacji i Związku Sowieckiego. Po agresji Rosji na Czechy ten mecz był najważniejszym wydarzeniem dla całej Europy.

Do Szwecji pojechaliśmy promem ze Świnoujścia do Ystad. W butach miałem schowane 25 dolarów. Oficjalnie można było mieć ich tylko 5. Za nami kraj dzieciństwa, szkolnych przyjaciół i płaczących rodziców. 9 stycznia 1969 roku stanęliśmy na nowej ziemi, na której przeżyliśmy całe nasze życie, które okazało się szczęśliwe. Przez 52 lata nikt nigdy nas nie obraził, nikt na nas nie napluł, nikt nam niczego nie zabrał, chociaż byliśmy i jesteśmy obcy, mówimy z obcym akcentem i nie wyglądamy na Skandynawów. Modlitewnik mojego ojca wydrukowany w Warszawie w 1920 roku, mój Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej otrzymany od prezydenta Polski w 1989 roku oraz order Zasłużony dla kultury Polski od ministra kultury oddałem do nowo powstającego Muzeum Holokaustu w Sztokholmie. Moje wnuki, Oscar dziewięć lat, Hugo jedenaście i dwuletnia Fany, nie mówią po polsku. Ich mama, lekarz pediatra i tatuś, mój syn Mark, urodzony w Szwecji, na pewno dadzą im kiedyś przeczytać tę moją opowieść.

Pijemy teraz jak wszyscy *svensk kaffe* i kupujemy szafranowe bułeczki *Lussekatter*. Czasem wspominamy, jak ja teraz, w słowach pisanych nocą, jesienią 2021 roku.

GEORGE CUKOR

— reżyser gwiazd

Zmarł 39 lat temu, 24 stycznia 1983 roku. Przeszedł do historii kina jako świetny reżyser kobiecych gwiazd. To on stworzył prawdziwą ikonę kina – Katherine Hepburn. Pisano, że filmy Cukora „uosabiają Hollywood w najbardziej stylowym wydaniu”. Jego zdeklarowany homoseksualizm wiele razy utrudniał mu karierę i życie prywatne w Hollywood...

Agata Olenderek

Najgorszym jego dniem w fabryce snów był ten, kiedy został dosłownie wyrzucony z planu filmu „Przeminęło z wiatrem”. Oficjalnie awanturę zrobił aktor Clarke Gable, bojąc się o swój wizerunek na ekranie. W rzeczywistości chodziło prawdopodobnie o konflikt z producentem filmu Davidem Selznickiem, z którym paradoksalnie łączyły go wieloletnia przyjaźń, temperament i uderzające fizyczne podobieństwo...

Urodził się kilka miesięcy przed końcem XIX wieku, 7 lipca 1899 roku na Lower East Side na Manhattanie w Nowym Jorku jako George Dewey Cukor. Był drugim dzieckiem węgiersko-żydowskich emigrantów, Victora, asystenta prokuratora okręgowego i Heleny Ilony Gross. Jego rodzice wybrali jego drugie imię na cześć hiszpańsko-amerykańskiego bohatera wojny George’a Deweya. Rodzina nie była szczególnie religijna, a wieprzowina była częstym składnikiem obiadów. Cukor uczył się hebrajskiego fonetycznie, bez prawdziwego zrozumienia znaczenia słów. Miał ambiwalentny stosunek do swojego żydowskiego pochodzenia, ale uważał, że historia jego życia faktycznie rozpoczęła się jeszcze przed urodzeniem – w genach jego przodków z Węgier. Kiedy jego rodzina przeprowadziła się do domu na ulicy East 68th Street, Cukor zdał sobie sprawę, że jego ojciec, Victor, żyje w cieniu swojego bogatszego brata, Morrisa, wybitnego nowojorskiego prawnika. Victor był starszy, ale to Morris był ulubieńcem rodziny, był, podobnie jak później jego bratanek, George, „towarzyski i pełen złośliwego uroku, bardzo zabawny, utalentowany, także świetnym mówcą”. Biograf reżysera pisał: „W porównaniu z Morrisem ojciec



George Cukor, zdjęcie promocyjne studia MGM z 1946

Cukora wydawał się bezbarwny. Podczas rodzinnych spotkań całej rodziny Victor wydawał się kurczyć w sobie”. George był bardzo silnie związany emocjonalnie ze swoją matką, nazywał ją czule

„pięknem swojej rodziny”. Była bardzo delikatna i wrażliwa. Pisała i recytowała swoje wiersze. Nie była jednak, jak jej szwagier, rodzinną gwiazdą. Jej własne siostry wyśmiewały jej poetycką naturę. Na rodzinnych

obiadach była wycofana. Ale kiedyś spektakularnie przełamała swoją nieśmiałość, odważnie włożyła kostium na rodzinne przyjęcie i zaczęła naśladować ówczesne znane aktorki, żeby zabawić zebranych gości. W jednej chwili w oczach swojego jedynego syna zmieniła się w magiczne i czarujące stworzenie. Ten akt transformacji matki stał się kluczem do jego późniejszych fascynacji gwiazdami filmowymi...

Już jako kilkulatnie dziecko Cukor występował w kilku amatorskich przedstawieniach i brał lekcje tańca, a w wieku siedmiu lat wystąpił w recitalu z Davidem Selznickiem, który w późniejszych latach został jego producentem i przyjacielem. Jako nastolatek Cukor był często zabierany przez swojego wuja na pokazy wodewilowe na nowojorskim Hipodromie. W liceum węgry spędzał często w teatrze, „siedząc na tanich miejscach na balkonie, przyszły reżyser zakochał się w scenicznych pięknościach tego pokolenia” – napisał biograf Patrick McGilligan. Po latach, gdy spotykał idoli swojej młodości, zadziwiał ich dokładną pamięcią ich ról. Pracował też jako statysta w Metropolitan Opera, zarabiając 50 centów za występ. Po ukończeniu studiów w 1917 roku Cukor miał pójść w ślady ojca i rozpocząć karierę prawniczą. Bez przekonania zapisał się do City College w Nowym Jorku, gdzie w październiku 1918 roku wstąpił do Studenckiego Korpusu Szkoleniowego Armii. Spędził tam tylko dwa miesiące, bo I wojna światowa właśnie się zakończyła. Osiemnastoletni George trafił wtedy wreszcie na stałe do swojego wymarzonego świata teatru. Lata dwudzieste XX wieku były prawdziwym okresem rozkwitu Broadwayu. Była to dekada rozwoju i fenomenalnego napływu talentów z Anglii i Europy. Ale w końcu Cukor dotarł do wymarzonego przez siebie Hollywood. Przybył do niego jako typowy nowojorczyk, ubrany w czarny płaszcz i kapelusz typu fedora, który nosił, mimo wysokiej temperatury Kalifornii. Swoją półwieczną karierę oparł na świetnej pracy z aktorem, potrafił wydobyć, zwłaszcza z aktorek, to, co było w nich najlepsze. Oprócz bycia jednym z bardziej wyrafinowanych reżyserów w Hollywood Cukor pozostał wiernym fanem, który po prostu uwielbiał gwiazdy. Joseph L. Mankiewicz określił jego dar: „Kobiety uwielbiały go po prostu dlatego, że czuły się z nim swobodnie. A kobiety w zasadzie nie czuły się w ogóle swobodnie w tamtych czasach...”

Najważniejszą jego gwiazdą i prawdziwą przyjaciółką była Katherine Hepburn. Nakręcili razem aż dziesięć filmów, mawiał o niej: „Ona jest najbardziej ekscentryczną osobą, jaką znam”. Stworzyli wspaniały duet w gatunku komedii romantycznych. Początkowo młoda aktorka nie zrobiła dobrego wrażenia prawie na nikim. W jej pierwszym teście ekranowym tylko Cukor dostrzegł jej gwiazdorski potencjał, był oczarowany sposobem, w jaki długonoga aktorka poruszała się, mimo że była odwrócona plecami do kamery. Ale kiedy w 1932 roku ściągnięto ją do Hollywood, przyjaciel George'a, producent David Selznick, oburzony, złośliwie skomentował: „Oni płacą za to tysiąc pięćset dolarów tygodniowo!”. Cukor był reżyserem jej pierwszego filmu w fabryce snów. Katherine nieszczęśliwie, jeszcze podczas podróży pociągiem do Hollywood, zraniła się w oko. W efekcie podczas pierwszego dnia musiała nosić opaskę na oku, George to złośliwie skomentował: „Czy my tu kręcimy film o piratach?”. Ale już w tym pierwszym filmie odkrył jej aktorski talent, tak mu bliski, bo ukształtowany przez jej wcześniejsze doświadczenia teatralne. Gwiazda wspominała: „w moim pierwszym filmie, podczas pierwszej sceny, Cukor specjalnie wyreżyserował moje efektowne pierwsze pojawienie się na ekranie, wiedział, że jestem trochę dziwnym stworzeniem i trzeba widza do mnie przyzwyczaić”. Zmienił jej fryzurę i makijaż, żeby nadać jej pigowatej cerze efekt jasnej



Lee Remick podczas próby z G. Cukorem do nieukończonego filmu „Something's Got to Give”, 1962

porcelany. Ich dwa pierwsze filmy były sukcesami i zapewniły Katherine status młodej gwiazdy kina.

Ale już ich trzeci wspólny obraz, czyli „Sylvia Scarlett” był „wielką, koszmarną klapą”. Potem mieli od siebie długą zawodową przerwę. Ale przez kilkadziesiąt lat byli dosłownie sąsiadami. George miał wspaniałą posiadłość, na której terenie



Reklama filmu „Zbrukana dama” z 1931 r. w rez. G. Cukora

wynajmował kilka domków gościnnych. W jednym z nich mieszkał aktor Spencer Tracy. Spędził w nim swoje ostatnie pięć lat życia, potajemnie mieszkając z Katharine Hepburn, „w dużej mierze ich romans rozgrywał się właśnie tutaj”. Po śmierci kochanka, gwiazda pozostała w ich tajnym domku. Swobodnie korzystała też kilka razy dziennie z imponującej kuchni Cukora w jego domu. Labrador reżysera Whitney uwielbiał wspólne spacerować z gwiazdą. W domu samego reżysera było mnóstwo jej fotografii. Po latach, z powodu swoich poważnych kłopotów finansowych, George zaproponował jej kupno domu. Ona odmówiła, nie wiedząc o jego problemach. Brak szczerości doprowadził do zerwania kilkudziesięcioletniej przyjaźni...

Ale w karierze George'a były też inne kobiece gwiazdy. Jedną z najważniejszych to Greta Garbo. Najpierw nakręcili razem w 1936 roku „Dagę kameliową”, która odniosła wielki sukces i jest uważana za jeden z najlepszych filmów gwiazdy. Ale na planie było nerwowo. Cukor uwielbiał próby, ale nie mógł do nich zmusić Garbo, która wołała improwizację przed kamerą. A Cukor miał zwyczaj stania koło kamery podczas filmowania każdej sceny i naśladowania ruchu aktorów. Ponieważ Greta tego nienawidziła, Cukor przezornie często zniknął z ich planu. Ale efekt finalny zachwyił nawet Adolfa Hitlera, który pozwolił na wyświetlanie tego filmu w Niemczech, pomimo żydowskiego pochodzenia reżysera. Gorzej było w 1941 roku, kiedy nakręcili razem „Dwulicową kobietę”. Ten film nie miał sensownego scenariusza, a Garbo nie potrafiła zagrać farsy. Był



to jej ostatni film. Wystąpiła w nim też inna gwiazda Cukora, Constance Bennett, która aktorsko przyćmiła szwedzką gwiazdę. Mimo tej porażki Cukor wierzył w „wielką, wrodzoną inteligencję” Garbo. Planowali potem nakręcić razem film o Marie Curie, innym niezrealizowanym projektem była ekranizacja „Tramwaju zwanego pożądaniem”. Ale już w 1952 roku Cukor proroczo powiedział dziennikarzom o Garbo: „(...) wiedziała, kiedy odejść. Jest zbyt inteligentna, żeby teraz wracać”.

Był także reżyserem dwóch filmów z Marilyn Monroe. Pierwszym był „Pochajmy się” z 1960, który zasłynął przede wszystkim z powodu romansu dwójki głównych aktorów. Już wtedy przeszkadzały reżyserowi problemy emocjonalne Monroe i jej ciągle nieobecności na planie zdjęciowym, które o mało nie doprowadziły do przerwania zdjęć. Gwiazda odpłacała mu równą niechęcią, zaskakująco twierdząc, że nienawidzi on kobiet. On zapytany przez ekipę któregoś dnia zdjęć, czy Monroe może grać, złośliwie odpowiedział: „Nie mam pojęcia, spytajcie jej psychoanalityka”. Jeszcze gorzej było na planie „Something got's to give” w 1962 roku. Cukor bez uprzedzenia całkowicie przerobił scenariusz, którego dialogów Marilyn już się nauczyła na pamięć. Gwiazda przez pierwszy tydzień zdjęć, jak ognia unikała planu filmowego, potem po półtorej godziny kręcenia się po planie pokazowo zastąpiła. W efekcie tych komplikacji istnieje tylko 35 minut tego filmu, „grała tam w zwolnionym tempie, jak zahipnotyzowana”. Jedno z jej ujęć powtarzano aż 30 razy. W końcu wytwórnia FOX zerwała kontrakt z gwiazdą. Cukor zwierzył się dziennikarzom: „Nasze biedne małżeństwo kompletnie zwariowało. Najsmutniejsze jest to, że nawet te sceny, które udało jej się zagrać, są niedobre. Wytwórnia dała jej wszystko. Ale ona była nieznośna. Odnosiła się do mnie z fałszywą uprzejmością. Myślę, że to koniec jej kariery”. Gwiazda wkrótce była martwa. A sam Cukor później przez wiele lat chciał nakręcić film o upadku niezrównoważonej aktorki, która manipulowała zarówno producentami filmu, jak i swoim psychoanalitykiem. Miał nosić wymowny tytuł „Martwa gwiazda” albo „Zagubiona w mieście aniołów”...

Cukor był reżyserem wielu gatunków filmowych, ekranizował XIX-wieczne powieści („Little Women” i „David Copperfield”), nakręcił thriller psychologiczny „Gaslight” oraz western. Był autorem klasycznych

musicali, jak „Narodziny gwiazdy” czy „My Fair Lady”, za który otrzymał Oscara w 1964 roku. Film okazał się jego największym przebojem kasowym, ale paradoksalnie przez prawie pięć kolejnych lat nie nakręcił żadnego filmu. W tym okresie był załamany swoimi wysiłkami na rzecz uruchomienia nowych projektów filmowych. Warto przypomnieć, że chciał nakręcić film o pisarce Virginii Woolf z Maggie Smith w roli głównej oraz obraz o ekscentrycznej Victorii Woodhull, spirytualistce i feministce, która jako pierwsza kobieta startowała w 1872 roku w wyborach prezydenckich w USA.

Cukor bardzo nie lubił, kiedy nazywano go „reżyserem kobiet”. Zawsze wtedy pokazywał zdjęcia aktorów: Johna Barrymore'a, Jacka Lemona, Lesiego Howarda, Rexa Harrisona, których z dużym powodzeniem reżyserował. Trzech męskich gwiazdorów dostało Oscary za występy w jego filmach, w przypadku aktorek były to tylko Ingrid Bergman i Judy Garland. Z żalem wspominał: „(...) z powodu filmu «Małe kobietki» stałem się znany jako reżyser kobiet. Zostałem beznadziejnie zaszufiadkowany. Zawsze bezskutecznie się upierałem, że w równym stopniu byłem też reżyserem mężczyzn. Nie jestem reżyserem kobiet. Jestem po prostu reżyserem”. Pracował technicznie bardziej jak reżyser teatralny niż filmowy. Nie szczenił aktorom swoich uwag, ale pozwalał im na improwizację. Aktor Louis Gossett Jr wspominał: „Wytrawny reżyser i geniusz filmowy. Wiedział, kiedy ci coś powiedzieć i wiedział,



kiedy zostawić cię w spokoju. Zawsze był o krok przed wszystkimi”.

Reżyser zawsze pozostał lojalny wobec systemu wytwórni panującego w Hollywood, mimo że ten skrzywdził go na planie słynnego filmu „Przeminęło z wiatrem”. Był pierwszym reżyserem tego legendarnego filmu. Nieoczekiwanie aktor Clark Gable odmówił współpracy z Cukorem. Biograf reżysera opisuje tę scenę: „Nagle Gable wymamrotał głośno: – Nie mogę tego zrobić. Nie mogę zrobić tej sceny. Wszyscy byli zdumieni. Gable był absolutnym profesjonalistą. Ktoś zapytał: «Co się z tobą dzisiaj dzieje?». I nagle Gable eksplodował. «Nie mogę kontynuować tych zdjęć. Muszę pracować z prawdziwym mężczyzną!». Atmosfera była głębsza niż cisza. Cukor wyszedł z planu”. Producent Selznick, przyjaciel reżysera od czasów dzieciństwa, zdecydowanie poparł gwiazdora i Cukor stracił pracę. Później spekulowano, że homofobiczna reakcja Gable’a była tylko pretekstem dla Selznicka, żeby usunąć swego dawnego przyjaciela z filmu...

Ale Cukor nie był długo bezrobotny. Już miesiąc później został reżyserem filmu „Kobiety”, w którym grały wyłącznie kobiety. Na samym początku tej produkcji powstał też słynny fotos przedstawiający szczęśliwego reżysera w otoczeniu roześmianych gwiazd, bardzo wyrazista demonstracja triumfalnego powrotu reżysera po jego największym życiowym upokorzeniu...

W sytuacjach kryzysów Cukor zawsze chętnie chronił się w swoim legendarnym domu. Oświetlony kalifornijskim słońcem,

przypominał willę nad Morzem Śródziemnym. Miał wspaniały ogród, liczne fontanny i basen o wymiarach olimpijskich. Jego wnętrza zaprojektował w 1935 roku gwiazdor kina niemeo William Haines, który został wziętym dekoratorem wnętrz, po gwałtownym zakończeniu kariery aktorskiej, kiedy w prasie publicznie ujawniono jego homoseksualizm. Zaprojektował owalny salon z malowniczym kominkiem. Wszędzie było pełno filmowych pamiątek, królowały zdjęcia gwiazd i sztalugi Renoira podarowane reżyserowi przez aktorkę Vivien Leigh. Sam Cukor dumnie mawiał: „To wszystko wygląda dokładnie tak, jak powinien wyglądać dom reżysera w Hollywood. Najlepsze czasy w moim życiu, jakie pamiętam, spędziłem tutaj – we własnym domu. To była intymna część mojego życia, mojej pracy, moich przyjaciół – naprawdę bardzo wielu przyjaciół. W rzeczywistości pracowaliśmy sześć dni w tygodniu oraz w niedziele, nie wiem, jak sobie z tym wszystkim radziłem, ale jedliśmy tutaj lunche. Bywały tutaj często Katharine Hepburn, Irene Selznick oraz Vivien Leigh. Wydawało się, że przez lata, zwłaszcza podczas II wojny światowej, wszyscy tu przyjeżdżali...”

Oprócz goszczenia wielu zaprzyjaźnionych gwiazd, dom Cukora był ważnym centrum społeczności gejowskiej w Hollywood. Reżyser bardzo starannie oddzielał te dwie grupy gości, mówiono nawet o liście A i B. Cukor kilka lat po zakończeniu II wojny światowej rywalizował z wpływową grupą homoseksualistów, która zbierała się co niedzielę w domu słynnego kompozytora i autora tekstów Cole’a Portera. Biograf reżysera, McGilligan pisał: „Trwała niewypowiedziana rywalizacja między tymi dwoma światowej klasy egotykami z ich wspaniałymi domami i przyjaciółmi, ponieważ każdy uważał siebie za centrum tego wyjątkowego, homoseksualnego wszechświata. Za ich plecami (nikt nie odważyłby się powiedzieć tego prosto w twarz Cukorowi) niektórzy nazywali konkurentów «Królowymi Hollywood». Rywalizowali ze sobą zarówno o przystojnych młodych żołnierzy i marynarzy, których było pełno w powojennym Hollywood, jak i o stałych bywalców, którzy usiłowali bywać w obu gwiazdorskich domach”.

W 1976 roku 75-letni już podówczas Cukor nakręcił film „Błękitny ptak”. Ekranizacja sztuki Maeterlincka stała się pierwszą koprodukcją amerykańsko-radziecką. Reżyser przeżył wtedy prawdziwy północny

horror: problemy ze scenariuszem, choroby wielu aktorów, kłótnie producentów, zły sprzęt techniczny w Lenfilmie. W efekcie powstał film będący klapą artystyczną i finansową. Ale pomimo tej klęski swój kolejny, ostatni już film Cukor zaczął kręcić, kiedy miał już ukończone 81 lat, ustanawiając swoisty rekord w branży filmowej. Był jednak już bardzo osłabiony, wolno chodził po planie, zawsze drzemał w przerwie obiadowej. Tajemnicą poliszynela była jego choroba serca...

Kiedy zmarł w 1983, żadna z wielkich gwiazd, które grały w reżyserowanych przez niego filmach, nie przyszła na jego pogrzeb. Zgodnie z ostatnią wolą reżysera został on pochowany obok „miłości swojego życia”, aktorki Frances Howard. Poznał ją, jako młodą aktorkę, w teatrze letnim w Rochester i darzył miłością przez całe swoje życie, prawdopodobnie jako jedyną kobietę oprócz matki. Kiedy rozwiedziony i starszy o 20 lat słynny producent filmowy Samuel Goldwyn oświadczył się jej, to właśnie Cukor namówił ukochaną do tego małżeństwa: „Wyjdź za niego Frances, nigdy nie dostaniesz lepszej roli”. Frances zmarła w 1974 roku wkrótce po swoim mężu, na raka krtani. George z wielką czułością opiekował się nią przez jej ostatni rok życia. W grobowcu rodzinnym rodziny Goldwynów było od dawna już przygotowane dla reżysera specjalne miejsce. W kilka godzin po śmierci Cukora, 24 stycznia 1983 roku, syn Frances i Goldwyna ujawnił publicznie miejsce pochówku słynnego reżysera i całą historię ich pięknej miłości...



MELA MUTER

— „Talent świeży, młody, ruchliwy, indywidualność wybitna”



Przy pracy, 1911

„W sztuce trzeba być małowównym, nie należy przedstawiać wszystkich szczegółów, a koncentrować się jedynie na rzeczach istotnych. (...) To, co fascynuje na przykład u Rembrandta, to właśnie to, że wszystkie drugorzędne szczegóły pozostają świadomie w cieniu, aby najistotniejsze mogły skupić na sobie najwięcej światła” – pisała.

Agnieszka Ziobro

Była piękna i wykształcona. Obracała się wśród elity artystyczno-intelektualnej. Jej prace doceniał Henri Matisse, przyjaźniła się z Rainerem Marią Rilke, a na organizowanych przez nią przyjęciach bywali najwybitniejsi paryscy artyści. Portretowała najważniejsze osobistości swojej epoki.

Mela Muter, a właściwie Melania Mutermilch, urodziła się w 1876 roku w Warszawie w mocno spolonizowanej rodzinie żydowskiej. Jej ojciec Fabian Klingsland był zamożnym kupcem i znanym mecenasem kultury wspierającym głównie literatów. Jej brat natomiast zajmował się krytyką artystyczną i literacką. Artystka obracała się więc w środowisku twórców, takich jak Władysław Stanisław Reymont czy Leopold Staff. W 1899 roku wyszła za mąż za pisarza i krytyka literackiego Michała Mutermilcha, wkrótce też urodziła syna Andrzeja.

Chociaż przez całe życie konsekwentnie podkreślała, że jest samoukiem, już po ślubie przez pewien czas uczyła się malarstwa w szkole Miłozza Kotarbińskiego. Z tego okresu pochodzi jej „Autoportret w świetle

księżycy”, obraz o poetyckim nastroju, w którym dostrzec można fascynację artystki symbolizmem i twórczością Whistlera.

W 1901 roku malarka z mężem i synem przeprowadziła się do Paryża i szybko zaistniała w kręgu polskiej kolonii w Paryżu, angażując się w działalność różnych organizacji, na przykład Towarzystwa Polskiego Artystyczno-Literackiego. Równie dobrze odnajdywała się w gronie międzynarodowym, w którym z łatwością nawiązywała kontakty towarzyskie i artystyczne. Malarka zaliczana jest do grona twórców związanych z École de Paris, czyli środowiskiem artystów żydowskiego pochodzenia, którzy do Paryża przybyli z Europy Środkowo-Wschodniej.

Kontakty ze sztuką nowoczesną i współczesnymi twórcami były dla Muter najważniejszą szkołą, o wiele istotniejszą niż krótkie studia w Académie de la Grande Chaumière i Académie Colarossi, które podjęła niedługo po przyjeździe. Na dobrą pozycję Muter w paryskim środowisku niewątpliwie wpłynęło ciepłe przyjęcie jej twórczości przez krytykę, zarówno polską,

jak i francuską. Już w 1904 roku na łamach „Bruits de Paris” jeden z krytyków stwierdził: „Przyjeżdżając (...), żeby uczyć się od naszych mistrzów, przywiozła ze sobą niezbędny bagaż, który pozwala jej faktycznie skorzystać z tych nauk, których uczeń pozbawiony talentu nie potrafiłby zrozumieć”. Malarka zadebiutowała publicznie niewiele wcześniej, bo w 1902 roku. Odtąd regularnie brała udział w wystawach, zarówno we Francji, jak i w Polsce, szybko zyskując uznanie jako „talent świeży, młody, ruchliwy, indywidualność wybitna”.

Tym, co cenili krytycy, był przede wszystkim oryginalny styl, który zdołała wypracować w ciągu kilku pierwszych lat pobytu we Francji. W tym czasie najważniejszym źródłem inspiracji stała się dla niej Bretania, gdzie spędziła swoje pierwsze francuskie wakacje i dokąd wielokrotnie powracała w kolejnych latach. Jak wielu innych malarzy, zafascynował ją krajobraz nadmorski, a przede wszystkim mieszkańcy regionu, których wielokrotnie portretowała. Nie mniej istotne były kontakty z osiadłymi w okolicy artystami związanymi z École de



„Autoportret w turbanie II (z pędzłami)”, ok. 1919/1920
olej na sklejkę

Pont-Aven, takimi jak Władysław Ślewiński czy Charles Fromuth.

W tym okresie styl Muter przeszedł wiele przemian. Śmiało eksperymentowała z różnymi technikami, poszukując własnej drogi. Początkowo w jej twórczości wyraźna była fascynacja symbolizmem, czego przykładem jest obraz z 1906 roku „Smutny kraj”, który można interpretować jako metaforyczne wyobrażenie ludzkiego losu. Nie bez wpływu na malarkę pozostały kontakty z syntetyzmem z kręgu École de Pont-Aven, co objawiło się chociażby wprowadzaniem do wielu obrazów ciemnego konturu. Od około 1905 roku konsekwentnie rozjaśniała paletę, malując swobodnymi, jakby rozedrganymi plamami barwnymi. Artystka wykorzystywała zwykle niezagruntowane płótno, którego fragmenty często pozostawiała niezamalowane.

W tym czasie do jej ulubionych tematów należeli ludzie starsi, kalecy oraz ubogie dzieci. Fascynacja wynikała ponoć ze stanu psychicznego malarki, choć z pewnością nie bez znaczenia pozostawały jej lewicowe poglądy. Równocześnie pojawił się w jej twórczości wątek macierzyństwa, który regularnie podejmowała do końca życia. Szybko znalazła jednak jeszcze jedno źródło inspiracji – Hiszpanię. Początki oczarowania tym krajem sięgają 1911 roku, gdy malarz José Dalmau urządził w swojej Galeria de Arte Contemporanea w Barcelonie indywidualną wystawę jej prac.

„Wszyscy znawcy przedmiotu są zgodni, twierdząc, że chodziło rzeczywiście o osobowość. Nic więc dziwnego, że o wystawie, którą zaprezentowała w Barcelonie mówiono dużo i pozytywnie. (...) Wystawa miała miejsce w korzystnym momencie. Dzięki niej wykazano w sposób wymowny, że możliwe jest być nowatorem, zachowując równocześnie poszanowanie formy oraz, co więcej, że jedynie po wstępnych, sumiennych studiach możliwe jest osiągnięcie przemyślanej prostoty bez jakiegokolwiek ujmy dla konstrukcji, o ile tylko istota rzeczy jest zachowana. (...) Śledząc jej twórczość w miarę powstawania, można stwierdzić, że nie zatrzymała się w swych poszukiwaniach: przeciwnie, poświęca się im z coraz to większą gorliwością i że w każdym momencie korzysta z rad natury...” – pisano o Muter i jej wystawie.

Ekspozycja okazała się ogromnym sukcesem, zachęcając Dalmau do kolejnych prezentacji polskiej sztuki, w których uczestniczyła także Muter. Wystawy stały się pretekstem do dłuższego pobytu w Hiszpanii, dokąd artystka powracała rokrocznie aż do 1914 roku. W Hiszpanii Muter zajmowała się przede wszystkim malarstwem pejzażowym, które pod wpływem miejscowych krajobrazów przeszło przemianę stylistyczną.

Prace z tego okresu są bardzo ekspresyjne, pojawiają się w nich żywsze barwy. Taki jest chociażby obraz „Dachy w Ondarroa”

ze spiętrzonymi bryłami domów o czerwonych dachach, w których można odnaleźć echa twórczości Paula Cézanne’a.

W trakcie I wojny światowej artystka przebywała między innymi w Bretanii i w neutralnej Szwajcarii. Pobyt w Szwajcarii zaowocował licznymi pejzażami, z kolei w Bretanii Muter malowała głównie ekspresyjne martwe natury, dotąd nieczęste w jej repertuarze. Jak sama wspominała: „Nikt nie miał wtedy ani czasu, ani też cierpliwości, by mi pozować. Martwe natury – owoce morza, skorupiaki i ryby, niewrażliwe na ludzkie dramaty, na ludzkie szaleństwa, zastępowały mi modeli”.

Koniec I wojny światowej przyniósł w życiu Muter wiele zmian. W 1917 roku artystka poznała intelektualistę i lewicowego działacza Raymonda Lefebvre’a, z którym związała się na kilka kolejnych lat. Wkrótce zamieszkała z ukochanym i uzyskała rozwód religijny, kończąc tym samym nieudane małżeństwo z Michałem Mutermilchem. Z Lefebvre’em połączyło ją nie tylko uczucie, ale także przekonania, z zaangażowaniem więc wspomagała go w pracy politycznej. Związek przerwała tragiczna śmierć – w 1920 roku Lefebvre wyjechał do Moskwy jako delegat na kongres III Międzynarodówki, a statek, którym wracał, zatonął w tajemniczych okolicznościach.

Śmierć partnera mocno wstrząsnęła artystką, która z jeszcze większym



„Martwa natura z gazetą”, ok. 1920, olej na sklejkę



„Podwójny portret pisarza Maksyma Gorkiego”, ok. 1907-1913, sucha igła na papierze



„Głowa starej kobiety”, ok. 1918-1920, tusz na papierze

zaangażowaniem oddała się pracy i działalności publicznej. Dzięki Lefebvre'owi Muter poznała czołowych francuskich działaczy lewicowych, którzy stanowili ówczesną elitę intelektualną Paryża. Wkrótce zaowocowało to współpracą z lewicowym pismem „Clarté”, redagowanym przez Henri'ego Barboussé'a, do którego wykonywała ilustracje.

Niedługo potem zmarł też ojciec artystki. Wtedy Muter, już wcześniej zafascynowana chrześcijaństwem, zdecydowała się przejść na katolicyzm. Jej rodzicami chrzestnymi zostali zaprzyjaźnieni z artystką Aurelia i Władysław Reymontowie. Niestety, zaledwie dwa lata później w życiu malarki nastąpiło kolejne tragiczne wydarzenie – śmierć syna, który od lat cierpiał na gruźlicę kości.

Dramatyczne przeżycia lat dwudziestych Muter przypłaciła depresją, co nie ograniczyło jednak jej ogromnej aktywności. Okres ten, tak trudny w życiu osobistym, był czasem najpomyślniejszym zarówno dla jej kariery zawodowej, jak i życia towarzyskiego.

Malarka obracała się wówczas wśród elity artystyczno-intelektualnej. Jej prace wysoko oceniał Henri Matisse, przyjaźń łączyła ją z poetą Rainerem Marią Rilke, a na organizowanych przez nią przyjęciach bywali najwybitniejsi paryscy artyści. Między innymi dzięki swoim rozległym kontaktom szybko zasłynęła jako portrecistka. Portrety jej autorstwa są zwykle sporych rozmiarów, dość reprezentacyjne, a zarazem

nowoczesne. Modele często ukazani są w niekonwencjonalnych pozach i, co charakterystyczne, rzadko nawiązują kontakt wzrokowy z odbiorcą.

Artystka nie zniekształcała rysów twarzy, jak wielu awangardowych malarzy, trafnie oddając cechy psychologiczne i intelektualne portretowanych, choć sama nie lubiła określenia portret psychologiczny. Taka formuła bardzo odpowiadała paryskim elitom, w związku z tym na obrazach Muter z tego okresu oglądać można całą plejadę znanych postaci. Wśród portretowanych znaleźli się politycy – na przykład węgierski premier Mihály Károlyi; literaci, jak Georges Polti czy Stefan Żeromski; muzycy – choćby skrzypek Bronisław Huberman oraz inni plastycy, między innymi rzeźbiarka Chana Orloff.

„Portrety Meli Muter są do głębi podjętą kwintesencją człowieka, spostrzeżoną w jakimś bardzo nieuchwytnym, nieraz może jedynym momencie zdrady wewnętrznej przed innym człowiekiem. Jest to portrecistka obdarzona wielką umiejętnością wnikania w życie ludzkie, umiejętnością oddawania bardzo mozolnie wyszukanej prawdy o człowieku portretowanym w wyrazie twarzy, w układzie ciała, w ułożeniu i wyrazie rąk i podawania tej prawdy w formie bardzo bezwzględnej.

Portrety Meli Muter są często dla portretowanego jak gdyby odsłonięciem przed kimś innym własnego charakteru. Bezwzględność prawdy dojrzanej przez malarkę przeraża go. Zdaje mu się, że jest zbrzydzony.

Godzi go z portretem niezawodne podobieństwo fizyczne i osobista faktura malarstwa, faktura zdobyta latami ciężkiej pracy. Mocno zbudowane rysunkiem, kładzione silnymi, chropowatymi płaszczyznami farby w kolorze najczęściej niebieskim, opartym o żółte tony akcesoriów, pomyślane jako kompozycja barw i płaszczyzn, portrety te są dzisiaj arcydziełami sztuki malarskiej” – pisano.

W latach międzywojennych Muter nadal chętnie podejmowała wątek macierzyństwa. Tworzyła także liczne pejzaże, zwykle wybierając motywy z południowej Francji. Obrazy te często są bardzo ekspresyjne, o mocnych, nasyconych barwach. W wielu z nich, między innymi w „Porcie rybackim w St. Tropez”, widoczne są echa twórczości Cézanne'a i wczesnego kubizmu. Równocześnie artystka tworzyła



„Pejzaż prowansalski z kapliczką”, ok. 1940-1945, olej na sklejkę



„Portret artysty malarza Romana Krasmczyka”, ok. 1921, tusz na papierze



„Stara polska Żydówka”, ok. 1910, sucha igła na papierze

akwarele z wyraźnymi wpływami fowizmu oraz postimpresjonistyczne widoki Paryża o bardziej stonowanym, ciemniejszym kolorystyce.

Międzywojnie było dla Muter czasem ogromnej aktywności wystawienniczej, co – wraz z licznymi zamówieniami, a nawet zakupami do państwowych kolekcji – przełożyło się na sukces finansowy. Artystka mogła pozwolić sobie na budowę nowoczesnej willi zaprojektowanej przez słynnego Auguste’a Perreta.

Niestety, w nowym domu mieszkała zaledwie przez cztery lata. Za sprawą wielkiego kryzysu od 1929 roku liczba zamówień na portrety znacznie spadła, co przełożyło się na problemy materialne. W rezultacie artystka musiała wynająć swoją willę, pozabawiając się własnego kąta w zasadzie do końca życia. Ostateczny kres prosperity przyniósł wybuch II wojny światowej. Artystka, obawiając się nazistowskich represji, przeniosła się do Awinionu, gdzie uczyła rysunku w szkole dla dziewcząt. Malowała wtedy głównie okoliczne pejzaże. W latach 40. pogłębiły się jej stylistyczne związki z Vincentem van Goghem, do którego już wcześniej bywała porównywana przez krytyków.

Po II wojnie światowej Muter wróciła do Paryża, choć latem często wyjeżdżała w okolice Awinionu. Ciągłe uczestniczyła w wystawach, nie powtórzyła już jednak przedwojennych sukcesów. W efekcie borykała się z ciągłymi problemami finansowymi i zmuszona była mieszkać w ciasnej,

wilgotnej pracowni. Dodatkowo malowanie utrudniała jej postępująca choroba oczu, która w końcu całkowicie uniemożliwiła pracę.

Dopiero w 1965 roku dzięki operacji odzyskała wzrok i na nowo zajęła się tworzeniem. W tym okresie przemałowała wiele swoich starszych obrazów. Zmarła niedługo później – w 1967 roku. W ostatnich latach życia malarzkę opieką otoczył Bolesław Nawrocki, który zgromadził imponującą kolekcję jej dzieł oraz zatroszczył się o zebranie dokumentacji dotyczącej jej życia.

Przez niemal 70 lat swojej kariery artystycznej Muter pozostawała twórczynią niezwykle aktywnej. Jej malarstwo nieustannie ewoluowało – od whistlerowskiego symbolizmu, przez fascynację syntetyzmem, aż po nawiązania do Cézanne’a i kubizmu oraz ekspresjonizm i widoczne związki z van Goghem. Mimo tych wszystkich artystycznych wpływów, Muter zdołała wypracować swój własny, bardzo oryginalny styl, który dziś – po latach zapomnienia – jest coraz częściej odkrywany na nowo.

„Panowanie snobizmu znajduje się pod znakiem pośpiechu cechującego współczesną epokę. Nie ma się obecnie czasu ani na kontemplację, ani choćby na zastanowienie się; nie weryfikuje się samego siebie, pozostawiając to zadanie innym, pierwszemu lepszemu... Wielki opór szerokiej publiczności wobec nowej formy artystycznej bywa uzasadniony jej lenistwem. Publiczność ta nie zadaje sobie trudu zgłębienia zamysłu artysty, sądząc go w oparciu o doświadczenie

i wspomnienia, którymi przywykła się posługiwać. W momencie, w którym nie może ona zastosować tych zapamiętanych wzorów do nowych form artystycznych, odrzuca je z niechęcią, kwitując swój osąd kpiną lub też wykrętem”, pisała pod koniec życia, a równie dobrze mogłaby dziś. ●

Wszystkim, którzy chcieliby lepiej poznać historię Meli Muter, polecam książkę Karoliny Prewęckiej „Mela Muter. Gorączka życia” (Wydawnictwo Fabuła Frazza, 2019).



Meli Muter opuszczająca na zawsze dom w Awinionie na Quai de la Ligne 24, w którym na II piętrze miała letnie mieszkanie, 1964

Ilustracje do artykułu pochodzą z Archiwum Meli Muter, FOT. Towarzystwo Przyjaciół Archiwum Emigracji



FOT. iStock

Brak podniebego koszeru...

Wiele osób korzystających z usług wszelkiej maści linii lotniczych narzeka na jakość serwowanych na pokładach samolotów posiłków. Jednak dwóch pasażerów, którzy postanowili polecieć liniami American Airlines nie mogło liczyć ani na nieciekawe kanapki czy choćby na smutnie wyglądającą sałatkę... i to pomimo wcześniejszych zapewnień linii, że w samolocie będą mogli liczyć na koszerne posiłki. Błacha z pozoru sprawa, która przymusiła jednego podróżującego z Nowego Jorku do São Paulo mężczyznę do 10-godzinnej głodówki (drugi pasażer lecący z Chicago do Londynu głodował 9 godzin) znalazła swój finał w sądzie. Sędzia José Marcos Marrone orzekający w brazylijskim sądzie ukarał amerykańskiego przewoźnika grzywną w wysokości 1759 dolarów za niezapewnienie koszernej żywności dwóm pasażerom i spowodowanie „emocjonalnych strat”.

Na swojej stronie American Airlines oferuje 15 tak zwanych posiłków specjalnych, w tym koszerne jedzenie. Drobnym drukiem dla wymienionej opcji linia lotnicza zastrzega, że pasażerowie z Brazylii mogą dostać koszerne jedzenie tylko, gdy wylatują z Sao Paulo lub Rio de Janeiro. Czyżby sprawa koszernej żywności miała trafić do sądu apelacyjnego?

(abc)

Przyśpiewki belgijskich kibiców

Dziesiątki kibiców piłki nożnej w Antwerpii w Belgii zostało sfilmowanych, jak oddając nazistowski hołd, śpiewają o Hamasie oraz o gazowaniu i paleniu Żydów.

Incydent miał miejsce najprawdopodobniej w restauracji w pobliżu stadionu piłkarskiego. Widoczni na opublikowanym pod koniec grudnia nagraniu mężczyźni skandowali: „Mój ojciec był w komandach, moja matka była w SS, razem palili Żydów, bo Żydzi palą się najlepiej”, a także „Hamas, Żydzi do gazu”.

Zdaniem lokalnej „Gazet van Antwerpen” utrwaleni na wideo osobnicy wydają się być fanami drużyny piłkarskiej Beerschot z Antwerpii.

Oprócz internautów nagrania wnikliwie ogląda także tamtejsza policja...

(lew)



FOT. iStock

Drugie dożywocie za zabójstwo w synagodze

Mężczyzna, który zabił 60-letnią kobietę i zranił trzy inne osoby, kiedy otworzył ogień w synagodze Poway w USA w 2019 roku, został skazany we wtorek przez sąd federalny na karę drugiego dożywocia. John Earnest, który w chwili popełnienia zbrodni miał 19 lat, był już wcześniej skazany na wyrok dożywocia przez sąd stanu Kalifornia na początku ubiegłego roku. Drugi wyrok dożywocia nie zmienia w rzeczywistości długości kary pozbawienia wolności, to jednak podkreśla wagę popełnionych przestępstw. Earnest, zwolennik białej supremacji, dokonał ataku na synagogę Chabadu w Poway w Kalifornii 27 kwietnia 2019 r., zaledwie sześć miesięcy po strzelaninie w synagodze Tree of Life w Pittsburghu, w której zginęło 11 osób.

„Bronię naszego narodu przed narodem żydowskim, który próbuje zniszczyć wszystkich białych ludzi” – powiedział Earnest operatorowi przez telefon, gdy przyznał się do popełnionych czynów dzwoniąc pod numer alarmowy 911. Morderca przytoczył atak w Pittsburgu, a także strzelaninę w meczecie w Christchurch w Nowej Zelandii w marcu 2019 r. jako swoją inspirację w opublikowanym na Internecie manifestie.

(lew)

Historyczna wizyta w Emiratach

Naftali Bennett, jako pierwszy izraelski premier, złożył wizytę w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. 13 grudnia spotkał się z Mohammedem bin Zayedem al-Nahyanem, księciem koronnym i przywódcą Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Bennett, który przybył do państwa w Zatoce Perskiej dzień wcześniej, został powitany przez ministra spraw zagranicznych Zjednoczonych Emiratów Arabskich Abdullaha bin Zayeda.

Izraelski premier spędził noc przed spotkaniem z księciem koronnym w jego pałacu w Abu Zabi. Obaj przywódcy mieli omówić między innymi kwestie Iranu i współpracy gospodarczej. Wcześniej zarówno Izrael, jak i Emiraty wyraziły obawy dotyczące programu nuklearnego Iranu. Warto też przypomnieć, że doszło do niej nieco ponad rok po podpisaniu traktatów Abrahamowych, normalizujących stosunki dyplomatyczne między Izraelem i kilkoma państwami arabskimi.

Naftali Bennett powiedział emirackiej państwowej agencji informacyjnej WAM, że Izraelczycy i Emiracjczycy są „sąsiadami i kuzynami” oraz „wnukami proroka Abrahama”, miał także zapewnić o wzmocnieniu stosunków na wielu polach pomiędzy oboma krajami.

(abc)

Izrael będzie znowu szczepił

Władze Izraela planują podawanie czwartej dawki szczepionki przeciwko koronawirusowi seniorom, osobom z obniżoną odpornością i pracownikom służby zdrowia, aby powstrzymać rozprzestrzenianie się wariantu Omicron.

Decyzja zapadła w obliczu rosnącej liczby przypadków zarażenia wariantem Omicron w Izraelu, które mają miejsce pomimo zakazów podróży mających na celu powstrzymanie podróźnych z krajów, w których szaleje Omicron. Premier Bennett przyznał, że piąta fala koronawirusa w Izraelu jest nieunikniona i niemożliwe jest zapobieżenie jej. Jednocześnie na spotkaniu z członkami rządowej grupy zadaniowej ds. koronawirusa powiedział: „Ale z pewnością możemy dać obywatelom Izraela narzędzia do ochrony, głównie przed poważnym przechodzeniem choroby, jeśli niektórzy z nich zostaną zarażeni”.

Warto przypomnieć, że Izrael był pierwszym krajem na świecie, który wprowadził dawkę przypominającą szczepionki przeciwko COVID-19.

(abc)

Wakacje nad Morzem Martwym?

Izrael zmniejszy ograniczenia dotyczące podróży, które po raz pierwszy wprowadzono w listopadzie ubiegłego roku, aby opóźnić rozprzestrzenianie się wariantu koronawirusa Omicron. Ograniczenia nie ominą na razie odwiedzających ze Stanów Zjednoczonych – nadal nie mają oni wstępu na teren Izraela. Od 9 stycznia wielu w pełni zaszczepionych podróżnych z zagranicy będzie mogło ponownie przekroczyć izraelskie granice. Odwiedzający z krajów uznanych za „czerwone” ze względu na wysoki wskaźnik infekcji Omicronem, w tym ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, nie będą wpuszczani. Jednak, jak donoszą źródła brytyjskich mediów, być może jeszcze w styczniu Izrael może zrezygnować z listy „czerwonych krajów” i pozwalać przekraczać swoje granice niezależnie od paszportu.

(S. Skrzypczak)

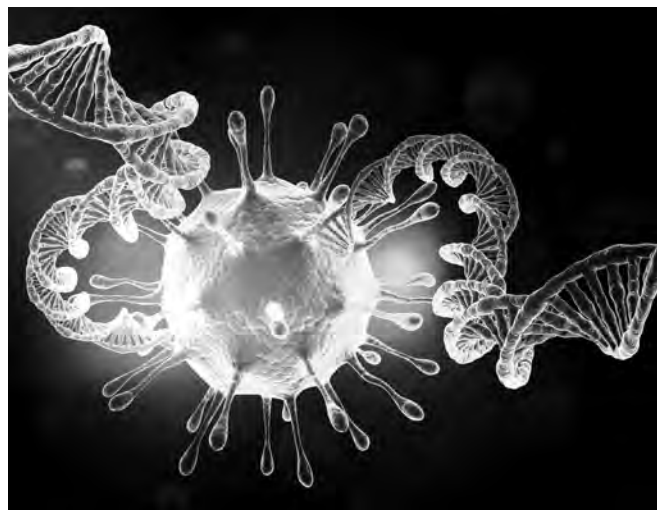
Synagoga z VII w. odkryta w Turcji

W tureckim kurorcie leżącym u wybrzeży Morza Śródziemnego odkryto pozostałości starożytnej synagogi z VII wieku. Synagoga została niedawno znaleziona w mieście Side, znajdującym się niedaleko Antalyi, w południowej Turcji.

Wśród odnalezionych szczątków znajdowała się tablica z motywem menory i napisem w języku hebrajskim i greckim informująca, że została podarowana przez ojca na cześć syna, który zmarł w młodym wieku. Tablica kończy się hebrajskim słowem „Shalom”.

Side było domem dla Żydów przez wieki, ale aż do dokonanego niedawno odkrycia niewiele było pozostałości po jego żydowskich mieszkańcach, poza kilkoma zapisami z późnego okresu bizantyjskiego. Odkrycia dokonano na skutek współpracy władz tureckich i obywateli miasta współpracujących ze sobą od 2014 roku, aby zachować część jego historii.

(lew)



FOT. iStock

Spisek!

Założyciel i prezes dużej firmy zajmującej się oprogramowaniem do zarządzania nieruchomościami wysłał do grupy swoich współpracowników i znajomych, w tym gubernatora amerykańskiego stanu Utah, wiadomość, w której twierdził, że pandemia COVID jest „śmiertelnym żydowskim spiskiem”. „Wierzę, że trwają sadystyczne wysiłki na rzecz eutanazji Amerykanów” – napisał David Bateman, założyciel firmy Entrata, która tylko w ubiegłym roku zarobiła ponad pół miliarda dolarów. Jako pierwsza o rewelacjach milionera poinformowała lokalna telewizja z Salt Lake City Fox 13. E-mail, zatytułowany „Ludobójstwo”, sugerował, że zarówno COVID-19, jak i szczepionki są dziełem Żydów i że oba „atakują układ rozrodczy kobiet” i osłabiają naturalną odporność. „Wierzę, że stoją za tym Żydzi” – napisał Bateman w e-mailu wysłanym do liderów sektora technologicznego i politycznego Utah.

Ponadto, według rewelacji milionera, Żydzi od 300 lat próbują zinfiltrować Kościół katolicki i umieścić na jego czele swojego człowieka, co według Batemana miało się udać w 2013 roku wraz z wstąpieniem na tron Piotrowy papieża Franciszka...

(lew)

Ptasia grypa w Izraelu

Nowy wariant koronawirusa – Omicron, mimo dołożenia wszelkich starań, rozprzestrzeniła się w Izraelu. Tymczasem naukowcy już ostrzegają przed potencjalnym nowym zagrożeniem. Mowa o ptasiej grypie, która uśmierciła tysiące ptaków migrujących przez terytorium Izraela i od listopada rozprzestrzeniła się na fermach drobiu. Tysiące zwłok żurawi zarażonych chorobą wirusową znaleziono w rezerwacie jeziora Hula na północy Izraela. Rząd izraelski nakazuje zabijanie setek tysięcy kurczaków, aby powstrzymać niekontrolowane rozprzestrzenianie się grypy na fermach drobiu i zmniejszyć ryzyko przeskoczenia grypy z ptaków na ludzi. Cytowana na łamach „The Times of Israel” izraelska minister ochrony środowiska Tamar Zandberg powiedziała, że ptasia grypa spowodowała „najgorszy cios dla dzikiej przyrody w historii kraju”. Do końca grudnia zabito ponad pół miliona kurczaków z izraelskich ferm.

(S. Skrzypczak)

O święta Tereso, czyli wspomnienie o Helenie Gruszeckiej

Kino Stanisława Barei święci triumfy od kilku dekad. Niestety – tego sukcesu nie dożył ani zmarły w 1987 roku reżyser, za życia wydrwiwany i niedoceniany, ani też wielu aktorów i aktorek, którym dane było wypowiedzieć w jego filmach kultowe zdania. Jedną z takich właśnie artystek jest Helena Gruszecka.

Rafał Dajbor

Występ w *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz* Barei był ostatnią filmową rolą Gruszeckiej. Zagrała ona w jednej z bardziej pamiętnych scen, w której jakiś obywatel zostaje zatrzymany przez milicjanta za nieprawidłowe – bo nie po pasach – przechodzenie przez jezdnię. Ten sam manewr zamierza powtórzyć, grana przez Gruszecką, okutana chustami babina, dźwigająca dwa wiklinowe kosze, ale widząc milicyjną interwencję, czai się przy krawężniku, nie mając odwagi wejść na jezdnię na oczach MO. Gdy zatrzymany przechodzień szuka dokumentów, z teczki wypadają mu dwie rolki papieru toaletowego i układają się na jezdni w kształt pasów. „O Święta Tereso!” – mówi z nabożnym uniesieniem babina-Gruszecka i ochoczo rusza przez „cudowne” pasy. Milicjant nie daje się jednak zwieść, bo już po chwili, gdy Krzakoski (Krzysztof Kowalewski) i Dudala (Stanisław Tym) kończą rozmowę, w tle widzimy babinę-Gruszecką jak stoi przy milicjancie i zatrzymanym wcześniej obywatelu i najwyraźniej wciąż szuka dokumentów. Ta epizodyczna rola w kultowej komedii to bez wątpienia najbardziej pamiętny występ filmowy, urodzonej w Częstochowie 20 lipca 1901 roku jako Helena Birnbaum, Heleny Gruszeckiej. Aktorka była córką kompozytora, dyrygenta i kantora Abrahama Bera Birnbauma i Eleonory z Frenklów, siostrą śpiewaczek: Stelli Piotrowskiej i Róży van Felix, ciotką Jerzego



H. Gruszecka w młodości

Pomianowskiego (1921–2016), pisarza, tłumacza, krytyka teatralnego, a także scenarzysty, który współtworzył takie filmy, jak *Godziny nadziei* Jana Rybkowskiego (1955), *Wiano* Jana Łomnickiego (1963) i *Szkice warszawskie* Henryka Kluby (1969). Co ciekawe – w żadnym z tych filmów Gruszecka nie zagrała.

W teatrze aktorka zadebiutowała na początku lat dwudziestych, ale po tym początkowym etapie jej kariery nie pozostały żadne dokumenty, poza jej własną relacją, według której w 1921 roku zaczęła występować w łódzkim Teatrze Miejskim, a w 1922 roku zdała egzamin aktorski ZASP. Do 1939 roku występowała

w teatrach Wilna (tu współpracowała z Juliuszem Osterwą i jego wileńską Redutą), Lublina, Poznania i Warszawy, w której w latach 1934–38 pracowała u Stefana Jaracza w Teatrze Ateneum. W sezonie 1938–39 występowała w Teatrze Buffo w *Porwaniu Sabinek* w roli Ernestyny. I ta rola zwróciła uwagę dziennikarzy miesięcznika „Kino”. Niewymieniony z nazwiska autor pisze o Gruszeckiej, że to *Aktorka kochająca nade wszystko swój zawód*. Opisuje sytuację, w której Gruszecka skrzyła nogę na scenie i nie dość, że dokończyła przedstawienie mimo bólu, to jeszcze *Mimo komplikacji* [pisownia oryginalna – przyp. aut.], *Gruszecka nie zrezygnowała z gry i przywożona co dzień do teatru grała swoją rolę siedząc na krześle na kółkach*. Swoje zachwyty nad Gruszecką autor kwituje słowami: *Byłoby wskazane, aby i film polski zwrócił większą uwagę na tę „charakterystyczną”. Na pewno mu się to opłaci*. Autor ma tu na myśli fakt, iż Gruszecka nie była przed wojną aktorką nieznaną z ekranu – wystąpiła w filmach *Wyrok życia* Juliusza Gardana (1933), *Róża* Józefa Lejtesa (1936), *Pani minister tańczy* Gardana (1937), *Książątka* Konrada Toma i Stanisława Szebegi (1937), *Dziewczęta z Nowolipiek* Lejtesa (1937) oraz *Doktor Murek* Gardana (1939). Były to wszystkie występy w rolach epizodycznych. Międzywojennemu kinu nie było jednak dane zaoferować żadnych nowych ról ani

Gruszeckiej, ani innym aktorkom. Wybuchła druga wojna światowa, a wraz z nią na ziemiach polskich rozpoczęło się prześladowanie Żydów przez niemieckiego okupanta. Gruszecka, aresztowana podczas łapanki, została wykupiona za łapówkę z aresztu przez męża, a resztę wojny spędziła, ukrywając się w szpitalu dla umysłowo i psychicznie chorych w podwarszawskich Tworkach. Pomimo tych strasznych przeżyć natychmiast po wojnie zaangażowała się w pracę. Należała do grona pionierów odrodzenia życia teatralnego w zrujnowanej stolicy, już w marcu 1945 na terenie wyzwolonej spod niemieckiej okupacji prawobrzeżnej części Warszawy pojawiła się jako Pani Dobrójska w *Ślubach panięskich* Fredry w reżyserii Zygmunta Bończy-Tomaszewskiego. Następnie występowała w Miejskich Teatrach Dramatycznych (1945-48), w Teatrze Ludowym (1948-54) oraz w Teatrze Komedia, w którym występowała od 1954 roku aż do emerytury, na którą przeszła w roku 1971. Była aktorką szalenie charakterystyczną, która budowała postać, korzystając na równi ze swojego talentu, jak i zewnętrżności – postawna, wysoka i mocno zbudowana, a do tego dysponująca bardzo niskim, specyficznym głosem. Pisano o niej, że tworzyła role „nie gardząc

jaskrawymi środkami z pogranicza karykatury”. Gdy zagrała w Teatrze Komedia Panią Hopkins w *My Fair Lady* (1965), znana recenzentka Karolina Beylin pisała, że „drobiazgowo epizody odtwarzała przy huraganowym śmiechu”. Gruszecka, o której siostrzeniec Jerzy Pomianowski mówił, iż słyneła ze świetnego dowcipu i była znaczącą postacią w aktorskim życiu towarzyskim powojennej Warszawy, jest też bohaterką pewnej anegdoty, która do dziś krąży w teatralnym środowisku. Jednym ze znaków rozpoznawczych Gruszeckiej był jej słynny „sznapsbaryton”. Podobno kiedyś, zachęcona przez jednego z reżyserów, by powiedziała swoją kwestię „jeszcze niżej” odrzekła, że „jeszcze niżej to ja mogę panu tylko pierdnąć” (słyszałem tę anegdotę wielokrotnie. I jak to często bywa w przypadku środowiskowych anegdot – opowiadający za każdym razem przypisywał ją do innego reżysera i innej premiery). Teatr traktowała więcej niż poważnie. Witold Sadowy wspominał w książce „Teatr, plotki, aktorzy. Wspomnienia zza kulis”, jak podczas grania spektaklu *Obcym wstęp wzbroniony* (1945) zareagowała szalenie emocjonalnie na spóźnienie jednej z aktorek, choć przecież, jak wszyscy, wiedziała, że komunikacja miejska w zrujnowanej Warszawie jest

jeszcze w powijakach. Samą Gruszecką Sadowy opisywał w następujących słowach: *Brunetka o ostrych rysach, niewyparzonej języku, pełna pasji i temperamentu. Zawsze ze smakiem ubrana i zawsze w kapeluszu przekrzywionym na bakier. Wciążnie zagoniona, spiesząca się i stale z papierosem w ustach.*

Jedną z najciekawszych swoich ról scenicznych (a kto wie, czy nie tę najciekawszą, a przynajmniej najbardziej do dziś pamiętaną spośród jej ról teatralnych) Gruszecka zagrała w 1976 roku w przedstawieniu Teatru Stara Prochownia *Wieczór Trzech Króli* Szekspira w reżyserii Jana Kulczyńskiego. Istotą teatralnego chwytu zastosowanego przez reżysera był fakt, iż wszystkie role zostały zagrane przez kobiety. Było to przekorne nawiązanie do teatru czasów szekspirowskich, w którym wszystkie role – w tym kobiece – grane były przez mężczyzn. Gruszecka, grająca Kapitana i Księdza, była już wówczas emerytką. Roman Dziewoński, reżyser teatralny i radiowy, a także autor wielu książek poświęconych ludziom teatru i estrady wspomina i samą aktorkę, i ów słynny spektakl: *Mam może sześć, a może siedem lat, jestem z ojcem w budynku telewizji przy placu Powstańców, sobie siedzę w słynnym bufecie. Ktoś, chyba Wiesiek Gołas, zamawia*



Zdjęcie z planu filmu „Żołnierz królowej Madagaskaru” w reż. J. Zarzeckiego, 1939, na fotografii: J. Sokolowska, Z. Rakowiecki, K. Tiche, L. Sempoliński, H. Gruszecka

herbatę i przy okazji woła do mnie, czy ja też coś chcę – i raptem rozlega się za mną sznapsbaryton, po którym stanąłem niemalże na baczność, który pyta mnie „kto ty jesteś”. Spojrzałem do góry i zobaczyłem niezwykle charakterystyczną postać Gruszeckiej. Bo pani Helena miała jedną świetną cechę – kompletnie i w żaden sposób nie maskowała swojego niesamowitego wyglądu, nie próbowała modulować głosu. Wychodziła z założenia, że taka jest, tak wygląda, tak mówi i tak ma być. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że jestem synem Dudka. „Aaa, Dudek, dobrze” – zacharczała po swojemu i gdzieś sobie poszła. Ale moje najświetniejsze z nią wspomnienie to genialny spektakl „Wieczoru Trzech Króli” w reżyserii Jana Kulczyńskiego w Starej Prochowni. Byłem na tym spektaklu akurat w dzień, gdy pani bileterka przez pomyłkę sprzedała o połowę więcej miejsc, niż liczyła sobie widownia, a jeszcze Wojciech Siemion przywiózł na spektakl wycieczkę Bułgarów. Te wszystkie cudowne baby były tą sytuacją zachwycone, bo miały okazję grać pomiędzy ludźmi i świetnie się tym bawić. I właśnie pani Gruszecka grająca Kapitana zahuczala

swoim głosiskiem, że na tym morzu jest dziś za dużo fal, dodała po prostu swój tekst, nawiązując tym do ilości widzów. Pozostałe aktorki konały ze śmiechu. Nie było mnie natomiast na spektaklu, na którym pani Gruszecka zrobiła nieprawdopodobny kawał. W pewnym momencie, zwracając się na scenie do którejś z koleżanek, zamiast swoim sławnym w środowisku aktorskim sznapsbarytonem – przemówiła nagle... cieniutkim falsecikiem. Przygotowanie tego kawału musiało być dla niej bardzo pracochłonne, bo przecież musiała zmusić swój aparat wydawania głosu, grdykę i struny głosowe, do pracy w rejestrach, które były mu obce. Spektakl „zawiesił się” na kilka minut, bo pozostałe koleżanki, pozwijane w precle pod ścianami, kwiczały ze śmiechu i musiały się uspokoić, żeby móc w ogóle spojrzeć na Gruszecką i nie zacząć od nowa pękać ze śmiechu.

Powojenne kino także nie spełniło postulatów autora z przedwojennej gazety „Kino” i nigdy nie zaoferowało Gruszeckiej dużej roli. Epizody mieli dla niej Aleksander Ford (*Ósmy dzień tygodnia*, 1958, zatrzymany przez cenzurę i dopuszczony na

ekrany w 1983 roku), Antoni Bohdziewicz (*Kalosze szczęścia*, 1958), Jerzy Passendorfer (*Powrót*, 1960), Jerzy Gruza (serial *Wojna domowa*, 1965), Jan Batory (*Lekarstwo na miłość*, 1966), Andrzej Konic (serial *Stawka większa niż życie*, 1967), Jan Rybkowski (*Album polski*, 1970), Janusz Łęski (film telewizyjny *Na przełaj*, 1971), Wojciech Solarz (serial *Wielka miłość Balzaka*, 1973), Jerzy Obłamski (nowela *Bluzeczka* z filmu *Obrazki z życia*, 1975), Jerzy Sztwiertnia (film telewizyjny *Złota kaczka*, 1976), Jerzy Antczak (serial *Noce i dnie*, 1977). Oraz Stanisław Bareja, który obsadził Gruszecką w roli handlarzki Piterakowej w swoim kryminale *Dotknięcie nocy* z 1961 roku, a potem – oczywiście – w niezapomnianym epizodzie w *Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz*. Aktorka wystąpiła także w kilku przedstawieniach Teatru Telewizji oraz w kilkudziesięciu słuchowiskach Teatru Polskiego Radia.

Helena Gruszecka była trzykrotnie zamężna – pierwsze małżeństwo z Władysławem Krasnowieckim (1900–1983), aktorem i reżyserem, trwało krótko. O drugim mężu aktorki nic nie wiadomo. Trzecim i ostatnim małżonkiem Gruszeckiej był malarz i kartograf Wiktor Detke (to właśnie on wykupił ją po aresztowaniu), który zginął w powstaniu warszawskim. Aktorka na afiszach czy w napisach filmowych figurowała jako Helena Gruszecka. Ale oficjalne dokumenty zawsze sygnowała nazwiskiem „Gruszecka-Detke”. Zmarła 5 sierpnia 1982 roku. Została pochowana na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Pisząc niniejszy artykuł, wykorzystałem obszernie fragmenty mojej książki, zatytułowanej „Mój mąż jest z zawodu dyrektorem, czyli jak u Barei 2”, opowiadającej o aktorkach, którym w filmach Stanisława Barei dane było zagrać niezapomniane role epizodyczne lub drugoplanowe i wypowiedzieć słowa, które wryły się w pamięć kinomanów, stając się tzw. kultowymi tekstami „z Barei”. Helena Gruszecka, obok m.in. Zofii Czerwińskiej, Janiny Traczykówny czy niezapomnianej wykonawczynie piosenki *Mein Jidysze Mame* – Hanny Skarżanki, jest jedną z bohaterek niniejszej książki, która nakładem Wydawnictwa Krytyki Politycznej ukaże się w księgarniach 7 marca 2022 roku. Wszystkich czytelników „Słowa Żydowskiego” najserdeczniej zapraszam do lektury!



Aktorka w kadrze z „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz” w reż. S. Barei, 1978

ZACHOWAĆ TOŻSAMOŚĆ

**POLACY PRZECIW WYKORZENIANIU ŚWIADOMOŚCI
NARODOWEJ W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ**

Wystawa wirtualna poświęcona walce z nazistowskimi i radzieckimi
próbami wykorzeniania polskiej świadomości narodowej



OPRACOWANIE: ZBIGNIEW RYMARZ, JAROSŁAW WOJCIECHOWSKI

PODKŁAD MUZYCZNY: BEATA ROMANOWSKA – śpiew, ZBIGNIEW RYMARZ – fortepian

OPRACOWANIE TECHNICZNE: KONRAD KOPACZEWSKI, TOMASZ WARSKI

KOORDYNACJA: JAROSŁAW WOJCIECHOWSKI

ZAPRASZAMY DO OBEJRZENIA WYSTAWY NA STRONIE www.tskz.pl/wystawa

XII DNI PAMIĘCI



ŁÓDZKIE OBCHODY MIĘDZYNARODOWEGO DNIA PAMIĘCI
O OFIARACH HOLOKAUSTU

Już po raz dwunasty Łódź będzie obchodzić DNI PAMIĘCI. W dniach 25–28 stycznia 2022 uczczony zostanie, ustanowiony przez ONZ, Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Po raz kolejny dzięki współpracy Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi, Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi przez cztery kolejne dni w ramach XII DNI PAMIĘCI wysłuchać będzie można koncertu, wziąć udział w interesujących spotkaniach, projekcjach filmów. Uroczystości upamiętniające ofiary Zagłady odbywają się w całym kraju.

27 stycznia na całym świecie odbywają się liczne uroczystości poświęcone pamięci ofiar Holokaustu. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce przypominało historię Holokaustu i pielęgnowało pamięć ofiar Zagłady, poczynając od czasów PRL-u, gdy tematyka żydowska nie była ani modna, ani popularna. *Wspólnie z Teatrem im. Stefana Jaracza oraz Urzędem Marszałkowskim, po raz kolejny dopisujemy Łódź do listy miast obchodzących Międzynarodowy Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu w piętnastą rocznicę jego uchwalenia. Ten rok jest wyjątkowy, bowiem powracamy do przestrzeni Teatru im. Stefana Jaracza, Centrum Dialogu czy Pałacu Poznańskiego. Czas pandemii pokazał nam, po raz kolejny, jak krucho jest ludzkie życie. Cieszymy się, że możemy ponownie spotkać się na DNIACH PAMIĘCI – przypomina Artur Hofman, przewodniczący zarządu głównego TSKŻ.*

W Łodzi już dwunasty rok z rzędu, podczas DNI PAMIĘCI w przestrzeniach Teatru im. Stefana Jaracza, Centrum Dialogu im. Marka Edelmana, Muzeum Tradycji Niepodległościowych, Muzeum Miasta Łodzi zbliżyć się można do świata kultury i historii polskich Żydów. Mając na uwadze duże zainteresowanie poprzednimi edycjami wydarzenia, na tegoroczne DNI PAMIĘCI organizatorzy wraz ze znakomitymi partnerami przygotowali liczne atrakcje: wykłady, koncerty, pokazy filmów.

Tegoroczne uroczystości rozpoczną się 25 stycznia w Teatrze im. Stefana Jaracza, gdzie o godzinie 18.00 odbędzie się koncert inauguracyjny. Na scenie wystąpi Urszula Makosz z zespołem, charyzmatyczna pieśniarka specjalizująca się w pieśniach żydowskich. Łódzkiej widowni artyści zaprezentują pieśni w języku polskim,

hebrajskim i jidysz. Na koncert wstęp jest bezpłatny, ale obowiązują wejściówki, które można pobrać w Teatrze im. Stefana Jaracza od 20 stycznia.

Organizatorzy postanowili kontynuować inicjatywę Specjalnego Pakietu Edukacyjnego DNI PAMIĘCI dla szkół i grup zorganizowanych. Edukatorzy z Muzeum Getta Warszawskiego, dr Halina Postek i dr Wiesława Młynarczyk, przez trzy dni przeprowadzą lekcje online dla szkół podstawowych i średnich. Na warsztatach przedstawiają etapy kształtowania się polityki hitlerowskich Niemiec wobec społeczności żydowskiej, najpierw w III Rzeczy a następnie w krajach okupowanej Europy. Szczególne miejsce zajmie w nich tragedia polskich Żydów. Muzeum Miasta Łodzi poprowadzi natomiast stacjonarny warsztat „Na szlaku historii i pamięci wielowyznaniowej Łodzi” – spotkanie

na wystawie „Na wspólnym podwórku” z opcją spaceru na wielowyznaniowy Stary Cmentarz przy ulicy Ogrodowej. Pakiet Edukacyjny rozpocznie się 26 stycznia i potrwa do końca tygodnia. Informacje dotyczące zapisów można znaleźć na stronie organizatorów.

27 stycznia na Stacji Radegast (oddział Muzeum Tradycji Niepodległościowych) o godzinie 12.00 nastąpi uroczyste złożenie kwiatów pod pomnikiem. Wieczorem, o godz. 18.00, Centrum Dialogu im. Marka Edelmana zaprasza na projekcję filmu „Śmierć Zygielbojma” w reżyserii Ryszarda Brylskiego oraz dyskusję po filmie z udziałem reżysera i historyków. Film opowiada o tragicznych losach żydowskiego działacza politycznego, który 12 maja 1943 roku popełnił w Londynie samobójstwo. Jego czyn miał być protestem przeciwko bezczynności świata wobec tragedii Holocaustu. Historia opowiedziana z perspektywy młodego brytyjskiego dziennikarza, który podobnie jak większość ówczesnych ludzi zachodniego świata nie zdawał sobie sprawy ze skali dokonującej się na wschodzie ówczesnej Europy zbrodni.

Przez ostatnie dwanaście lat pod koniec stycznia organizatorzy DNI PAMIĘCI dbali o to, by zapoznawać Łódzian z niezwykle wykładami, wystawami, filmami, sztukami teatralnymi i koncertami, a wszystko to w ramach pielęgnowania pamięci o wspólnej historii, ofiarach wojny, świecie, którego już właściwie nie ma, a którego wspomnienia tylko czekają na odkrycie... na każdym kroku.

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce upamiętni 27 stycznia 2022 roku ofiary Zagłady w miejscach pamięci zlokalizowanych na terenie całego kraju. Członkowie największej organizacji żydowskiej w RP będą składać kwiaty pod pomnikami w miastach, w których znajdują się oddziały TSKŻ. Organizatorzy zapraszają również wszystkich do udziału w ogólnoswiatowej kampanii We Remember. Aby się do niej przyłączyć, potrzebna jest tylko kartka papieru, na której napiszemy: We Remember, a następnie sfotografujemy się z nią i zamieścimy to zdjęcie w mediach społecznościowych, na swoich profilach, 27 stycznia oraz udostępnimy na profilu DNI PAMIĘCI na Facebooku. ●

25 stycznia 2022 (wtorek)

18:00 - Uroczyste otwarcie XII DNI PAMIĘCI oraz koncert inauguracyjny Urszula Makosz z Zespołem. Duża Scena Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi

27 stycznia 2022 (czwartek)

12:00 - Uroczyste złożenie kwiatów na stacji Radegast, aleja Pamięci Ofiar Litzmannstadt Getto 12
18:00 - pokaz filmu "Śmierć Zygielbojma" reż. Ryszard Brylski oraz dyskusja wokół. Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi

26 stycznia – 28 stycznia 2022

- Specjalny Pakiet Edukacyjny DNI PAMIĘCI dla szkół oraz grup zorganizowanych Muzeum Getta Warszawskiego poprowadzi w trybie online warsztaty przeznaczone dla uczniów ostatnich klas szkoły podstawowej i szkół ponadpodstawowych. Warsztaty przedstawią etapy kształtowania się polityki hitlerowskich Niemiec wobec społeczności żydowskiej, najpierw w III Rzeszy a następnie w krajach okupowanej Europy. Szczególne miejsce zajmie w nich tragedia polskich Żydów.
- Muzeum Miasta Łodzi poprowadzi warsztat „Na szlaku historii i pamięci wielowyznaniowej Łodzi” - spotkanie na wystawie „Na wspólnym podwórku” (z opcją spaceru na wielowyznaniowy Stary Cmentarz przy ulicy Ogrodowej)

Szczegółowe informacje dotyczące rezerwacji warsztatów na stronie lub pod numerem telefonu +48 537 842 236

W dniach 26-28 stycznia organizowany jest specjalny pakiet edukacyjny dla szkół oraz grup zorganizowanych. Szczegółowe informacje na stronie lub pod numerem telefonu www.tskz.pl oraz na www.facebook.com/DniPamieci/ Na wszystkie wydarzenia wstęp wolny. Obowiązują bezpłatne wejściówki na koncert i będą dostępne wyłącznie w kasie Teatru od 20 stycznia 2022 r.

UZNAĆ CIERPIENIE

O przywracaniu pamięci o Żydach w Luksemburgu i ich losach podczas II wojny światowej opowiadają działacze społeczności żydowskiej Claude Marx i François Moysse. Obaj piastowali funkcje przewodniczących gminy żydowskiej w Luksemburgu. Obaj też aktywnie uczestniczą w działaniach mających na celu zachowanie pamięci o luksemburskich Żydach zamordowanych w czasie Zagłady.

Rozmawia: Włodzimierz Leszczyński

Czy mogliby Panowie przedstawić swoje doświadczenia życiowe, które wpłynęły na Wasze zaangażowanie w sprawy społeczności żydowskiej w Luksemburgu?

Claude Marx: Urodziłem się w 1934 r. we Francji, w Nancy. Gdy w 1943 r. część Francji zarządzana przez rząd Vichy, dokąd uciekła moja rodzina w 1940 r., została zajęta przez wojska niemieckie, moi rodzice ukryli mnie u rodziny Perret w Buzancais. Mój ojciec ukrywał się w gospodarstwie rolnym emigrantów z Polski, Stefana i Broni Janickich w Chapelle-Orthemale, w okolicy Buzancais. Dzięki tym dwóm szlacheckim rodzinom moi rodzice i ja doczekaliśmy wyzwolenia Francji od niemieckich okupantów. W 2001 r. Instytut Jad Waszem przyznał rodzinie Janickich medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Medal wręczono pani Broni Janickiej (Stefan Janicki zmarł w 1999 r.). 10 lipca 2006 instytut Jad Waszem na mój wniosek przyznał pośmiertnie Esther i Rogerowi Perretom medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

Do Luksemburga przyjechałem w 1967 roku. Na początku lat siedemdziesiątych włączyłem się w działania tutejszej gminy żydowskiej. W latach 2014–2016 byłem przewodniczącym gminy żydowskiej. Nieprzerwanie uczestniczę w działaniach mających na celu zachowanie pamięci społeczności żydowskiej w Luksemburgu.

François Moysse: Ja z kolei urodziłem się w 1966 w Luksemburgu. Moi rodzice pochodzą z departamentów Alzacji i Lotaryngii (północno-wschodnia Francja – przyp. red.). Po wkroczeniu wojsk niemieckich w 1940 r. ojciec uciekł wraz z rodzicami na tereny południowej Francji. Obywatelstwo francuskie ułatwiło im przeżycie wojny. Po jej zakończeniu mój ojciec z rodzicami wrócił do Luksemburga. Rodzina mojej mamy pochodziła ze Strasburga. Po wkroczeniu Niemców do Francji uciekli do



François Moysse

Lyonu. Tam policja francuska aresztowała mojego dziadka. Został on deportowany do obozu zagłady w Auschwitz, gdzie go zamordowano.

Już podczas studiów włączyłem się w działalność organizacji żydowskich. Działalem między innymi w European Union of Jewish Students. W latach 1991–1992 byłem przewodniczącym tej organizacji, która m.in. współpracowała z organizacjami żydowskimi w Europie Wschodniej.

W latach 2011–2013 przewodniczyłem gminie żydowskiej w Luksemburgu.

Obecnie jestem prezydentem utworzonej w 2018 roku Foundation Luxembourgaise pour la Mémoire de la Shoah oraz prezydentem Association for the Preservation and Promotion of Jewish and European Culture and Heritage (AEPJ).

Większość działań związanych z przywracaniem pamięci o historii Żydów w Luksemburgu i jej losach podczas II wojny światowej przypada na okres po roku 2000, czyli już ponad

55 lat od zakończenia wojny. Jaka była tego przyczyna?

Claude Marx: Nie wszyscy Żydzi, którzy do 1940 r. mieszkali w Luksemburgu, wrócili po zakończeniu II wojny światowej do kraju. Wielu z tych, którzy wrócili, uważało, że ważne jest zachowanie spokoju społecznego w kraju, a także że muszą rozwiązać inne palące problemy związane z ich przyszłym życiem w Luksemburgu, a nie mówić o przeszłości.

François Moysse: Przed rokiem 2000 działało utworzone w 1991 r. stowarzyszenie Comité Auschwitz, którego głównym zadaniem są działania związane z upamiętnieniem zamordowanych podczas Holokaustu Żydów luksemburskich. Duży wpływ na zwiększenie aktywności wspólnoty żydowskiej w Luksemburgu miała Deklaracja Sztokholmska przyjęta w 2000 r. przez przedstawicieli 46 państw należących do utworzonej w 1998 r. International Holocaust Remembrance Alliance – IHRA. W deklaracji tej wzywa się m.in. do wzmocnienia działań związanych z badaniami nad



Claude Marx

Holokaustem oraz edukacją młodzieży w tym zakresie, jak i do przeciwstawiania się negowaniu zbrodni popełnionych podczas Holokaustu. W tym czasie zaczynała się przemiana generacyjna społeczności żydowskiej w Luksemburgu. Dla młodszego pokolenia społeczności żydowskiej coraz bardziej było niezrozumiałe, że w tej historycznej narracji zniknęły żydowskie ofiary Holokaustu. Dyskusja związana z przyjęciem Deklaracji Sztokholmskiej IHRA, prowadzona również w parlamencie luksemburskim, uświadomiła, że do tego czasu żaden rząd luksemburski sam nie podjął kroków w kierunku uświadomienia mieszkańcom Luksemburga, jakich zbrodni dokonano na żydowskich mieszkańcach tego kraju. W 2001 r. premier luksemburskiego rządu, Jean Claude Juncker powołał komisję pod kierownictwem historyka Paula Dosterta w celu dokonania ustaleń dotyczących rabunku mienia żydowskiego podczas drugiej wojny światowej oraz możliwości dokonania restytucji zagrabionego mienia. Z ramienia gminy żydowskiej w pracach tej komisji brały udział 4 osoby, w tym Claude Marx i ja.

Czy chęć zapewnienia spokoju społecznego po wydarzeniach II wojny światowej i skupienia się na kształtowaniu przyszłości były przyczynami, że przez dziesięciolecia w Luksemburgu nie zajmowano się szerzej tematem zbrodni na jego żydowskich mieszkańcach?

François Moyses: Przez długie lata historię Luksemburga przedstawiano jako następujący ciąg wydarzeń. Luksemburg powstał jako niezależne państwo w 1839 r., w 1940 r. został napadnięty przez Niemcy, działalność rozpoczął ruch oporu przeciwko niemieckim okupantom, a w 1944 r. Luksemburg został wyzwolony przez wojska amerykańskie. Generalnie Luksemburg był tylko ofiarą wojny. Tematem tabu był fakt, że w Luksemburgu również byli obywatele, którzy reprezentowali antysemickie poglądy, były osoby, które uzyskały korzyści z rabunku mienia żydowskich współmieszkańców. Prowadzone obecnie

badania historyczne wskazują z dużym prawdopodobieństwem, że kilkunastu Luksemburczyków, którzy byli w szeregach niemieckich formacji, brało udział w akcjach rozstrzelania ludności żydowskiej w Europie Wschodniej.

Claude Marx: Przed II wojną światową luksemburska prasa katolicka wspierała antysemickie nastroje. Wielu funkcjonariuszy luksemburskiej administracji przystąpiło do utworzonego w 1940 roku Volksdeutsche Bewegung, podporządkowanego niemieckim władzom okupacyjnym. Po wojnie wielu z tych ludzi nadal pracowało w administracji państwowej. Oni też mieli wpływ na to, jak kształtowano obraz historii Luksemburga w okresie wojny. W sprawie postawy Luksemburczyków wobec żydowskich współmieszkańców przez wiele lat istniała zмова milczenia.

François Moyses: Prace komisji kierowanej przez historyka Paula Dosterta trwały do 2009 r. Gdy opublikowano jej rezultaty przedstawiciele społeczności żydowskiej uważali jednak, że nie wszystkie kwestie dotyczące postawy niektórych luksemburskich obywateli podczas II wojny światowej zostały wyjaśnione. Zastrzeżenia przedstawicieli społeczności żydowskiej nie miały na celu formułowania ogólnej negatywnej opinii o postawie Luksemburczyków wobec żydowskich współmieszkańców. Reakcja społeczności żydowskiej na raport Dosterta spowodowała, że premier Jean Claude Juncker powołał w 2013 r. komisję historyczną, którą kierował luksemburski historyk Vincent Artuso.



Claude Marx podczas kręcenia filmu „The Living Witnesses” w sierpniu 2019 w Warszawie (na zdjęciu widoczny również pan Marian Turski i pani Halina Szpilman, żona kompozytora Władysława Szpilmana)

Organizacje żydowskie zajmowały się po roku 2000 również sprawą odzyskania mienia zrabowanego żydowskim mieszkańcom podczas II wojny światowej. Jakie wiązały się z tym problemy?

François Moysse: Pierwszym problemem była obowiązująca przez długie lata narracja, że Niemcy wkroczyli do Luksemburga i tylko oni byli tymi, którzy dokonywali rabunku żydowskiego mienia. Słyszałem w tym okresie pytanie skierowane do Żydów: Czego jeszcze chcecie? Wyjaśniałem, że chcemy znać prawdę. Chcemy dowiedzieć się, co się wydarzyło, co zostało już Żydom zwrócone, ale również, co jeszcze nie zostało zwrócone i dlaczego tym tematem się nie zajmowano. Chodziło nam o akt sprawiedliwości. O uznanie cierpienia, którego Żydzi z Luksemburga doznali w wyniku deportacji, ale również wyjaśnienie kwestii rabunku mienia żydowskiego. Rozpoczęcie prac nad restytucją mienia żydowskiego musiało poprzedzić przedstawienie prawdziwego obrazu postaw nie tylko Niemców podczas wojny, ale również osób prywatnych, luksemburskich instytucji i przedsiębiorstw.

W 2005 r. zwiadałem w muzeum miasta Luksemburg wystawę pod nazwą „Skradzione! Nowe pytania o historię Luksemburga”. Osoby, które miały okazję się z nią zapoznać, mogły dojść do wniosku, że korzyści z rabunku mienia żydowskiego

w Luksemburgu osiągał nie tylko Niemcy.

Claude Marx: Stworzenie tej ekspozycji było ważne dla uświadomienia problemów związanych z prześladowaniem Żydów w Luksemburgu podczas II wojny światowej. Wtedy po raz pierwszy wielu mieszkańców Luksemburga dowiedziało się, jak zachowywali się podczas II wojny światowej niektórzy z nich. Uczestniczyłem w pracach związanych z utworzeniem tej wystawy. Współpracowałem z komisją kierowaną przez Paula Dosterta przy tworzeniu po raz pierwszy po II wojnie światowej pełnej listy Żydów, którzy mieszkali w Luksemburgu 10 maja 1940 r.

W Luksemburgu wiele mówi się o opublikowanym w 2015 r. raporcie zespołu historyków, kierowanym przez Vincenta Artuso. Jakie były główne ustalenia tego raportu?

François Moysse: W raporcie opublikowanym 70 lat po zakończeniu II wojny światowej, na podstawie zbadanych dokumentów stwierdzono, że w okresie wojny luksemburska tzw. Komisja Administracyjna współpracowała z niemieckimi władzami okupacyjnymi. Raport Artuso oznaczał zerwanie z funkcjonującym tabu. W swoich wypowiedziach Artuso mówił o Luksemburczykach pracujących we władzach administracyjnych podczas okupacji niemieckiej jako o „cichych kolaborantach”. Raport Artuso spowodował, że zwrócono uwagę na kwestie ubezpieczeń na życie

i tzw. śpiących kont bankowych deportowanych podczas wojny żydowskich mieszkańców Luksemburga.

Opublikowanie raportu w 2015 r. spowodowało, że premier Xavier Bettel w imieniu rządu zwrócił się z prośbą o przebaczenie do społeczności żydowskiej Luksemburga za postawę niektórych Luksemburczyków podczas II wojny światowej. W tych prośbinach premier Bettel użył sformułowania, że „nie wszyscy byliśmy bohaterami”.

Jakie inne okoliczności wpłynęły na to, że działania mające na celu rozwiązanie problemu restytucji mienia żydowskiego trwały tak wiele lat?

François Moysse: Odczuwaliśmy, że rząd luksemburski uznawał, że dokonanie restytucji majątków Żydów mieszkających w Luksemburgu będzie oznaczało formę przyznania, że przedstawiciele państwa luksemburskiego uczestniczyli w rabunku mienia żydowskiego. To nie zgadzało z dotychczasową narracją, że w rabunku mienia żydowskiego uczestniczyli wyłącznie Niemcy. Przedstawiciele organizacji żydowskich ze swojej strony zwracali uwagę m.in. fakt, że na podstawie obowiązującej w Luksemburgu od 1950 r. ustawy o odszkodowaniach wojennych, uchwalonej po wypłaceniu przez Niemcy świadczeń odszkodowawczych na rzecz Luksemburga, świadczenia w niej przewidziane mogły otrzymać wyłącznie osoby, które w 1940 miały obywatelstwo luksemburskie. Ustawa ta nie uwzględniała faktu, że przed zajęciem Luksemburga przez wojska niemieckie w tym kraju mieszkało około 3900 Żydów, z tego 3/4 z nich byli to uciekinierzy z Niemiec i Europy Wschodniej, w tym z Polski.

Czy sprawa restytucji mienia Żydów mieszkających przed wybuchem wojny została uregulowana?

François Moysse: Od marca 2019 do marca 2020 Luksemburg przewodniczył pracom IHRA. W ramach prac tej organizacji przedstawiciele strony amerykańskiej zainteresowali się stanem negocjacji między rządem Luksemburga a organizacjami żydowskimi, w sprawie ustalenia zasad restytucji mienia żydowskiego. Strona luksemburska musiała poinformować, że dotychczas nie osiągnięto porozumienia. Międzynarodowe zainteresowanie sprawą negocjacji z rządem luksemburskim na ten temat, wieloletnia praca historyków luksemburskich



2005. Wystawa w muzeum miasta Luksemburg „Skradzione! Nowe pytania o historię Luksemburga”

i zaangażowanie społeczności żydowskiej w Luksemburgu doprowadziły do podpisania w dniu 27 stycznia 2021 r. porozumienia między rządem luksemburskim a żydowską gminą w Luksemburgu. Porozumienie to uregulowało sprawę restytucji mienia należącego również do Żydów mieszkających w Luksemburgu w 1940 r., nawet jeśli w tym czasie nie byli obywatelami Luksemburga. Rząd luksemburski zobowiązał się również do sfinansowania projektów związanych z upamiętnieniem ofiar Holokaustu w Luksemburgu.

W negocjacjach, które doprowadziły do podpisania porozumienia z 27.01.2021 r. brała udział powołana w 2018 r. decyzją luksemburskiego rządu Foundation Luxembourgaise pour la Mémoire de la Shoah (FLMS).

W ostatnich latach w centralnych miejscach miasta Luksemburg pojawiły się kolejne obiekty upamiętniające historię Żydów mieszkających w Luksemburgu.

Claude Marx: Fundacja FLMS doprowadziła do odsłonięcia w 2018 r. w centrum Luksemburga pomnika Kaddish, upamiętniającego Żydów luksemburskich zamordowanych podczas Zagłady. Twórcą pomnika jest rzeźbiarz, Shlomo Selinger, urodzony w 1928 r. w polskim Jaworznie. W 2018 r. odsłonięto również tablicę pamiątkową na budynku, który znajduje się na miejscu zburzonej w 1943 r. centralnej synagogi Luksemburga. W 2021 r. odsłonięto tablicę upamiętniającą pierwszą synagogę w Luksemburgu, otwartą w 1823 r.

Czy w Luksemburgu dostrzegają Panowie zjawisko antysemityzmu?

François Moysse: Moim zdaniem zjawisko antysemityzmu nie jest tak odczuwalne

jak w niektórych krajach europejskich. W Luksemburgu nie odnotowujemy aktów bezpośredniej agresji wobec członków społeczności żydowskiej, co ma miejsce np. we Francji. Reagujemy na konkretne zdarzenia o charakterze antysemickim, ale nie uogólniamy, że wszyscy są antysemitami. Na pewno budzi nasz duży niepokój ciągle rosnąca liczba publikowanych w mediach społecznościowych antysemickich wypowiedzi, których autorzy mieszkają w Luksemburgu. W szczególnych przypadkach podejmujemy lub wspieramy kroki przeciwko takim wypowiedziom.

W Luksemburgu mieszkają osoby reprezentujące ponad 170 narodowości. Dotarcie do tak zróżnicowanego społeczeństwa z wiedzą o historii i losach luksemburskich Żydów to ogromne wyzwanie.

Claude Marx: W działaniach edukacyjnych uczestniczą w różny sposób m.in. takie organizacje jak MemoShoah, Comité Auschwitz, FLMS. W programach szkolnych przez długie lata ten temat był przemilczany. Stowarzyszenia te organizują spotkania z młodzieżą szkolną, konferencje, wspierają wydawanie publikacji na temat Zagłady. Organizują także uroczystości upamiętniające historię Żydów mieszkających w Luksemburgu.

Jako przykład wymienię uroczystość, która odbyła się 15 października ubiegłego roku na centralnym dworcu w Luksemburgu dla uczczenia 80. rocznicy pierwszego transportu mieszkających w Luksemburgu Żydów do getta Litzmannstadt. W uroczystości uczestniczył m.in. premier Xavier Bettel. Podczas uroczystości uczniowie trzech luksemburskich liceów czytali materiały o żydowskich uczniach luksemburskich szkół, w tym pochodzących z Polski, deportowanych z Luksemburga i zamordowanych w gettach lub obozach zagłady.

W Villa Pauly, w której podczas wojny znajdowała się siedziba Gestapo, otwarto niedawno wystawę prezentującą dokumentację o deportacji Żydów do getta Litzmannstadt.

Podczas tegorocznego festiwalu filmowego Cineast w Luksemburgu miałem możliwość obejrzenia filmu „The Living Witnesses”, w którego realizacji Pan uczestniczył.

Claude Marx: Do celów stowarzyszenia MemoShoah, którego jestem członkiem,

należy walczyć z antysemityzmem, walczyć o prawdę historyczną, walczyć z ksenofobią i wykluczeniem. W 2017 MemoShoah zwróciło się do działających w Luksemburgu Karoliny Markiewicz i Pascala Piron z inicjatywą nakręcenia filmu o losach Żydów z Luksemburga deportowanych do getta Litzmannstadt. W 2019 doszło do realizacji filmu, w którym o wydarzeniach związanych z Zagładą Żydów mówią trojgu uczniom luksemburskich szkół, mających za sobą różne dramatyczne przeżycia, doświadczenie nietolerancji, homofobii i wykluczenia, osoby, które przeżyły Zagładę. Po obozie Auschwitz i Muzeum POLIN w Warszawie oprowadzał nas Marian Turski, który przeżył pobyt w getcie Litzmannstadt oraz obozie zagłady Auschwitz. Ja mówiłem o moich doświadczeniach z okresu Zagłady, którą przeżyłem dzięki odważnym ludziom, którzy przechowywali mnie w ukryciu w małej miejscowości w centralnej Francji. Podczas realizacji filmu Marian Turski codziennie powtarzał nam, że nie należy być obojętnym wobec objawów wrogości, nienawiści i nietolerancji, bo jeśli nic nie zrobicie, to znowu Auschwitz spadnie nam jak z nieba. Kilka miesięcy później te same słowa, wypowiedziane podczas uroczystości 75-lecia wyzwolenia obozu Auschwitz, usłyszane zostały na całym świecie.



Stacja Radegast (zdjęcie na wystawie w Villa Pauly), 2005



Uroczystość na Dworcu Centralnym w Luksemburgu. Przemawia premier Luksemburga, Xavier Bettel, 15.10.2021

FOT. wszystkie W. Leszczyński

KULTURA PRZY KAWIE



Kto chce być Żydem?

Są co najmniej trzy powody uroczystej rodzinnej kolacji: pani domu otrzymała właśnie tytuł profesorski, jej brat Marek chce przedstawić swojej narzeczonej członków jej przyszłej rodziny, córka gospodarzy przyjeżdża z Ameryki z narzeczonym – amerykańskim Żydem polskiego pochodzenia, jak sam się przedstawia. Przy okazji, pani profesor oznajmia, że podjęła decyzję o przejściu na judaizm. Zapowiada się miłe, rodzinne spotkanie przy dobrym jedzeniu i wykwinnych trunkach...

Sprawdzona ekipa „Wstydu” (m.in. Nagroda Publiczności na festiwalu w Kaliszu): Marek Modzelewski – autor, Wojciech Malajkat – reżyser i Wojciech Stefaniak – scenograf, przygotowała z szóstką aktorów spektakl, który niewątpliwie nie pozostawi żadnego z widzów obojętnym.

Spektakl Teatru Współczesnego w Warszawie swoją premierę miał w grudniu ubiegłego roku. Kolejne przedstawienia miały miejsce: 21, 22, 23 stycznia, a następne odbędą się 12, 13, 14 lutego.

(abc)

„Miasto żywych / miasto umarłych”

To projekt fotograficzny autorstwa Roberta Wilczyńskiego. Składa się z 20 plansz zawieszonych na ogrodzeniu dawnego Szpitala Bersohnów i Baumanów. Łącząc archiwalne fotografie z terenu getta (pochodzące ze zbiorów Muzeum Getta Warszawskiego) z obrazami dzisiejszej Warszawy, artysta uwidacznia przeszłość miasta – wydawałoby się, bezpowrotnie utraconą. Wobec zagłady niemal całej warszawskiej społeczności żydowskiej podczas II wojny światowej oraz zniszczenia jej dziedzictwa kulturowego, miniony przedwojenny świat jawi się na fotografiach w formie efemerycznych śladów obecności. Przenikają one współczesną tkankę miejską niczym duchy zakotwiczone w obrębie nieistniejącego już miasta i domagają się pamięci o swojej historii. Fotografiom towarzyszą na planszach wybrane teksty źródłowe – zaczerpnięte m.in. z dzienników i pamiętników powstałych w getcie warszawskim, dokumentujące życie i śmierć jego mieszkańców w latach 1940–1942.

Kuratorem wystawy MGW, która prezentowana będzie do 31 lipca jest dr Paweł Freus. Organizatorzy planują udostępnienie jej także w formie online.

(abc)



Mat. Netflix

Fauda powraca

Izraelski serial od momentu pojawienia się na platformie Netflix stał się prawdziwym hitem bijącym rekordy oglądalności na całym świecie. Już niedługo będzie można obejrzeć 10 odcinków sezonu 4. Do obsady w kolejnym sezonie dołączyli Lavi znany z serialu „Lucyfer” i Amir Boutros z „The Crown”. A kiedy można się spodziewać nowych odcinków? Jeśli wierzyć zapowiedziom twórców, to już latem tego roku odbiorcy izraelskiej Yes TV będą mogli śledzić kolejne odcinki serii. Cała reszta odbiorców może także liczyć, że serial ponownie pojawi się na platformie Netflix. A na razie najbardziej niecierpliwym pozostaje przypomnienie sobie poprzednich odcinków, lub obejrzenie krążącego po sieci trailera nowej serii.

(len)

Orać zagon lepszej doli. Żydowskie rolnictwo w Polsce w latach 1945–1950

Wydana przez Żydowski Instytut Historyczny książka opowiada o osadnictwie żydowskim i pracy na roli w pierwszych latach po II wojnie światowej w Polsce. Autorka przygląda się, jak wyglądało osiedlanie się Żydów na roli, jak kształtowały się społeczności osadników, a także z czym zmagali się oni w nieznanym sobie dotąd zawodzie. Opracowanie ma wielką wartość poznawczą, porządkuje i w syntetyczny sposób przedstawia zagadnienia rozproszone w licznych, często trudno dostępnych, dokumentach. Bazą źródłową książki stały się materiały pochodzące przede wszystkim z Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Państwowego we Wrocławiu, w Szczecinie, Poznaniu oraz z Archiwum Joint Distribution Committee.

Autorka publikacji – Katarzyna Kaczyńska jest absolwentką kierunku Historia i kultura Żydów na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego oraz francuskiej uczelni Institut d’Études Politiques de Paris, obecnie także doktorantką Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych UW. Zainteresowania badawcze Autorki dotyczą historii społecznej i gospodarczej Żydów w XIX i XX wieku, a zwłaszcza agraryzacji, czego owocem jest ta publikacja.

(abc)

SŁOWO ŻYDOWSKIE

DOSTĘPNE JEST
W EMPIKACH, REDAKCJI
ORAZ PRENUMERACIE ROCZNEJ



#PRENUMERATA

Prenumerata krajowa **100 PLN**
na konto
03 1020 1097 0000 7502 0287 4675
PKO BP SA Oddział 27 w Warszawie

Odbiorca/Wydawca:
Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
Żydów w Polsce (TSKŻ)
ul. Bema 87, 01-233 Warszawa

Prenumerata zagraniczna **50 EUR**
na konto
PL 98 1020 4900 0000 8202 3276 9110
SWIFT: BPKOPLPW

W tytule przelewu należy podać:
prenumerata „Słowa Żydowskiego”
imię i nazwisko lub nazwa
instytucji, adres wysyłki.



פאטאגראפיע: iStock

אַ סך ווערטער פֿון דייטשישן אָפּשטאַם. העברעיִשע ווערטער זענען איבערגעביטן געוואָרן צוליב פֿראַנצייזיש. אינעם בוך פּובליקירט אַנומלטן מיטן טיטל "לאַכן כּדי צו פֿאַרריכטן די וועלט", גיט פֿראַפֿעסאָר ראַפֿאַעל פֿאַרשיידענע אַנעקדאָטן כאַראַקטעריסטיש פֿאַרן ייִדישן הומאָר וואָס מע זעט בעסער ווען דערציילט אויף ייִדיש. טייל פֿון זיי קען מען דערציילן אומעטום ווי האָבן געווינט ייִדן, למשל:

אַ טאַטע גייט צו באַזוך צו זיין טאַכטערס בחור און זעט אים איבער תּלמוד. ער זעצט זיך לעבן אים און באַט אָן צו רעדן ווי אַ מאַן מיט אַ מאַן:

ווי פֿאַרדינסטו געלט? – פֿרעגט ער

איך לערן זיך תּורה און דער גאַט וועט מיר העלפֿן

פֿאַרשטיי איך. ווי וועסטו זיין אַ גוטער מאַן פֿאַר דיין פֿרוי?

איך לערן זיך תּורה און דער גאַט וועט מיר העלפֿן.

און די קינדער? ווי וועסטו זיי דערציען?

דער גאַט און די תּורה וועלן העלפֿן.

ווען דער טאַטע איז צוריקגעקומען פֿרעגט די פֿרוי "נר?"

ער האָט נישט קיין אַרבעט און וועט אויך ניט זי זוכן. אָבער גוטע נייעס

זינען דאָס אַז ער באַטראַכט מיך פֿאַר דעם גאַט.

וועהן גייסטו אַזוי גיך? – פֿרעגט אַ ייִדישער פּויער זיין חבֿר

איך גיי צום דאָקטער וויל מיין פֿרוי געפֿעלט מיר ניט

וואָרט איך גיי מיט דיה, מיין פֿרוי געפֿעלט מיר אויך ניט!

אַנדערע אַנעקדאָטן בלייבן פֿאַר מיה, אַ ייִד פֿון מיזרח, נישט קלאָר אויך

מיט איבערזעצונגען און סאַציאַלאַגישע קאָמענטאַרן.

פֿרעדי ראַפֿאַעל צייגט איבער אַז אַט די שפּראַך איז געווען (איז?) פֿאַר

די ייִדן אין אַלזאַציע עפעס אַ גולמל וואָס שיצט פֿאַר דער דריקונג פֿון

דרויסן און אַ מיטל צו לערנען זיך וועגן דער וועלט און האָבן אַ דיסטאַנץ

צו איה, וועלכע איז "משוגע און מיט חסרונים".

פֿרעדי ראַפֿאַעל, "ריר פּור רעפּאַרער לע מאַנד", לאַ נוע בלע, שטראַסבורג 2021

אַלזאַציע אויף יידיש



לודוויק לעווין

די צווייטע וועלט מלחמה איז געווען אַ גרויסע טראַומע פֿאַר די ייִדן אין אַלזאַציע. כאָטש אַ סך פֿון זיי צוזאַמען מיט 300 טויזנט קריסטן פֿון אַלזאַציע זענען עוואַקוירט געוואָרן שוין אין סעפטעמבער 1939 נאָך דעם די דייטשן זענען אָנגעקומען, אַ דאַנק דעם אָפּמאַך מיט דער רעגירונג ווישי, איז געווען דאָס צוריקקומען קיין פֿראַנקרייך פֿאַר אַ סך ייִדן שווער - זיי זענען מקבל-פנים געוואָרן אין אַלזאַציע אויף אַ קאַלטן אויפֿן.

פֿראַפֿעסאָר ראַפֿאַעל זעט אַלזאַציע און לאַטאַריניע ווי אַ ראַיאָן אָן פֿיזישע פֿאַרמאָכונגען - ס'זענען דאָ קיין מאָל נישט קיין געטאַס. די ייִדן האָבן געוויינט צווישן לאַקאַלע לייט.

לגבי די ייִדישע אימיגראַנטן פֿון צענטראַל-אייראָפּע און מיזרח אייראָפּע זאָגט דער פֿראַפֿעסאָר אַז ער איז נישט מסכים מיט דעם אַז די איינציקע אויטענטישע ייִדישקייט איז צוגעבראַכט געוואָרן פֿון זיי. די ייִדישקייט פֿון אַלזאַציע און לאַטאַריניע איז ווייניקער שרייַק, איז געווען פשוט און פֿאַרבונדן מיט דער סביבֿה. די ייִדן פֿון אַלזאַציע זענען געווען לאַגאַדנע, זענען נישט געווען קיין פֿאַנאַטיקערס. אָבער צוזאַמען מיט דעם באַזיצן זיך אין שטעט האָבן אַט די טראַדיציעס אָנגעהויבן נעלם ווערן.

דער קאַנפֿליקט אָדער בעסער געזאָגט דער דוחק פֿון סימפּאַטיע צווישן די ייִדן פֿון מיזרח און מערב אייראָפּע האָט זיך אַנטוויקלט ביזן סוף פֿונעם 19טן יאָרהונדערט, ווען די ייִדן האָבן אָנגעהויבן עמיגרירן פֿון פּוילן קיין דייטשלאַנד און פֿראַנקרייך.

"די ייִדן פֿון אַלזאַציע, באַזונדערש די רבנים, האָבן מורא געהאַט פֿאַר חסידות", האָט דערקלערט דער היסטאָריקער זשאַרזש וועיל (-1865 1944), ער האָט אָבער נישט געטראַכט אַז לייטע איז נישט געווען קיין צענטראַלע פֿון חסידות.

די ייִדן אין אַלזאַציע זענען אַליין באַטראַכט געוואָרן ווי די ייִדן פֿון מיזרח, נישט אַסימילירט. דערפֿאַר האָט נאַפֿאַלעאָן אַרויסגעגעבן אין 1808 דעקרעטן צו "אינטעגרירן די ייִדן אין דער פֿראַנצויזישער געזעלשאַפֿט". זיי האָבן אָבער באַגרענעצט דעם ייִדישן האַנדל און וווינען אין אַלזאַציע און האָבן אַ סך ייִדן רוינירט. זיי האָבן אָבער נישט געגילט פֿאַר די ייִדן פֿון דרום-מערב פֿראַנקרייך, די אַסימילירטע ייִדן.

אינטערעסאַנט אַז די סאַמע וויכטיקסטע ייִדן זענען געווען ספרדים, אָפּשטאַמלינגען פֿון די ייִדן אין שפּאַניע און פֿאַרטוגאַל.

טעמפּאַראַ מוטאַנטור, די צייטן בייטן זיך. היינט די ייִדן פֿון אַלזאַציע ווערן באַטראַכט ווי די "ייִדישע אַריסטאָקראַטיע" און די "נייע ספרדים" ווי די אַנקומערס פֿון דער דריטער וועלט.

די ייִדן פֿון אַלזאַציע האָבן זייער אייגענע שפּראַך ייִדיש-דייטש, וואָס איז כמעט אויסגעשטאַרבן. די שפּראַך געהערט צו מערב ייִדיש און האָט

פֿרעדי ראַפֿאַעל איז אַ סאַציאַלאָג, פענסיאָנירטער פֿראַפֿעסאָר אין אוניווערסיטעט פֿון מאַרק בלאַך אין שטראַסבורג וווּ בשעת 15 יאָר איז ער געווען דער דירעקטאָר פֿונעם אינסטיטוט פֿאַר געזעלשאַפֿטלעכע וויסנשאַפֿטן. ער איז איצט דער דירעקטאָר פֿונעם פֿאַרבאַנד פֿון דער געשיכטע פֿון די ייִדן אין אַלזאַציע און לאַטאַריניע.

אין דער עפֿאַכע ווען אין פֿראַנצויזישע אוניווערסיטעטן האָט געהערשט מאַרקסיזם, איז באַטראַכט געוואָרן פֿרעדי ראַפֿאַעל, דער תלמיד פֿון זשוליען פֿרוינד ליבעראַל-קאָנסערוואַטיוון פֿילאָסאָף, פֿאַר אַ רעאַקציאָניסט. דער פֿראַפֿעסאָר איז באַקאַנט פֿאַר זיין צושטייער אין די ווערק וועגן די ייִדן אין אַלזאַציע און לאַטאַריניע. דער פֿראַפֿעסאָר און היסטאָריקער, דער זון פֿונעם בהמות סוחר אין אַלזאַציע, פֿאַרשט די ייִדישקייט אין אַלזאַציע און לאַטאַריניע און דערווייזט ווי אַט די ייִדן בשעת אַ סך יאָרן האָבן זיך נישט פֿאַרמאַכט אין אַ גייסטיקער געטאַ, האָבן זיך אָבער אויך נישט אַסימילירט. אַסימילאַציע איז געווען מעגלעך אין 1791 ווען זיי האָבן באַקומען די זעלביקע בירגער רעכט ווי די קריסטן, פֿאַליטישע קאַנפֿליקטן, און קודם-כל די צווייטע וועלט מלחמה. אַלזאַציע וואָס געפֿינט זיך אין מיזרח פֿראַנקרייך איז אַ ראַיאָן וווּ מע רעדט דייטש. די פֿראַווינץ האָט אָפֿט מאָל געביטן איר לאַנדישע אידענטיטעט, אָבער די דאַרטיקע ייִדן האָבן תמיד געטראַכט וועגן זיך אַליין ווי די לאַקאַלע תושבים און משמעות האָבן זיך נישט אידענטיפֿיצירט מיט די דייטשן.

דער אָנהייב פֿון דער ייִדישער געשיכטע אין אַלזאַציע איז דאָקומענטירט געוואָרן פֿאַר 12 יאָרהונדערט, כאָטש מע רעדט פֿון נאָך אַלץ פֿריערע סלידן. צוליב פֿילצאָליקע פֿאַנדעמיעס און פֿאַגראַמען, ווי אויך פֿאַליטישע קאַנפֿליקטן זענען די ייִדן עטלעכע מאָל אַנטלאָפֿן פֿון אַלזאַציע אָבער נאָך עפעס צייט זענען געקומען נייע ייִדן קודם-כל פֿון דער רעכטער זייט פֿון רען.

די ייִדן אין אַלזאַציע האָבן נישט געטאַרט וווינען אין שטעט, איז זיי האָבן געוויינט אין דערפֿער. זיי האָבן נישט געטאַרט אַרבעטן אין פֿעלד, איז זיי האָבן נישט געאַרבעט ווי פּויערים. זיי האָבן געהאַנדלט מיט בהמות, געראַט און שמאַטעס, דאָס הייסט, באַניצטע קליידער. און כאָטש זינט 1791 האָבן זיי געקענט באַזעצן זיך וווּ זיי האָבן געוואָלט, די דער צווייטער וועלט מלחמה און אַפֿילו נאָך דעם איז געווען אַ ייִד פֿון אַלזאַציע דער סינאָנים פֿון אַ פּויער און אַן אַרעמער.

אַחוץ די געציילטע ניגאַנטן וועלכע האָבן אויסגעליגן געלט פֿאַר די גרויסע הערן, זענען געווען די ייִדן אומך ווען זיי האָבן אויסגעליגן דאָס געלט, אָרעם, ווייל זיי האָבן נישט געהאַט אַ סך אויסצולייען און זייערע בעלי-חובות האָבן נישט געהאַט אַ סך צוריקצוגעבן.



פאטאגראפיע: iStock

קיינ שוועדן זענען מיר געפארן אויף אַ שיף פֿון שווינאָוישטשיע צו איסטאָד. איך האָב געהאַט פֿאַרבאָרגן אין די שיף 25 דאָלאַר. אַפֿיציעל האָט מע געקענט האָבן נאָר 5. הינטער אונדז דאָס לאַנד פֿון די קינדער-יאָרן, פֿרינד פֿון דער שול און וויינענדיקע טאַטע-מאַמע. 9 יאָנואַר 1969 זענען מיר געשטאַנען אויף אַ נייעם גרונט. במשך 52 יאָר האָט אונדז דאָ קיינער נישט באַליידיקט, ווי געטאָן אַדער באַגנבעט כאַטש מיר רעדן מיט אַ פֿרעמדן אַקצענט און זען ניט אויס ווי סקאַנדינאַווע. דאָס געבעטבוך פֿון מיין טאַטן אַרויסגעגעבן אין וואַרשע אין 1920, מיין כּבוֹד צלם פֿאַר דינען פֿאַר פּוילן וואָס איך האָב באַקומען פֿונעם פֿרעזידענט פֿון פּוילן אין 1989 ווי אויך דער אָרדן פֿון פּוילישער קולטור פֿונעם קולטור מיניסטער האָב איך אַוועקגעגעבן דעם מוזיי פֿון חורבן אין שטאַקאַהאַלם.

מיינע אייניקלעך, 9-יעריקער אַסקאַה, 11-יעריקער הוגאָ און 12-יעריקע פֿאַני רעדן נישט קיין פּויליש. זייער מאַמע, קינדער דאַקטער און טאַטע, מיין זון מאַרק געבוירן אין שוועדן וועלן אים זיכער לייענען מיין געשיכטע.

איצט טרינקען מיר ווי אַלע סווענסק קאַפֿע און קויפֿן לוסעקאַטער. טייל מאָל דערמאַנען זיך, ווי איך אינעם מאַמענט, אין די ווערטער געשריבן ביי נאַכט, בשעת דעם אָסיען אין 2021.

שוין געוויסט ווי איך וועל דערציילן די וועלט וואָס האָט פּאַסירט אין פּוילן 24 יאָר נאָך דער מלחמה, בשעת וועלכער 95% פֿון פּוילישע יידן זענען דערהרגעט געוואָרן. שוין אויף דער שיף קיינ שוועדן האָב איך געוויסט אַז די פּוילישע קאָמוניסטן וועלן נישט ליב האָבן וואָס איך טו. און ס'איז געווען טאַקע אַזוי. קורץ נאָך דעם איז אַנגעקומען פֿון מינכן קיינ שטאַקאַהאַלם דער לעגענדאַרישער דירעקטאָר פֿונעם ראַדיאָ פֿרייע אייראָפּע, יאָן נאָוואַק יעזשיאַראַנסקי, סאָלדאַט און זשורנאַליסט. מע זאָגט אַז נאָך דעם פּוילישן פּויפּס, איז ער געווען דער צווייטער וויכטיקסטער מאַן אין דער געשיכטע פֿון פּוילן נאָך דער מלחמה. נאָך אונדזער צוזאַמענטרעף האָב איך באַקומען דעם אַנבאַט צו אַרבעטן פֿאַר דעם ראַדיאָ אין מינכן. איך האָב אים אַנגענומען אָבער כּ'האַב געזאָגט אַז איך וויל אַרבעטן אין שוועדן. אויב די קאָמוניסטישע רעגירונג האָט דאָס געוואַלט אַדער ניט משמעות הונדערטער טויזנט פּאָליאַקן האָבן מיך געהערט שפּעט אין אָוונט. איך בין נישט געווען זייער סימפּאַטיש. אין 1970 אין שטאַקאַהאַלם האָב איך טראַנסמיטירט דעם וויכטיקסטן מאַטש פֿונעם וועלט טשעמפּיאַנאַט פֿון האַקי צווישן טשעכאָסלאַוואַקיי און סאָוועטן-פֿאַרבאַנד. נאָך דער רוסישער אַגרעסיע אויף טשעך איז געווען אַט דער מאַטש דאָס וויכטיקסטע געשעעניש פֿאַר דער גאַנצער אייראָפּע.

וויזע. איז איך בין געפֿאַרן צו דער אַמבאַסאַדע פֿון דענמאַרק. נאָך אַ וואָך האָט מע אונדז אינפֿאַרמירט אַז מיר קענען קומען און נעמען די וויזעס. דאָס זענען געווען די ערשטע צוויי וויזעס פֿאַר פּוילישע יידן. קורץ נאָך דעם האָט מע אונדז אינפֿאַרמירט פֿון דער שוועדישער אַמבאַסאַדע אַז מיר קענען באַקומען וויזעס צו שוועדן. "מיר באַדאַרפֿן אין שוועדן דענטיסטן", האָט אונדז געזאָגט דער קאַנסול.

ס'איז געווען פֿאַרווערט צוריקצוקומען קיין פּוילן בשעת וויטערדיקע 20 יאָר. זייער זעלטן און נאָר פֿאַר 2-3 טעג האָט מע געקענט באַקומען אַ וויזע כּדי צו גיין צו דער לווייה פֿון די טאַטע-מאַמע. עמעצער האָט באַקומען די מעגלעכקייט אַריינצוקומען אינעם לאַנד פֿאַר 4 טעג אָבער דאָס איז געווען נאָר צוליב אַ טעות. אין דער געשיכטע פֿון דער וועלט האָט מע קיין מאָל נישט געזען עפעס אַזוי אַז דאָס קינד האָט נישט געקענט באַזוכן קראַנקע אַדער שטאַרבנדיקע טאַטע-מאַמע.

9 יאָנואַר 1969 שטייען מיר אין דער באַנסטאַנציע אין לאַדזש. פֿרוי יאַדזשיאַ, חבֿרטע פֿון די טאַטע-מאַמע, האָט געבראַכט פֿאַר אינקאַ הענטשקעס. "ס'איז קאַלט, פֿרוי אינקאַ, נעמט זי", האָט זי געזאָגט. איך האָב דעמאָלט געזען ווי מיין טאַטע האָט געוויינט. צום ערשטן מאָל אין מיין לעבן. די טאַטע-מאַמע פֿון דער פֿרוי האָבן אויך געוויינט. און איך האָב

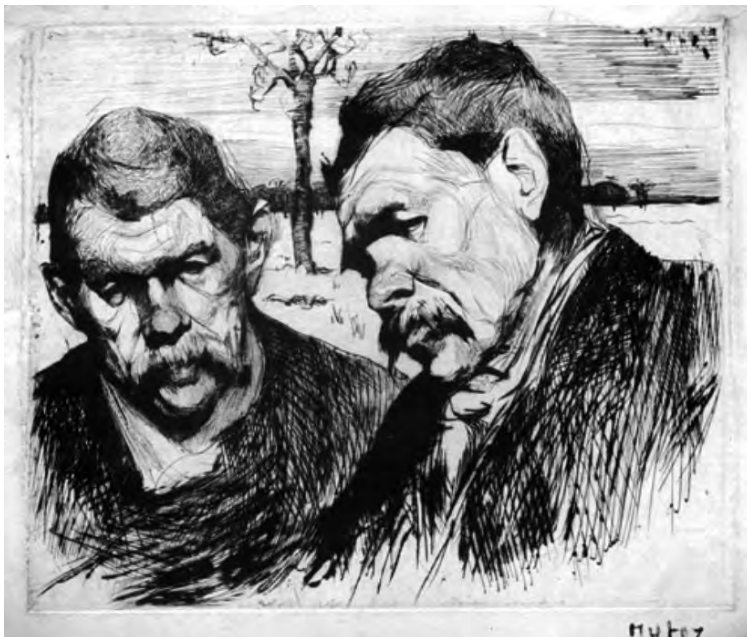
דערציילונג געשריבן ביי נאכט

לעשעק לענא קאנטאר

סטשעגאם, אַ קליינע שטאָט אין נידערשלעזיע. אַ מאָל דײַטשישע שטריגאַו, 400 קילאָמעטער פֿון וואַרשע. נאָך דער צווייטער וועלט מלחמה האָבן דאָ געווינט אַן ערך 200 ייִדישע משפּחות. די מערהייט פֿון זיי זענען געקומען פֿון רוסלאַנד, סיביר און אוראַל. וואָלטן זיי ניט געקומען קיין רוסלאַנד בשעת דער מלחמה וואָלטן זיי זי ניט איבערגעלעבט. פֿאַר דער מלחמה זענען דאָ געווען 3.5 מיליאָן ייִדן אין פּוילן. איבערגעלעבט האָבן 200 טויזנט. קיין פּוילן זענען צוריקגעקומען אַן ערך 70 טויזנט. אַ סך זענען געקומען מיט רוסישע פֿרויען. זיי זענען צוריקגעקומען צו אַמאַליקע דײַטשישע ערטער ווייל זיי האָבן נישט געקענט צוריקקומען צו זייערע משפּחה שטעט – פֿאַליאַקן האָבן איבערגענומען זייערע היימען, מעבל, פֿאַרמען און קרעמער. כמעט יעדער פֿון זיי וואָלט דערהרגעט געוואָרן וואָלט ער געוואָלט צוריקגעקומען. ס׳זענען דאָ פֿאַרגעקומען אַ סך פֿאַרגאַמען. אין לובלין, זשעשוו, טשענסטאָכאָווסקאַ, ביאַליסטאָק און אַנדערע שטעט האָט מע דערהרגעט ייִדן אַן קיין שום סיבה. דער באַקאַנטסטער פֿאַרגאַסען איז פֿאַרגעקומען אין קעלץ מיט 42 דערהרגעטע ייִדן. אין קראָקע האָט מע דערהרגעט אין 1946 5 ייִדן און געברענט די סינאַגאָגע. אין מיין שטעטל סטשעגאַם האָט מע דערהרגעט 4 – איין ייִד ווייל ער האָט אויפֿגעשלאָגן אַ פֿריזיר-סאַלאַן, נאָך דעם צוויי מענטשן וועלכע האָבן געוואָלט וווינען אין אַ הויז וואָס מע האָט זיי געגעבן. זייערע צוויי קינדער, וועלכע האָבן איבערגעלעבט, האָט מע געשיקט שפעטער צו אַ בית-יתומים אין ישראל. אַ קראַנקע פֿרוי האָט מע דערהרגעט ווען זי האָט געשלאָפֿן און זי האָט נישט געהאַט קיין טײַערע זאַכן. איר טאָכטער, היינט די פֿראַפֿעסאָר פֿון כעמיע אין ישראל האָט קיין מאָל נישט באַזוכט סטשעגאַם כאַטש זי קומט קיין פּוילן כדי צו האַלטן לעקציעס. ווען די דײַטשן זענען אַוועקגעפֿאַרן, האָט מע זיי דערלויבן נעמען מיט זיך נאָר אַ ביסל. זיי האָבן איבערגעלאָזט זייערע היימען טראַכטנדיק אַז זיי וואָלטן צוריקגעקומען. מיר, פּוילישע און ייִדישע קינדער זענען געווען דערפֿרייט מיט די איבערגעלאָזטע זאַכן. אין אונדזער שטיב דעמאַלט אויף ווילהעלם גאַס 31 (פֿעליקס דזשיערזשינסקי 31) האָט מע איבערגעלאָזט אַ פּיאַנע פֿון עד זילער.

מיין מאַמע, רוסישע ייִדישע טאָכטער, האָט געשפּילט אַט דעם אינסטרומענט רוסישע ראַמאַנסן. ייִדן האָבן גיך אַרגאַניזירט זייער לעבן אַף ס׳ניי. מע האָט פֿאַרלייגט אַ ייִדישער גרונטשול מיט ייִדיש, קינדער-גאַרטן, קולטור הויז און מעדיצינישן צענטער. מע האָט אַפּילו פֿאַרלייגט אַ קיבוץ לעבן דער שטאָט. יעדן אָוונט האָט מע דיסקוטירט אונטער אונדזערע פֿענצטער אויב מע זאָל בלייבן אַדער פֿאַרן קיין ישראל, אַמעריקע אַדער קאַנאַדע. נאָך דעם פֿאַרגאַם אין קעלץ און קראָקע און אַ סך מאַרדן האָבן אַ סך משפּחות באַשלאָסן אַוועקצופֿאַרן. איין טאָג אין 1947 האָט מיין טאַטע געבראַכט פֿאַספֿאַרטן קיין ישראל. מיין מאַמע האָט אָנגעהויבן וווינען אַז זי וועט מער ניט זען איר מאַמע און צוויי ברידער אין באַרקוו, וועלכע האָבן איבערגעלעבט די מלחמה. איז ער האָט צוריקגעגעבן די פֿאַספֿאַרטן און האָט פֿאַרלייגט מיט אַ פֿאַר ייִדן אַ געבעטהויז וווּ יעדן שבת האָט מע תּפּילה געטאָן און אַפּילו געבאַקן מצה. נאָך דער גרונטשול האָבן מיין די טאַטע-מאַמע געשיקט צו טעכנישער שול אין ברעסלוי. אין האָב דאָ געווינט אין דער וואַך און פֿאַר שבת און זונטיק בין איך צוריקגעקומען קיין סטשעגאַם. איך בין קיין מאָל נישט געווען פֿאַראַינטערעסירט מיט טעכניק אָבער מיין מאַמע האָט געזאָגט אַז טאַמער מאַכט זיך עפעס זאָל איך האָבן אַ גוטע פּראַפֿעסיע. וויטערדיקע כּוואַליעס פֿון ייִדן זענען אַוועקגעפֿאַרן קיין ישראל, קאַנאַדע, פֿאַראַייניקטע שטאַטן און אויסטראַליע. עטלעכע זענען געפֿאַרן קיין דײַטשלאַנד אָבער נאָר ווען זיי האָבן געהאַט דײַטשישע בירגערשאַפֿט. מיין טאַטע האָט דאָס ניט געוואָלט כאַטש ער האָט זייער גוט גערעדט דײַטש. אין ברעסלוי בין איך געווען אין דער שול דער איינציקער ייִדן צווישן 200 תּלמידים. איין מאָל איז צו מיר געקומען איין זייער הויכער פֿריינד און איך בין געווען דער סאַמע קלענסטער. ער האָט מיר געזאָגט: "קאַנטאַרעק, פֿאַר דיר ס׳איז בעסער צו האָבן דעם נאָמען לעשעק". זינט דעם טאָג האָבן איך צוויי נעמען לעאַ און פּוילישן לעשעק. נאָך דער שול האָבן איך באַשלאָסן לערנען זיך סלאַווישע פּילאָלאָגיע אין אוניווערסיטעט אין אַפּאַלע. נאָך די לימודים בין איך געוואָרן פּראַפֿעסאָר פֿון רוסישער ליטעראַטור און שפּראַך. סטודענטן

זענען געקומען פֿון דערפֿער, מיידלעך האָבן געטראָגן דאָס זעלביקע קלייד דאָס גאַנצע יאָר. אַריגינעלע דזשינס און מאַרינאַרקע האָבן איך געהאַט ווי דער איינציקער, וויילמיין פֿעטער האָט מיר זיי געשיקט פֿון ישראל. איך האָב מייערע חברים געלאָזן זיי טראָגן ווען זיי האָבן געהאַט וויכטיקע ראַנדקעס. איך האָב פֿאַרלייגט אַ סטודענטן קלוב אין אַפּאַלע וועלכע עקסטיטירט ביזן היינטיקן טאָג, ווי אויך אַ ליטעראַרישן קאַבאַרעט. איך האָב געשריבן לידער און וואָלדעק גרעטשניק פֿון לענגיצע האָט געשריבן מוזיק. ער איז געשטאַרבן מיט עטלעכע יאָרן צוריק אין לונדאָ. אין 1968 האָט מע אַפּגעזאָגט 10 לערערס צווישן זיי אַלע 4 מיט ייִדישן אַפּשטאַם. מע האָט מיך אויסגעפֿרעגט עטלעכע שעות און לסוף געזאָגט אַז איך ווער אַפּגעזאָגט צוליב פֿאַרבאַרגענעם אַפּשטאַם. אַסיען 1968 בין איך אַוועקגעפֿאַרן פֿון סטשעגאַם קיין אַפּאַלע. איך האָב ליב געהאַט אַט די שטעט, איך בין דאָ געווען גליקלעך. איך בין געגאַנגען צו אוניווערסיטעט אָבער קיינער האָט מיט מיר גערעדט. נאָר פֿרוי סאַסאַוואַ האָט מיך געפֿרעגט: "הער לעשעק, וווּ וועט איר איצט לעבן?" איך האָב געענטפֿערט אַז איך ווייס ניט. זייענדיק אין שוועדן האָבן איך איר געשיקט אַ פּאַסטקאַרטל פֿון שטאַקאַלאַם. אין אוניווערסיטעט אין אַפּאַלע האָבן איך געפֿירט אַ כּבֿוד לעקציע וועגן "דער נייטיקייט פֿון טאַלעראַנץ". איינעם זאָל זענען דאָ געווען 250 סטודענטן. מע האָט אַפּלאַדירט און איך האָב באַקומען בלומען. סוף 1968 ווען מיין פֿרוי איז אַדורכגעגאַנגען דעם לעצטן עקזאַמען אין מעדיצינישער אַקאַדעמיע אין לאַדזש, האָבן איך געקוקט אויף דער מאַפּע פֿון אייראָפּע. וועלך לאַנד איז לעבן פּוילן כדי צו בלייבן נאָענט צו באַליבטע מענטשן. מיין שיינע מאַמע איז געשטאַרבן זייענדיק 48 ווען מע האָט זי זומער יולי 1968 אַפּגעזאָגט צוליב איר אַפּשטאַם. דער טאַטע איז געבליבן אין פּוילן מיט מיין יינגערעם ברודער. מיר האָבן אויסגעקליבן שוועדן אויך כדי צו זיין נאָענט צו די טאַטע-מאַמע פֿון מיין פֿרוי, קראַנקע און שווער אַרבעטנדיקע מענטשן. ס׳איז געווען אַ שווערער באַשלוס אָבער אַ סך מענטשן זענען דעמאַלט אַוועקגעפֿאַרן. דער שוועדישער קאַנסולאַט בשעת ברוטאַלע אַנטיסעמיטישע אַקציעס אין פּוילן האָט אונדז געזאָגט אַז זיי וועלן אונדז ניט געבן די



טאפלט-פארטרעט פונעם שרייבער מאַקסימ גאַרקי, אן ערך 1907-1913



"קאפ פון אן אלטער פרוי", אן ערך 1918-1920



מעלא מוטער פֿאַרנדיק אַוועק פֿון איר היים אין אַוויניאָן אויף קע דע לאַ ליניע 24, וווּ אויף דעם צווייטן עטאַזש האָט זי געהאַט איר זומער הויז, 1964
פֿאַטאַגראַפֿיעס אין אַט דעם אַרטיקל קומען פֿונעם אַרכיוו פֿון מעלאַ מוטער
פֿאַטאַגראַפֿיע: פֿאַרבאַנד פֿון די פֿריינד פֿונעם עמיגראַציע אַרכיוו

דעם אין 1967. אין אירע לעצטע יאָרן האָט איר געהאַלפֿן באַלעסלאָוו נאַווראָצקי, וועלכער האָט צונויפֿגעזאַמלט אַ גרויסע קאָלעקציע פֿון אירע ווערק און דאָקומענטן וועגן איר לעבן. בשעת כמעט 70 יאָר פֿון איר קאַריערע איז מוטער געווען אַקטיוו. אירע ווערק האָט זיך שטענדיק געביטן פֿון סימבאָליזם, סינטעטיזם ביז סעזאָן און קוביזם, ווי אויך עקספרעסיאַניזם און וואַן גאַג. פֿונדעסטוועגן נישט-געקוקט אויף אַלע השפעות האָט זי געהאַט איר אייגענעם סטיל וואָס מע אַנטדעקט היינט-צו-טאָג אַף ס'ניי. אַלע וואָס ווילן לייענען מער וועגן מעלאַ מוטער רעקאָמענדירן אַיך דאָס בוך פֿון קאַראַלינאַ פֿרענוויעצקאַ "מעלאַ מוטער. די היץ פֿון לעבן" פֿובליקירט פֿונעם פֿאַרלאַג פֿאַבולאַ פֿראַזאַ אין 2019.



"לאנדשאפט פון פראוואנס מיט א קאפעל", אן ערך 1940-1945



"פארטרעט פֿונעם מאַלער ראַמאַן קראַמשיטיק", אן ערך 1921



"אַן אַלטע פּוילישע ייִדישע טאַכטער", אן ערך 1910

צייכענען. דעמאָלט האָט זי געלערנט קודם-כל לאַקאַלע לאַנדשאַפֿטן. אין 40ער יאָרן האָט זי געהאַט אַ נאַענטן סטיליסטישן קאַנטאַקט מיט ווינצענט וואַן גאַג מיט וועלכן מע האָט זי שוין פֿריער פֿאַרגליכן. נאָך דער צווייטער וועלט מלחמה איז מוטער צוריקגעקומען קיין פֿאַריז אָבער איז אויך אָפֿט מאָל געפֿאַרן קיין אַוויניאַן. זי האָט שטענדיק אַנטייל גענומען אין אויסשטעלונגן, האָט אָבער נישט געהאַט קיין גרויסע סוקצעסן. זי האָט געהאַט פֿינאַנציעלע פּראָבלעמען און האָט געוווינט אין אַ קליינעם דעמפּיקן סטודיאָ. זי האָט געהאַט פּראָבלעמען מיט אויגן וועלכע לסוף האָבן געשטערט איר צו מאַלן. נאָר אין 1965 אַ דאַנק אָפּעראַציע האָט זי געקענט אָף ס'ניי זען און אַרבעטן איבער אירע געמעלן. זי האָט נאָך געם געמאַלט אָף ס'ניי אַ סך אירע אַלטע געמעלן. זי איז געשטאַרבן קורץ נאָך

פֿרײַעם קוביזם. אין דער זעלבער צייט האָט זי געשאַפֿן ווערק מיט השפּעה פֿון פֿאַוויזם און פֿאַסטאַימפּרעסיוויסטישע געמעלן פֿון פֿאַריז מיט טונקעלערע קאָלירן. די צייט צווישן די מלחמות איז געווען פֿאַר מוטער אַ זייער אַקטיווע צייט וואָס האָט איר גאַראַנטירט אַ סך געלט. די אַרטיסטקע האָט געקענט בויען אַ ווילע אויספלאַנירט פֿונעם באַרימטן אַגוסט פּעררעט. אָבער אינעם נייעם הויז האָט זי געוווינט נאָר פֿיר יאָרן. צוליב דעם גרויסן קריזיס זינט 1929 האָט זיך פֿאַרקלענערט דער פֿאַרלאַנג פֿאַר פֿאַרטרעטן און די אַרטיסטקע האָט געמוזט פֿאַרדינגען איר ווילע און האָט נישט געהאַט קיין אייגענע היים ביזן סוף פֿון איר לעבן. קורץ נאָך דעם האָט זיך אָנגעהויבן די צווייטע וועלט מלחמה. די אַרטיסטקע איז אַוועקגעפֿאַרן קיין אַוויניאַן וווּ זי האָט געלערנט מיידלעך

די אַקטריסע האָט נישט געביטן די שטריכן פֿון די געמאַלטע פֿאַרשוינען ווי אַ סך אַוואַנגאַרדישע מאַלערס, זי האָט אָבער תּמיד אָפּגעשפּילט פּסיכאָלאָגישע און אינטעלעקטועלע שטריכן. זי האָט געמאַלט באַקאַנטע פֿאַרשוינען, צווישן אַנדערע פֿאַליטיקערס - אונגערשער פּרעמיער מיהאַלי קאַראַליי, ליטעראַטור ווי דזשאַרדזש פּאַלטי אָדער סטעפֿאַן זשעראַמסקיס, מוזיקערס ווי דער פּיילער בראַניסלאָוו הובערמאַן און אַנדערע אַרטיסטן ווי צווישן אַנדערע די סקולפּטאָרשע חנה אַרלאָף. אין דער צייט צווישן מלחמות האָט זי געמאַלט מוטערס, לאַנדשאַפֿטן פֿון דרום פֿראַנקרייך. אַט די געמעלן זיינען אָפֿט מאָל זייער אויסדריקלעך מיט אינטענסיווע קאָלירן. אין אַ סך פֿון זיי, באַזונדערש אין "פּישער-האַוון אין סאַנט טראַפּע" זעט מע די ווערק פֿון סעזאַן און



שטיל-לעבן מיט א צייטונג, אן ערך 1920



אויספארטרעט אין טורבאן II (מיט פענדזלען), אן ערך 1919/1920

געווען שוין פֿרײַער פֿאַראינטערעסירט מיט קריסטנטום. אירע טויף-טאַטע-מאַמע זענען געווען אירע פֿריינד אָרעליאַ און וואַלדיסלאָוו ריימאַנט. אָבער צום באַדויערן איז נאָך צוויי יאָר פֿאַרגעקומען ווייטערדיק טראַגיש געשעעניש - דער טויט פֿון איר זון, וועלכער האָט געליטן פֿון ביינער טובערקולאָז. מוטער האָט באַקומען דעפרעסיע צוליב טראַגישע געשעענישן אין 20ער יאָרן, זי איז אָבער געבליבן אַקטיוו. דאָס איז געווען אַ שווערע תקופה אין איר פֿריוואַט לעבן, איז אָבער געווען גוט פֿאַר איר קאַריערע און געזעלשאַפֿטלעכן לעבן. די מאַלערין איז געווען דעמאָלט טייל פֿונעם אַרטיסטיש-אינטעלעקטועלן עליט. אירע ווערק האָט באַוווּנדערט הענרי מאַטיס, זי איז געווען די חברטע פֿון רענער מאַריאַ רילק און צו אירע סיבות זענען געקומען די סאַמע גרעסטע פֿאַריזער אַרטיסטן. צוליב צווישן אַנדערע אירע קאַנטאַקטן זענען געוואָרן אירע פֿאַרטערטן גיך פֿאַפּולער. אירע פֿאַרטערטן זענען געוויינטלעך גרויס און מאַדערן. מענטשן זענען אַפֿט מאָל געוויזן געוואָרן אין נישט-קאַנווענציאָנעלע פֿאַזיציעס און זעלטן קוקן די צוקוקערס אין די אויגן.

אינטעליגענט און לינקן אַקטיוויסט ריימאַנד לעפֿעברע, מיט וועלכן האָט זי געהאַט אַ באַצײַונג בשעת עטלעכע יאָרן. זי האָט אָנגעהויבן וווינען מיט אים און האָט זיך געגט מיט מיכאַל מוטערמילך, מיט וועלכן זי האָט געהאַט נישט-געראַטענע זיווגשאַפֿט. אין דער זיווגשאַפֿט מיט לעפֿעברע האָט זי נישט נאָר געהאַט אמתדיקע עמאַציעס, נאָר אויך די זעלביקע פֿאַליטישע מיינונגען. די זיווגשאַפֿט האָט זיך פֿאַרענדיקט צוליב טראַגישן טויט פֿון לעפֿעברע אין 1920 ווען ער איז אַוועקגעפֿאַרן קיין מאַסקעווע ווי אַ דעלעגאַט צו אַ קאָנפֿערענץ און די שיף אויף וועלכן ער איז געפֿאַרן איז געזונקען אין מיסטעריעזע אומשטאַנדן. דער טויט פֿונעם פֿאַרטנער האָט שאַקירט די אַרטיסטקע און זי איז געוואָרן נאָך אַלץ אַקטיוו אין פֿאַליטישע טונונגען. אַ דאַנק לעפֿעברע האָט זי באַקענט זיך מיט די גרעסטע פֿראַנצייזישער לינקע אַקטיוויסטן, אינטעלעקטועלן עליט פֿון פֿאַריז. אַ דאַנק דעם דעם האָט זי אָנגעהויבן אַרבעטן פֿאַר דעם לינקן זשורנאַל "קלאַרטע" פֿון הענרי באַרבוס - זי האָט געצייכנט בילדער. קורץ נאָך דעם איז איר טאַטע געשטאַרבן. דאָס האָט זי איבערגעצייגט ווערן אַ קריסט - זי איז

געווען ביזן סוף פֿון איר לעבן. זי האָט גיך געפֿונען אַ נייעם קוואַל פֿון אינספּיראַציע - שפּאַניע. דער אָנהייב פֿון איר אינספּיראַציע איז געווען אין 1911 ווען דער מאַלער באַסע דאַלמאַו האָט אויסגעשטעלט אירע ווערק אין זיין גאַלעריאַ דע אַרטע קאַנטעמפּאָראַנעאַ אין באַרצעלאָנע. דאָס איז געווען אַ גוטער מאַמענט פֿאַר איר. די אויסשטעלונג איז געווען אַ גרויסער סוקצעס און דאַלמאַו איז געוואָרן אָנגעמוטיקט אויסצושטעלן פּוילישע קונסט. זיינע אויסשטעלונגען זענען געוואָרן אַ תּירוץ צו בלייבן אין שפּאַניע אַ ביסל לענגער ביז 1914. אין שפּאַניע האָט זי געמאַלט קודם-כל לאַנדשאַפֿטן. אירע ווערק פֿון אַט דער תקופה זענען געווען באַצירט מיט לעבעדיקע קאַלירן ווי למשל אין "דעכער אין אַנדאַראַראַ" מיט רויטע דעכער וואָס מע זעט אין די ווערק פֿון פּאַל סעזאַן. בשעת דער ערשטער וועלט מלחמה איז זי געווען צווישן אַנדערע אין ברעטאַניאַ און אין דער שווייץ וווּ מוטער האָט געמאַלט ווייטערדיקע לאַנדשאַפֿטן און נאַטורמאַרט. סוף פֿון דער ערשטער וועלט מלחמה האָט זיך דאָס לעבן פֿון מוטער געביטן. אין 1917 האָט זי געטראַפֿן דעם



ביי דער ארבעט, 1911

מעלאַ מוטער - "פֿרישעה, יונגעה, אַקטיווער טאַלאַנט, אויסערגעוויינטלעכע פּערזאָן"

"אין קונסט מוז מע אויך קענען שוויגן, מע זאל ניט ווייזן אלע פרטים, מע זאל אָבער קאַנצענטרירן זיך נאָר אויף וויכטיקע זאַכן. (...) דאָס איז טאַקע אינטערעסאַנט אַז למשל ביי רעמבראַנד אלע וויטערדיקע פרטים זענען געבליבן אין שאַטן כדי צו באַליכטן די וויכטיקסטע עלעמענטן" האָט זי געשריבן.

אַניעשאַקאַ זשאַבראַ

זי האָט פֿאַרבראַכט איר ערשטע פֿראַנציזישע וואַקאַציע און ווהיין זי איז שפּעטער אַפֿט מאָל צוריקגעקומען. ווי אַ סך אַנדערע מאָלערס איז זי געווען פֿאַסצינירט מיט דער ים לאַנדשאַפֿט, אָבער קודם-כל די תּושבֿים פֿונעם ראַיאָן וועלכע זי האָט געמאַלט במשך פֿון אַ סך יאָרן. זי האָט אויך קאַנטאַקט געהאַט מיט לאַקאַלע אַרטיסטן פֿון עקאַל דע פּוואַ-אָוואַן ווי וולאַדיסלאָוו שלעווינסקי אָדער שאַרל פֿראַמוף. אין אַט דער תקופֿה האָט זי געביטן איר סטיל אַ סך מאָל. זי האָט פֿיל עקספּערימענטירט - פֿון סימבאָליזם וואָס מע זעט אין "אומעטיקן לאַנד" פֿון 1906, סינטעטיזם פֿון עקאַל דע פּוואַ-אָוואַן און טונקעלע קאַנטורן ביז 1905 ווען זי האָט אָנגעהויבן מאַלן מיט ליכטיקערע אומקלאַרע קאַלירן. די אַרטיסטקע האָט געניצט קאַנווע אָן גרונטפֿאַרב און האָט געבליבן נישט געמאַלטע טיילן.

אין אַט דער תקופֿה האָט זי ליב געהאַט צו מאַלן עלטערע, פֿיזיש געמינערטע מענטשן און אַרעמע קינדער. די סיבה פֿאַר דעם איז געווען איר פּסיכישער צושטאַנד און משמעות לינקע מיינונגען. זי האָט אויך אין דער זעלבער צייט אָנגעהויבן מאַלן מוטערס וואָס זי האָט ממשיך

קאַטאַריניסקי. פֿון אַט דער תקופֿה קומט איר "אויטאָפּאָרטרעט אין לבנה-שיין" וווּ מע זעט השפּעה פֿון סימבאָליזם און די ווערק פֿון וויסטלער.

אין 1901 איז זי אַוועקגעפֿאַרן מיט איר מאַן קיין פֿאַריז און איז געוואָרן גיך פּאָפּולער צווישן פּאַליאַקן דאָ. זי איז אַקטיוו געווען אין אַרגאַניזאַציעס ווי למשל דעם פּוילישן אַרטיסטיש-ליטעראַרישן פֿאַרבאַנד. זי איז אויך געווען אַקטיוו אין אינטערנאַציאָנאַלע קרייזן. זי איז געווען טייל פֿון עקאַל דע פֿאַריז - אַרטיסטישן קרייז פֿון ייִדן פֿון צענטראַל און מיזרח אייראָפּע. קאַנטאַקטן מיט מאַדערנער קונסט און אַרטיסטן זענען געווען פֿאַר מוטער וויכטיקער ווי די לימודים אין אַקאַדעמי דע לאַ גראַנד שאַמיער און אַקאַדעמי קאַלאַראַסי. מע האָט זי גוט מקבל-פנים געווען סיי אין פּוילישן סיי אין פֿראַנציזישן קרייז. זי האָט דעבּוּטירט אין 1902 און זינט אַט דער צייט האָט זי רעגולער אַנטייל גענומען אין אויסשטעלונג אין פֿראַנקרייך און פּוילן און איז געוואָרן באַקאַנט ווי "פֿרישעה, יונגעה, אַקטיווער טאַלאַנט, אויסערגעוויינטלעכע פּערזאָן".

קריטיקערס האָבן קודם-כל באַוונדערט איר אַריגינעלן סטיל אינספּירירט פֿון ברעטאַניאַ, וווּ

זי איז געווען שייין און קלוג. זי האָט אויסגעוואַקסן אין אַן אַרטיסטיש-אינטעלעקטועלן קרייז. אירע ווערק האָט באַוונדערט הענרי מאַטיס, זי איז געווען די חבֿרטע פֿון רענער מאַריאַ רילק און צו אירע שימחות זענען געקומען די סאַמע גרעסטע פֿאַריזער אַרטיסטן. זי האָט געמאַלט די וויכטיקסטע מענטשן פֿון איר עפֿאַכע. מעלאַ מוטער, אָדער מעלאַניאַ מוטערמילך, איז געבוירן געוואָרן אין 1876 אין וואַרשע אין אַן אַסימילירטער ייִדישער משפּחה. איר טאַטע פֿאַביאַן קלינגסלאַנד איז געווען אַ רייכער סוחר און קולטור פֿאַטראַן פֿון ליטעראַטן. איר ברודער האָט זיך אָפּגעגעבן מיט אַרטיסטישער און ליטעראַרישער קריטיק. די אַרטיסטקע איז געווען אין אַ קרייז פֿון גרויסע שאַפּערס ווי למשל וולאַדיסלאָוו סטאַניסלאָוו ריימאַנט אָדער לעאַפּאַלד סטאַף. אין 1899 האָט זי חתונה געהאַט מיט דעם שרייבער און ליטעראַרישן קריטיקער מיכאַל מוטערמילך און קורץ נאָך דעם האָט זי געהאַט מיט אים אַ זון - אַנדזשע. כאַטש זי האָט אַפֿט מאַל געזאַגט אַז זי איז געווען אַן אויטאָדידאַקט, נאָך דער חתונה האָט זי זיך געלערנט מאַלן אין דער שול פֿון מילאַש



פֿאַטאָגראַפֿיע פֿונעם דרייען פֿון "סאַלדאַט פֿון דער מלכה פֿון מאַדאָנאַסקאַר" רעזשיסירט פֿון י. זאַשענצקי, 1939, אויף דער פֿאַטאָגראַפֿיע: י. סאַקאַלאָווסקאַ, ז. ראַקאוויצעקי, ק. טיבע, ל. סעמפּאָלינסקי, ה. גרושעצקא

דעם וואַרשעווער אויפֿשטאַנד. די אַקטריסע איז באַקאַנט ווי העלענאַ גרושעצקאַ, אָבער דאָקומענטן האָט זי תּמיד אונטערגעשריבן ווי "גרושעצקאַ-דעטקע". זי איז געשטאַרבן 5 אויגוסט 1982. מע האָט זי מקבר געווען אויפֿן מיליטערישן בית-עולם אין פּאָוואָנזקי אין וואַרשע.

(1900-1983), אַקטיאָר און פֿילם-רעזשיסאָר, דאָס איז געווען אַ קורצע זיווגשאַפֿט. וועגן דעם צווייטן מאָן ווייס מע גאַרנישט. דער דריטער און לעצטער מאָן איז געווען דער מאַלער און קאַרטאָגראַף וויקטאָר דעטקע וועלכער האָט זי געראַטעוועט בשעת דער צווייטער וועלט מלחמה און איז דערהרגעט געוואָרן בשעת

געווען אַ פֿאַררוף אויף די יענע צייטן ווען אַלע ראַלעס זענען געשפּילט געוואָרן דורך מענער. גרושעצקאַ האָט געשפּילט קאַפיטאַן און גלח איז דעמאָלט געווען שוין אַ פענסיאָנער. דער קינאָ נאָך דער מלחמה האָט קיין מאַל נישט אָנגעבאַטן גרושעצקאַ אַ גרויסע ראַלע. אַלעקסאַנדער פֿאַרד האָט געהאַט פֿאַר איר נאָר עפיזאָדישע ראַלע אין "אַכטן טאָג" (1958) וואָס איז פּובליקירט געוואָרן נאָר אין 1983 צוליב צענזור. אַנטאָני באַהדזשיעוויטש אין "גליקס קאַלאַשן" (1958), יעזשי פּאַסנדאַרפֿער אין "צוריקקומען" (1960), יעזשי גרוזאַ אין "היים מלחמה" (1965), יאַן באַטאַרי אין "מעדיקאַמענט פֿאַר ליבע" (1966), אַנדזשעי קאַניץ אין "סטאַווקע גרויסער פֿון לעבן" (1967), יאַן ריבאַקאווסקי אין "פוילישן אַלבום" (1970), יאַנש לענסקי אין "דורך דעם לאַנד" (1971), וואַיטשיען סאַלאַזש אין "גרויסער ליבע פֿון באַלזאַק" (1973), יעזשי אַבלאַמסקי אין "העמדל" (1975), יעזשי שטויערטניאַ אין "גאַלדענער קאַטשקע" (1976), יעזשי אַנטששאַק אין "נעכט און טעג" (1977) און סטאַניסלאָו באַרעיאַ וואָס האָט איר געגעבן די ראַלע פֿון פּרוי פּיטעראַקאוואַ, הענדלערקע, אין זיין קרימינעלן פֿילם "דער אַנריר פֿון דער נאַכט" פֿון 1961 און שפּעטער אין "וואָס וועסטו טאָן ווען מיך באַפּסט". די אַקטריסע האָט אויך געשפּילט אין עטלעכע שפּילן פֿון טעלעוויזיע טעאַטער און טעאַטער פֿונעם פּוילישן ראַדיאָ. העלענאַ גרושעצקאַ האָט געהאַט דריי מענער - צום ערשטן מיט וולאַדיסלאָו קראַסנאָוויצעקי



אַקטריסע אין "וואָס וועסטו טאָן ווען מיך באַפּסט", רעזשיסירט פֿון ס. באַרעיאַ, 1978

אַ, הייליקע טערעסאַ, וועגן העלענאַ גרושעצקאַ

קינאַ פֿון באַרעניאָ ווערט פּאָפּולער זינט עטלעכע יאָרצענדליקער. צום באַדויערן האָט באַרעניאָ דאָס ניט דערלעבט צו זען – ער איז געשטאַרבן אין 1987. בשעת זיין לעבן האָט מע אָפּגעלאַכט פֿון אים און אים ניט פֿאַרשטאַנען. אָבער נישט נאָר ער, אויך זיינע אַקטיאָרן. ווי למשל העלענאַ גרושעצקאַ

ראַפֿאַל דיבאַר

פֿאַר גייסטיק און פּסיכיש קראַנקע אין טוואַרקי לעבן וואַרשע. נישט געקוקט אויף די שרעקלעכע איבערלעבונגען האָט זי אָנגעהויבן אַרבעטן גלייך נאָך דער מלחמה. שוין אין מאַרץ 1945 אין וואַרשע האָט זי געשפּילט פֿרוי דאָברויסקאַ אין "מיידן נדרים" פֿון פֿרעדראָ רעזשיסירט פֿון זיגמונט באַנטשאַ-טאַמאַשעווסקי. נאָך דעם האָט זי געשפּילט אין שטאַט דראַמע טעאַטערס (-1945, 1948), אין פֿאַלקס טעאַטער (1948-1954) און אין קאָמעדיע טעאַטער ביז דער פענסיאַנירונג אין 1971. זי איז געווען זייער באַראַקטעריסטיש, זייער טאַלאַנטירט. זי האָט געקענט ניצן איר אויסזען – הויך, גרויס און שטאַרק מיט זייער אַ נידעריקן קול. זי האָט געשפּילט פֿרוי האַפּקניס אין "מין פֿין לעדי" (1965) און מע האָט גערעדט וועגן איר אַז זי האָט אַ סך געלאַכט מיטן גאַנצן האַרץ אַפֿילו אין קליינע ראַלעס. זי איז געוואָרן די העלדין פֿון אַן אַנעקדאָט וואָס מע דערציילט אים ביזן היינטיקן טאָג אינעם טעאַטער קריז. איין פֿון אירע דערקען-צייכנס איז געווען איר באַקאַנטער "שנאַפּסבאַריטאָן". ווען מע האָט זי געפֿרעגט אויב זי קען רעדן נאָך נידריקער האָט זי געענטפֿערט אַז "נאָך נידריקער קען איך נאָר פֿאַרצן".

טעאַטער פֿאַר גרושעצקאַ איז געווען זייער וויכטיק און ס'איז געווען פֿאַר איר אַן ערנצטע זאַך. וויטאַלד סאַדאַווי האָט זיך דערמאַנט אין זיין בוך "טעאַטער, פּלאַטקעס, אַקטיאָרן. זכרונות פֿון הינטער די קוליסן" ווי בשעת דעם ספּעקטאַקל "פֿרעמדע דאַרפֿן ניט אַרײַן" (1945) האָט זי עמאַציאָנעל רעאַגירט ווען איין פֿון די אַקטריסעס איז שפּעט אָנגעקומען כאַטש זי האָט גוט געוואָסט אַז עפֿענטלעכע טראַנספּאַרט אין וואַרשע נאָך דער מלחמה איז געווען נאָך אַלץ נישט רעקאָנסטרוירט.

איין פֿון די סאַמע אינטערעסאַנטסטע ראַלעס פֿון גרושעצקאַ איז געווען בשעת דעם ספּעקטאַקל פֿון טעאַטער סטאַר פּראָבאַוויאַ אן 1976 מיטן טיטל "דער אָונט פֿון דריי קעניגן" פֿון שעקספּיר רעזשיסירט פֿון יאַן קולטשינסקי. אַלע ראַלעס זענען געשפּילט געוואָרן דורך פֿרויען. ס'איז



ה. גרושעצקאַ אין איר יוגנט

אין אַטענעום טעאַטער ביי סטעפֿאַן יאַראַטש. אין 1938-1939 איז זי אויפֿגעטראָטן אין בּוֹפֿאַ טעאַטער אין "די באַפּונג פֿון סאַביניקי" אין דער ראַלע פֿון ערנעסטינאַ. אַט די ראַלע האָבן געזען די זשורנאַליסטן פֿונעם חודשניק "קינאַ". מע האָט געשריבן וועגן איר אַז זי האָט ליב איר אַרבעט מער ווי אַלץ אַנדערש.

גרושעצקאַ איז נישט געווען קיין באַרימטע אַקטריסע פֿאַר דער מלחמה. זי האָט געשפּילט אין אַזעלכע פֿילמען ווי "דער פּסק פֿון לעבן" פֿון יוליוש גאַרדאַן (1933), "רויז" פֿון יוזעף לייטעס (1936), "פֿרוי מיניסטער טאַנצט" פֿון גאַרדאַן (1937), "פֿרינצעלע" פֿון קאַנראַד טאַם און סטאַניסלאָו שעביענאַ (1937), "מיידלעך פֿון נאַוואַליפּקי" פֿון לייטעס (1937) און "דאָקטער מורעק" פֿון גאַרדאַן (1939). אַלע ראַלעס זענען געווען עפּיזאָדיש.

מיט דער צווייטער וועלט מלחמה האָבן זיך אָנגעהויבן אַקציעס קעגן די יידן אַרגאַניזירט דורך די דייטשן. גרושעצקאַ איז פֿאַרהאַלטן געוואָרן בשעת לאַפּאַנקע און איר מאַן האָט זי אַרויסגעראַטעוועט מיט הילף פֿון באַבאַ. זי האָט פֿאַרבראַכט די מלחמה אינעם שפּיטאַל

דער פֿילם "וואָס וועסטו טאָן ווען מיך כאַפּסט" איז געווען די לעצטע פֿילם ראַלע פֿון גרושעצקאַ. זי האָט געשפּילט די סצענע וווּ אַ בירגער ווערט פֿאַרהאַלטן פֿון אַ פּאָליציאַנט צוליב אומלעגאַלן אַריבערגאַנג. דאָס זעליקע וויל טאָן אַן אַלטע פֿרוי געשפּילט פֿון גרושעצקאַ אָבער זי האָט מורא פֿאַר דער מיליטערישער פּאָליציי. ווען דער בירגער זוכט די דאָקומענטן, פֿאַלן פֿון זיינע קעשענעס צוויי ראַלקעס קלאַזעט-פּאַפּיר און שאַפֿן אויף דעם וועג אַ פּוסיגער-שטעג. "אַ, הייליקע טערעסאַ!" זאָגט די באַבע – גרושעצקאַ און גייט אַריבער. פֿונדעסטוועגן, דער פּאָליציאַנט פֿאַרהאַלט זי אויך און מיר זעען זי לעבן אים און דעם בירגער וואָס נאָך אַלץ זוכט די דאָקומענטן. אַט די ראַלע אין דער עפּישער קאָמעדיע איז דער מערסט באַקאַנטער אויפֿטריט פֿון העלענאַ בירנבאַום געבוירן אין טשעכאָסלאַווסלאַק 20 יולי 1901. זי איז געווען די טאַכטער פֿונעם קאָמפּאָזיטאָר, דיריגענט און קאַנטאַר אַברהם בער בירנבאַום און עלעאַנאָראַ פֿון די פֿרענקלס, שוועסטער פֿון די זינגערינען: סטעללאַ פּיאַטראָוסקאַ און רוזשאַ וואָן פּעליקס, מומע פֿונעם שרייבער יעזשי פּאַמיאַנאָוסקי (1921-2016), מחבר, איבערזעצער, טעאַטער קריטיקער, סצענאַריסט, וועלכער האָט געהאַלפֿן מיטן דרייען פֿון אַזעלכע פֿילמען ווי "די שעות פֿון האַפֿענונג" פֿון יאַן ריבאַקאָוסקי (1955), "וויאַנאַ" פֿון יאַן לאַמניצקי (1963) און "וואַרשעווער סקיצעס" פֿון הענריק קלובי (1969). אינטערעסאַנט, אַז גרושעצקאַ האָט נישט געשפּילט אין קיין פֿון זיי.

אין טעאַטער האָט זי דעביוטירט אַנהייב 20ער יאָרן אָבער ס'זיינען דאָ קיין דאָקומענטן פֿון אַט דער תקופּה, נאָר איר אייגענע זכרונות לויט וועלכע זי האָט אָנגעהויבן שפּילן אין שטאַט טעאַטער אין לאַדזש אין 1921, אין 1922 איז זי אַדורכגעגאַנגען דעם עקזאַמען פֿאַר אַן אַקטיאָר ביז 1939 האָט זי געשפּילט אין טעאַטערס אין ווילנע מיט יוליוש אַסטערוואַ און זיין ווילנע רעדוטע. זי האָט אויך געשפּילט אין לובלין, פּוילן און וואַרשע, וווּ זי האָט געאַרבעט אין 1934-1938

מע קען עס קריגן אין
 עמפיק-נעץ קראָמען, אין
 דער רעדאַקציע און מיט אַ
 יערלעכן אַבאַנעמענט

דאָס ייִדישע וואָרט



#אַבאַנעמענט

Prenumerata krajowa 100 PLN
 na konto
 03 1020 1097 0000 7502 0287 4675
 PKO BP SA Oddział 27 w Warszawie

Odbiorca/Wydawca:
 Towarzystwo Społeczno-Kulturalne
 Żydów w Polsce (TSKŻ)
 ul. Bema 87, 01-233 Warszawa

Prenumerata zagraniczna 50 EUR
 na konto
 PL 98 1020 4900 0000 8202 3276 9110
 SWIFT: BPKOPLPW

W tytule przelewu należy podać:
 prenumerata „Słowa Żydowskiego”
 imię i nazwisko lub nazwa
 instytucji, adres wysyłki.

די יידישע גאָס

וואַנדאַליזם און אַנטיסעמיטיזם

מזוזה איז אַ קליינער פֿראַגמענט פֿון תורה געלייגט אין אַ קליינעם האַלטער וואָס פֿרומיקע ייִדן הענגען אין דרויסן בײַ דער רעכטער זײַט פֿון דער רעכטער טיר פֿאַר דעם אַרײַנגאַנג. בײַם אַרײַנקומען רירט מע אָן די מזוזה. די מזוזה וואָס רבֿ פֿון גאַליציע חיים ברוך גלוק האָט געהאַנגען לעצטנס בײַם אַרײַנגאַנג צו דער פֿונדאַציע פֿון דער ייִדישער ירושה אין קראָקע לעבן דער סינאַגאָגע פֿון יצחק איז אַוועקגענומען געוואָרן בשעת דעם לעצטן חנוכה יום-טובֿ. די ייִדישע קהילה אין קראָקע האָט שטאַרק קריטיקירט אַט די טוונג פֿון דער רעליגיעזער אַגרעסיע.

אויף דער אינטערנעץ האָט זיך געוויזן אַ רעקאָרדירונג פֿונעם וואַנדאַליזם און בשעת ווען די אַרטאָדאָקסישע מעדיע האָבן גערעדט וועגן אַנטיסעמיטיזם, האָבן עטלעכע מענטשן געזען אינעם ווידעאָ דעם דירעקטאָר פֿון דזשויוויש קאָמיניטי סענטער אין קראָקע. די פֿאַליציי פֿאַרשט איצט די אומשטאַנדן פֿון דער טוונג און אינעם ייִדישן קרייז דערציילט מע פֿאַרשיידענע קאַנספּיראַציע טעאָריעס.

אוישוויץ אָן צאָלן

זײַנט יאַנואַר באַקומען די תּלמידים פֿון 8. קלאַס פֿון דער גרונטשול און העכערע שולן די מעגלעכקייט אַנטייל צו נעמען אין בחינמדיקע קורסן אינעם לאַנדישן מוזיי אוישוויץ-בירקענאָו. די קורסן זײַנען כּולל 3.5 שעות וויזט אינעם טויטלאַגער און 1.5 שעות פֿון וואַרשטאַטן. דאָס געשעעניש ווערט אויך אַרגאַניזירט פֿונעם אינטערנאַציאָנאַלן בילדונג צענטער וועגן אוישוויץ און חורבן. מע באַט אָן 8 פֿאַרשיידענע וואַרשטאַטן וועגן געשיכטע און מאַראַלישע אָספעקטן און פֿאַראַנטוואָרטלעכקייט פֿאַרבונדן מיט דעם חורבן. ד צאָל פֿון בחינמדיקע אַנטייל-נעמערס איז באַגרענעצט און מע קען זיך רעגיסטרירן דורך שרייבן צו: pobyty.studyjne@auschwitz.org

zydowskiwroclaw.pl

"ס'איז דאָס ערשטע אינטערנעט-זײַטל אויף פּויליש און ענגליש וואָס דערציילט וועגן דער געשיכטע פֿון די ייִדן אין נידערשלעזיע און זײַער צושטייער אין דער אַנטוויקלונג פֿון דער שטאָט." מיט אַזעלכע ווערטער האָט די אויטאָרין פֿונעם פּראָיעקט "ייִדישע שטאָט ברעסלוי" מונטערט אויף מענטשן אַנטייל צו נעמען. אויף דעם אינטערנעץ-זײַטל קען מע געפֿינען אַ סך פֿאַרשיידענע אינפֿאַרמאַציעס, צווישן אַנדערע די געשיכטע פֿון די ברעסלויער ייִדן זײַנט 1812, ווי אויך פֿון די סאַמע וויכטיקסטע ייִדישע אינסטיטוציעס און דערגרייכן אין נידערשלעזיע. מע קען דאָ אויך געפֿינען אינפֿאַרמאַציעס וועגן אַקטועלע איניציאַטיוון. דאָס זײַטל זאָל אויך העלפֿן טראַכטן זיך וועגן דער אַנטוויקלונג פֿון דער שטאָט און דעם זכרון אויך אין דער צוקונפֿט. די אויטאָרין פֿונעם פּראָיעקט איז די געווינערין פֿון פּאַלין פרעמיע אורשולאַ ריביצקאַ, וועלכע האָט רעאַליזירט איר פּראָיעקט אַ דאַנק דער סטיפּענדיע פֿונעם פרעזידענט פֿון ברעסלויער.

וואַרשטאַטן אינעם טויטלאַגער אוישוויץ

אַן ערך 2 טויזנט מענטשן האָבן אַנטייל גענומען אין דער צווייטער עדיציע פֿונעם פּראָיעקט "זענען פֿאַרבונדן דורך דער אומאַפהענגיקן לאַנד. די תּושבֿים פֿון דער צווייטער פּוילישער רעפּובליק אינעם טויטלאַגער אוישוויץ" רעאַליזירט דורך דעם אינטערנאַציאָנאַלן בילדונג צענטער וועגן אוישוויץ און חורבן אין 2021. אין וואַרשטאַטן געפֿירט פֿון 1 סעפטעמבער ביזן סוף דעצעמבער האָבן אַנטייל גענומען 50 גרופּעס און 24 האָבן געקליבן צו לערנען זיך אויף דער אינטערנעץ. בסוף פֿון דער פּראָגראַם האָבן לערערס און דערצײערס אַנטייל גענומען אין אַ קאַנפֿערענץ צו פֿאַרסך-הכלען און אַפּצושאַצן דעם פּראָיעקט. אַ וויכטיקע זאַך איז געווען דאָס, אַז באַקאַנטע ליטעראַרישע און פֿילם ווערק אין דער מאַסנקולטור בלייבן מלא סתירות און פֿאַלשע אינפֿאַרמאַציעס. ס'איז אויך אַ אומעטיקער פֿאַקט אַז מע ניצט אַ מאָל דעם חורבן און דעם וויי פֿון די פּלעניקעס פֿונעם טויטלאַגער אוישוויץ ווי ליטעראַרישע פּיקציע און דורך דעם מאַכט מע דעם חורבן פֿאַר עפעס טרײַוואַל.

מיט די סאָמע בעסטע ווונטשן פֿאַרס נייע יאָר וויל איך אייך פרעזענטירן אַ פֿאַר טעקסטן וועלכע, האָף איך, וועלן אייך העלפֿן איבערקומען נאָך אַלץ קאַלטע טונקלע טעג. אין קונסט מוז מע אויך קענען שווייגן, מע זאָל ניט ווייזן אַלע פרטים, מע זאָל אָבער קאַנצענטרירן זיך נאָר אויף וויכטיקע זאַכן. (...). דאָס איז טאַקע אינטערעסאַנט אַז למשל ביי רעמבראַנד אַלע ווייטערדיקע פרטים זענען געבליבן אין שאַטן כדי צו באַלייכטן די וויכטיקסטע עלעמענטן" – האָט געשריבן מעלאַ מוטער, אַ גרויסע ממאָלערקע געבוירן אין וואַרשע, וועגן וועלכער אַגניעשקאַ זשאַבראַ שרייבט.

אינען דאָזיקן חודש רעקאָמענדיר איך אויך דעם טעקסט פֿון לעשעק לעאַ קאַנטאַר וואָס הייבט זיך אָן אין זײַן משפּחה שטעטל סטשעגאָם וועלכער דערציילט די געשיכטע פֿון אַ מאַרץ געשעענישן עמיגראַנט...

ראַפֿאַל דייבאַר דערמאָנט אין זײַן טעקסט "אַ, הייליקע טערעסאַ" די פֿילם און טעאַטער אַקטריסע – העלענאַ גרושעצקאַ, וועלכע איז געוואָרן באַליבט אַ דאַנק אירע קליינע אָבער פֿיינע ראַלעס, באַזונדער פֿון "וואָס וועסטו טאָן ווען מיך כאַפּסט" פֿון סטאַניסלאָוו באַרעיאַ. לודוויק לעווין וואָס וווינט אין פאַריז נעמט אונדז פֿאַר אַ נסיעה דורך היסטאָרישער אַלזאַציע, ייִדישער אַלזאַציע, פֿאַרשטייט זיך.

ווי תמיד רעקאָמענדיר איך אויך די נייעס אין דער רובריק "די ייִדישע גאַס". להתראות איבער אַ חודש!

אַרטור האַפּמאַן

די ייִדישע גאַס	49
אַ, הייליקע טערעסאַ, וועגן העלענאַ גרושעצקאַ	47
מעלאַ מוטער – "פֿרישער, יונגער, אַקטיווער טאַלאַנט, אויסערגעוויינטלעכע פּערזאָן"	45
דערציילונג געשריבן ביי נאַכט	41
אַלזאַציע אויף ייִדיש	39

ŚLOWO ŻYDOWSKIE

פארלעגער



קולטור-געזעלשאַפטלעכער פארבאנד פון די יידן אין פוילן

רעדאַקציע

בעמע גאס 87
ווארשע 01233
טעלעפאָן: +48 22 620 05 49
בליצפאסט אדרעס:
SLOWO@TSKZ.PL

רעדאַקציע פּערסאָנאַל

שעף רעדאַקטאָר
אַרטור האַפּמאַן

וויצע-רעדאַקטאָר
כריסטיאַן אַזשעשקאַ

רעדאַקציע סעקרעטאַר
מאַרעק האַווע

ייִדישער רעדאַקטאָר
יאָאַנאַ נייעדאָליסטעק

גראַפישער צונויפשטעל
מיראַסלאָוו זבאַניק

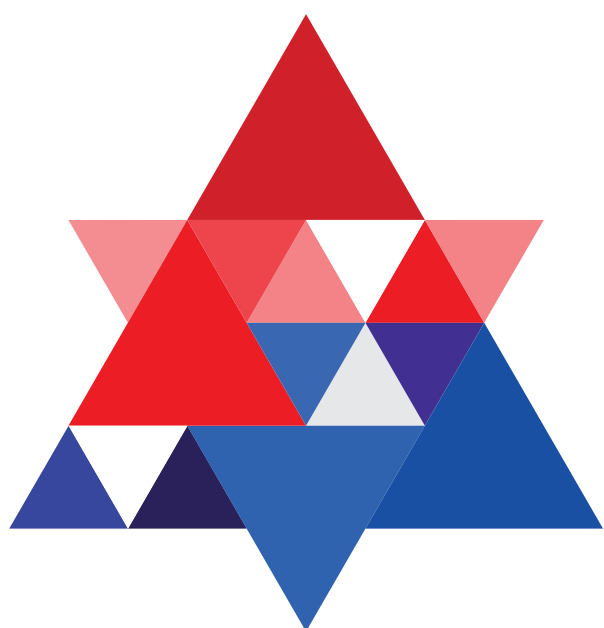
ארויסגעגעבן מיטן שטיץ פונעם
אינערן און אדמיניסטראציע
מיניסטעריום



Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
i Administracji

טיראזש
1000 עקזעמפלארן

Nowy projekt TSKŻ



GŁOS POLSKICH ŻYDÓW W EUROPIE

VOICE OF POLISH JEWS IN EUROPE

 tskz.pl/nowyprojekt

עקזיסטירט זינט 1946

01

יאנואר (599) 2022

cena 6 PLN (8% VAT)

דאָס ייִדישע וואָרט

דערציילונג געשריבן ביי נאָכט

אַ, הייליקע טערעסאַ, וועגן העלענאַ גרושעצקאַ

מעלאַ מוטער – "פֿרישעה,
יונגעה, אַקטיווער טאַלאַנט,
אויסערגעוויינטלעכע פּערזאָן"

